STO LAT W SŁUŻBIE

Z HISTORII I PAMIĘCI OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ I MORSKA





1926 2026

Henryk Górny

STO LAT W SŁUŻBIE

Z HISTORII I PAMIĘCI OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ I MORSKA

MORSKO, 2026.08.01 ROKU

Wydawnictwo STO LAT W SŁUŻBIE jest współfinansowane
przez Powiat Zawierciański w ramach realizacji zadania publicznego pn:

„W kręgu stuletniej historii Ochotniczej Straży Pożarnej w służbie
bezpieczeństwa i integracji oraz tożsamości lokalnej mieszkańców Morska”



Powiat
Zawierciański

Wydanie książki STO LAT W SŁUŻBIE wsparła finansowo
Lokalna Grupy Działania "Perła Jury”



Autorzy tekstów: „Moje Morsko”

Alicja i Antoni Batorowie, Justyna Brożek, Dagmara Kokowska-Smok, Zdzisław Latacz, Janusz Okraska, Karolina i Mariusz Pankowie, Agnieszka Sikorska, ks. Andrzej Sewerynek, Adam Szmukier, ks. Stanisław Wybański

Wersja elektroniczna i projekt okładki

Paweł Wyrwas

Konsultacja

Alojzy Leśniak

Opracowanie całości i wybór zdjęć

Henryk Górny, Paweł Wyrwas

Zdjęcia: Justyna Brożek, Grzegorz Stępień, ks. Andrzej Sewerynek, Wojciech Latacz, Adam Szmukier

Zdjęcia ze zbiorów prywatnych Heleny Baran, Marii Hutnik, Jana Kurka, Grzegorza Stępnia, Łukasza Adamczyka, Eugeniusza Miśty, Zofii Leśniak, Zofii i Alojzego Leśniaków, Alfreda Mikody, Janusza Okraski, Justyny Brożek, Adama Szmukiera, OSP Morsko

Wydawca:

OSP Morsko

skład i druk:
P.W. MARKEN s.c. Blanowska 23, 42-400 Zawiercie

SPIS TREŚCI

OD AUTORA....9

Z KART HISTORII I PAMIĘCI OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W MORSKU....11

REPRINT....12

KALENDARIUM....48

UROCZYSTOŚĆ 80-LECIA....69

W HOŁDZIE ZAŁOŻYCIELOM OSP W 85-ROCZNICĘ....73

100 - LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ..76

DZIAŁALNOŚĆ SZKOLENIOWA. PROFILAKTYCZNA. FESTYNY.85

MORSKO DAWNIEJ I DZIŚ....99

Nazwa. Historia. Legendy....100

Stara Wieś. Cyganów. Bielany. Zaborze....104

Morsko w strukturach administracyjnych....117

Obyczaje....120

Morsko w Parafii Skarżyce....138

Morsko w latach wojny 1939 - 1945....154

Kapliczki. Krzyże. Świątki....160

Życie codzienne. Zajęcia rolnicze....168

Studnie. Gumienki. Wodociągi....177

Drogi. Ulice. Ścieżki.....184

Szkoła.....193

Samorząd. Sołtys. Rada Sołecka.....199

Sklepy.....202

Komunikacja.....204

Moje Morsko.....206

Alicja i Antoni Batorowie - Nasze Morsko.....207

Justyna Brożek - Nie było jak u Dziadków.....208

Janusz Okraska - Moje Morsko.....211

Dagmara Kokowska-Smok - Moje Morsko.....214

Zdzisław Latacz - Moje Morsko.....219

Mariusz Panek – „Rancho Pasja" na Podłaziu.....222

Agnieszka Sikorska - Moje Morsko.....224

ks. Andrzej Sewerynek - Morsko w moich oczach.....227

Adam SZMUKIER - Moje serdeczne wspomnienia o Jubileuszowym Morsku.....229

ks. Stanisław Wybański - Moje Morsko.....232

Podziękowania.....235

OD AUTORA

Pierwszy raz w Morsku znalazłem się 31 maja 1958 roku. Z grupą harcerzy wybrałem się na dwudniową wycieczkę z biwakiem. Zaprosił mnie, na tę wyprawę, mój przyjaciel Zdzisław Latacz, wtedy już drużynowy 2 Zawierciańskiej Drużyny Harcerskiej im. Klimka Bachledy przy Technikum Hutniczym w Zawierciu. Dwa obrazy pamiętam z tamtej soboty, bo to był ostatni dzień tygodnia. Pierwszy, to murowany dom przy skrzyżowaniu dzisiejszych ulic: Zamkowej, Skarżyckiej i Włodowskiej. Nie ma go już, ale zachowało się zdjęcie.



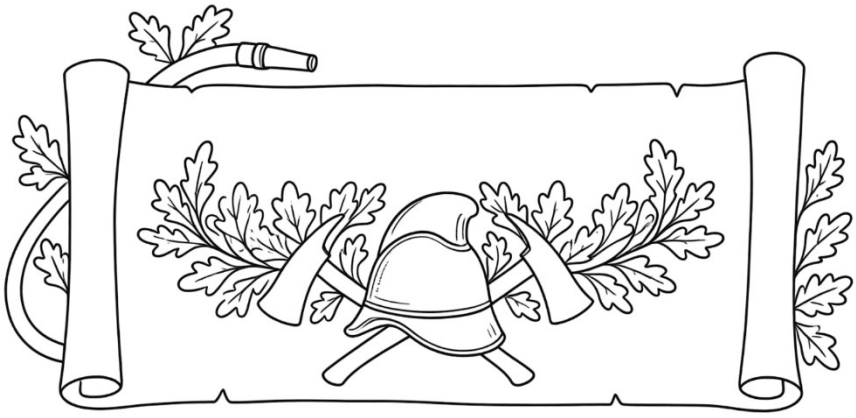
Zdjęcie 1. Dom Władysława Domagały rozebrany na początku lat 80-tych XX w. Grupa harcerzy na wycieczce. Pierwszy z prawej to autor.

Jest w tym miejscu niewielka działka zarośnięta krzewami i odrostami drzew. Wykarczowane przez właściciela, odrastają z nową energią. Przyroda jest silniejsza od człowieka, nie da się pokonać. Pamiętam doskonale studnię po prawej stronie ulicy Zamkowej i zimną, krystalicznie czystą wodę, którą gasiliśmy spragnione usta w ciepły słoneczny dzień.

Drugi raz odwiedziłem Morsko po trzydziestu dziewięciu latach. Był koniec lipca lub początek sierpnia. Przyjechaliśmy z żoną szukać działki rekreacyjnej. Towarzyszył nam znajomy geodeta Wojciech Szczygieł. Pokazał nam działkę pod numerem 119 (dziś Zamkowa 39) przeznaczoną przez właścicieli do sprzedaży. Spodobała się nam. W połowie sierpnia weszliśmy w jej posiadanie. Poinformowaliśmy o tym sołtysa Sławomira Wiśniewskiego. Potem poszło dość szybko, chociaż z przeszkodami. 31 sierpnia 2001 rok zamieszkaliśmy w Morsku. Dobrze tu nam. Poznaliśmy życzliwych ludzi, przyjaznych i pomocnych. Wielu z nich znajdzie się na kartach tej książki. Za otwartość i wsparcie należą się podziękowania.

W 2026 roku przypada setna rocznica powołania Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku. O jej historii i o tym, jak się dawniej żyło, będzie to wydawnictwo. To mój hołd złożony dziesiątkom strażaków na przestrzeni 100 lat OSP. Niech ta książka będzie moim darem na Jubileusz stulecia i wyrazem szacunku dla mieszkańców Morska i skromnym dokumentem

„między dawnymi a młodszymi laty.”



Z KART HISTORII I PAMIĘCI OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W MORSKU

REPRINT


80 LAT MINĘŁO...
ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP
Z KART HISTORII I PAMIĘCI
OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ
W MORSKU
MORSKO, 2007



Dekoracja sztandaru srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa (10.05.1998 r.)


Poczet sztandarowy : Alfred Mikoda, Janusz Okraska, Marek Miśta.

80 LAT MINĘŁO...

Z KART HISTORII I PAMIĘCI
OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ

Komitet Organizacyjny
80-lecia OSP Morsko

przewodniczący:	Alojzy Leśniak	– sołtys, członek Zarzadu OSP
członkowie:	Janusz Okraska	– prezes OSP
	Marian Leśniak	– wiceprezes OSP
	Wiesław Miśta	– naczelnik, wiceprezes OSP, członek Rady Sołeckiej
	Dariusz Ziętek	– z-ca naczelnika OSP
	Jacek Cyprys	– sekretarz OSP
	Zbigniew Leśniak	– skarbnik OSP
	Alfred Mikoda	– gospodarz OSP, członek Rady Sołeckiej
	Czesław Miśta	– członek Rady Sołeckiej
	Łukasz Popielecki	– członek Rady Sołeckiej
	Henryk Górny	– sekretarz Komitetu Organizacyjnego

Komitet Honorowy
Dobroczyńców i Sponsorów
80-lecia OSP Morsko

1.	Ryszard Mach	Starosta Zawierciański, Prezes Zarządu Powiatowego OSP
2.	Krzysztof Szlachta	Wójt Gminy Włodowice, Prezes Zarządu Gminnego OSP
3.	Czesław Błażkiewicz	Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Zawierciu
4.	Antoni Bator	Prezes Huty „Bankowa", Dąbrowa Górnicza
5.	Jerzy Bernhard	Prezes „STALPROFILU", Dąbrowa Górnicza
6.	Jan Kaczmarek	Prezes Zarzadu sp. z o.o. ZOMAR, Warszawa
7.	Elżbieta i Marian Krawczykowie	„KEM", Dąbrowa Górnicza
8.	Ewa Król	Dyrektor OW „Morsko"
9.	Zofia i Ryszard Mizerowie	„PROBUD" Poręba
10.	Jan Marek Bugaj i Mirosław Pacia	PPUH „JAN•M•JAN" J. BUGAJ, M. PACIA

I. Początki Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku.

Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku sięga lat dwudziestych ubiegłego wieku, a więc okresu II Rzeczypospolitej. Polska po 123 latach niewoli rozbiorowej 11 listopada 1918 roku odzyskała wolność. Rozpoczęła się budowa zrębów demokratycznego państwa.

Ożywienie nastąpiło we wszystkich dziedzinach życia. Z rozbicia rozbiorowego Polska wyszła z różnym stopniem rozwoju gospodarczego. Rozpoczął się okres integrowania ziem spod zaborów rosyjskiego, austriackiego i pruskiego.

Morsko z tego okresu to miejscowość o gęstej zabudowie. Wieś rozłożona była przy drodze prowadzącej do ruin zamku w Łężcu. Ta część dzisiejszego sołectwa znajduje się przy ulicy Zamkowej i Skalnej, a kończyła się w okolicy skrzyżowania z ulicą Włodowską i Skarżycką. Na mapach opisywana jest jako Stara Wieś Morsko. Ta nazwa powszechnie jest znana wśród starszych mieszkańców. Dominowała zabudowa drewniana, a dachy były pokryte strzechą.

Szukam dokumentów i informacji z tamtych lat. Napotykam na trudności. Nie ma danych źródłowych; brak dokumentów, zapisków, protokołów. Zapisy o pionierach ruchu strażackiego znajdujemy w kronice OSP. Jest ich niewiele. Warto je utrwalić. Warto zebrać wspomnienia o pierwszych latach Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku. Ocalić je od zapomnienia. Przekazać następnym w sztafecie pokoleń strażackiej służby.

Czytamy zatem w kronice, zanotowane w czasach nam bliższych, a więc oparte na wspomnieniach, takie oto informacje o powstaniu OSP w Morsku:

„Dzień 18 maja 1926 roku jest dniem ważnym i pamiętnym w historii wsi, bowiem w tym dniu odbyło się pierwsze założycielskie zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku. Ofiarnymi, bezinteresownymi i wysoce kulturalnymi działaczami społecznymi okazali się nw. obywatele Morska, a to:

Miśta Stanisław	– prezes
Miśta Jan s. Jana	– wiceprezes
Domagała Ludwik	– naczelnik
Leśniak Wawrzyniec	– z-ca naczelnika
Mikoda Antoni	– skarbnik
Miśta Jan s. Walentego	– gospodarz
Miśta Józef s. Walentego	– członek
Domagała Stanisław	– członek
Miśta Aleksander	– członek
Kleszcz Jan	– członek

Gajek Piotr	– członek
Miśta Piotr	– członek
Mikoda Florian	– członek
Leśniak Władysław	– członek
Mikoda Stanisław	– członek
Dziub Stanisław	– członek
Kozieł Paweł	– członek
Borowik Jan	– członek

którym przypadł zaszczyt zorganizowania tego humanitarnego stowarzyszenia i pełnienia w nim służby strażackiej".

A służba ta potrzebna jest zawsze: wczoraj, dziś także, a zwłaszcza wtedy, kiedy gęstość zabudowy drewnianej, słomiane dachy stanowiły poważne zagrożenia, a pożary były częstym zjawiskiem. Rozmawiam o tych czasach z Panią Marianną Gajkową (z d. Domagała).

Z rozmów z najstarszymi wyłania się obraz ówczesnego życia w Morsku. Domy stały gęsto, jeden obok drugiego. Przeważały drewniane, słomą kryte; dachówką rzadko.

Zagrożenie pożarami było niewspółmiernie większe niż obecnie. Bano się zwłaszcza pożarów nocą. Stąd we wsi odbywało się nocne stróżowanie. Popularnie nazywano to „lachą" bądź „ordynansem", bo symbolem był kostur przekazywany z gospodarstwa do gospodarstwa. Tym, których przyłapano na niewypełnianiu tego obywatelskiego obowiązku, groziła kara.

Ochotnicza Straż Pożarna w Morsku powstała więc z autentycznej potrzeby, a ludzie mogli już spokojnie spać, bo wiedzieli, że w razie pożaru w strażakach znajdą pomoc i obronę.

Pierwsze miesiące po założeniu straży upłynęły na zaopatrzeniu w potrzebny podręczny sprzęt, zdobywany siłami własnymi i przy pomocy innych oraz na ćwiczeniach w posługiwaniu się posiadanym sprzętem i przygotowaniach do walki z tym groźnym żywiołem, jakim były wtedy i zawsze są pożary.

Kronika notuje, że już w 1927 roku, a więc w rok po założeniu, strażacy z Morska zajęli I miejsce w zawodach i w nagrodę otrzymali sikawkę ręczną oraz hełmy.

Ta sikawka była przez wiele następnych lat głównym orężem w walce z pożarami. Do pożaru wożono ją wozem konnym. Obowiązek taki nakładano na wybranych gospodarzy, którzy posiadali parę koni. Wodę do gaszenia pożarów czerpano z miejscowych studzien. Było ich w „Starej Wsi" kilka. Do dziś są widomymi świadkami minionych lat. Jeszcze dziś można je oglądać przy ulicy Zamkowej, bardziej jako zabytek kultury materialnej, bo funkcji

użytkowej już nie pełnią. Tę zastąpiły wodociągi i uliczne hydranty.

W pierwszych latach straż pożarna nie miała swojej siedziby. Wiele lat upłynęło zanim własnymi siłami, przy pomocy władz i życzliwych ludzi, wybudowano drewniany obiekt remizy. Tymczasem, jak wynika z kronikarskiego zapisu, posiadany sprzęt pożarniczy w latach dwudziestych i trzydziestych minionego wieku przechowywany był w pomieszczeniu szkoły.

Był to budynek drewniany pokryty papą, stał w tym miejscu, gdzie w okresie powojennym wybudowano budynek murowany, w którym przez wiele lat istniała Szkoła Podstawowa w Morsku, a dziś dzierżawiony jest na usługi handlowe i małej gastronomii.

Jak bardzo była potrzebna we wsi straż pożarna, niech świadczy walka z wielkim pożarem, jaki miał miejsce w 1932 bądź w 1933 roku. Pamięta to wydarzenie Marianna Gajkowa. Pożar miał miejsce na tzw. „górce" (tam, gdzie mieszkali Domagałowie). Wybuchł późnym wieczorem, 22 lipca, gdzieś przed północą, około 23.00. Spłonęło kilka gospodarstw (domy mieszkalne, stodoły, obory i inne zabudowania gospodarcze). Ogień rozprzestrzeniał się szybko i doszedł do stodoły Mikodów (dzisiejsza posesja Gajków, Zamkowa 25).

Najtragiczniejszym skutkiem tego pożaru była śmierć jednej osoby. Spaliła się kobieta. Podobno weszła na strych, by nabrać mąki na chleb. Szybko rozprzestrzeniający się ogień odciął kobiecie drogę ucieczki. Mimo poświęcenia i ofiarności strażaków nie udało się jej uratować. Pożar wybuchł w domu, który był tam, gdzie obecnie znajduje się budynek gospodarczy Mieczysława Miśty (Zamkowa 27). Ze skupiska domostw, które trawił ogień, ocalał nowy dom sąsiada – wspomina moja rozmówczyni – broniony bardzo ofiarnie, bo był nieubezpieczony. Dom Mikodów, w którym wychowywała się jako dziecko Pani Marianna, nie uległ spaleniu. Wraz z rodzeństwem wynosiła chleb świeżo w tym domu upieczony. Z domów i zabudowań narażonych na zapalenie wynoszono, a z obór wyprowadzano, co się da, by ratować przed ogniem. Długo ten pożar rozpamiętywano, a ludzie przebąkiwali o podpaleniu.

Oddajmy jeszcze raz głos anonimowemu kronikarzowi:

„Wybuch II wojny światowej i straszny okres niewoli hitlerowskiej, okres który spowodował powszechną żałobę i przygnębienie, przygasił mocno zapał strażaków, zahamował ich dalszą pracę, ale nie załamał ich i nie skłonił do opuszczenia ważnej placówki. Większość członków OSP należała do podziemnego ruchu oporu (partyzantki). Tacy strażacy jak zastępca naczelnika Wawrzyniec Leśniak i rolnik Słowik, dostarczający stale dla potrzeb straży własne środki transportu, zostali wywiezieni przez Niemców na roboty przymusowe".

Zatrzymanie wspomnianych nastąpiło w Kroczycach, dokąd udali się, by władzom niemieckim wyjaśnić w imieniu mieszkańców Morska przyczyny niewywiązywania się przez miejscowych z nałożonych obowiązkowych do-

staw produktów rolnych i hodowlanych. Niemcy potraktowali przedstawicieli wsi jako zakładników i skierowali ich na roboty, z których na szczęście powrócili po pewnym czasie.

II. Lata powojenne Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku.

W 1945 roku po wyzwoleniu odbyło się walne zebranie członków, na którym postanowiono wznowić działalność straży. Daty tego spotkania nie można ustalić; być może znajdują się gdzieś materiały z tego zebrania; autorowi nie udało się do nich dotrzeć.

Wspomniany wcześniej zapis w kronice podaje, że dokonano wtedy wyboru nowego składu osobowego zarządu, który ukonstytuował się następująco:

Józef Gajek	– naczelnik
Czesław Mikoda	– z-ca naczelnika
Józef Miśta s. Walentego	– gospodarz
Edward Domagała	– sekretarz

Nie były to lata łatwe dla straży. Wyposażenie jednostki było słabe, ale posiadany sprzęt był starannie konserwowany i przechowywany przez gospodarza Józefa Miśtę. W tych trudnych latach taką sytuacją (brakami sprzętowymi, niedostatkiem funduszów) członkowie zarządu byli zaniepokojeni, a niemożność pokonania trudności zniechęcała do działania. Jednak wytrwali działacze ruchu strażackiego nie tracili ducha. W 1949 roku zwołali walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, a w sytuacji zdekompletowanego zarządu dokonano wyboru nowego składu.

Prezesem został Jan Mikoda, a naczelnikiem Józef Gajek.

Pozostali członkowie zarządu to:

Antoni Zimny	– wiceprezes
Antoni Okraska	– skarbnik
Antoni Miśta	– sekretarz
Józef Miśta	– gospodarz

Członkowie zarządu i szeregowi strażacy urządzali imprezy dochodowe, zbierali ofiary wśród ludności, a uzyskiwane środki finansowe przeznaczali na sprzęt i rozwój OSP. Ożywiła się działalność statutowa, a jednostkę zasilali nowi członkowie.

Główną formą imprez dochodowych były zabawy taneczne, organizowane głownie latem, na wolnym powietrzu w okolicach ruin zamku Łężec.

W 1955 roku Powiatowa Komenda Straży Pożarnych przydzieliła strażakom z Morska motopompę marki Leopoldia M – 2000 i drobny sprzęt niezbędny do gaszenia pożarów.

Już w tamtych latach zaczęto marzyć i myśleć o budowie strażnicy. Póki co, dla zapewnienia w miarę godziwego pomieszczenia dla sprzętu, wybudowano barak drewniany, który spełniał rolę przede wszystkim magazynu sprzętu i miejsca spotkań.

Obiekt ten zlokalizowany był w tym miejscu, gdzie obecnie krzyżują się ulice Zamkowa i Skalna (część dzisiejszej posesji Zamkowa 18).

W tamtym okresie zebrania ogólne OSP odbywały się w budynku szkoły, a zebrania zarządu w mieszkaniach prywatnych. Dowiadujemy się tego z „Księgi protokołów z zebrań/zgromadzeń ogólnych zwyczajnych OSP w Morsku". Znajduje się ta „księga" w dokumentacji jednostki. Mogłem zapoznać się z działalnością tutejszej strażnicy w tamtych latach (protokolarz zawiera zapisy od 13.03.1960 roku do 1.02.1976 roku). Przekazał ją pan Bogdan Okraska, a teraz wzbogaciła dokumentację OSP w Morsku.

13 marca 1960 roku w budynku szkolnym odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze OSP. Brało w nim udział 15 członków. W zebraniu uczestniczyli sekretarz Powiatowego Związku OSP i komendant rejonowy straży pożarnych. Niestety, nie odnotowano w protokole ich nazwisk.

Sprawozdanie z działalności złożył Antoni Miśta. Stwierdził, że straż ożywiła się w 1959 roku dzięki komendantowi Józefowi Gajkowi, Antoniemu Miście i gospodarzowi Józefowi Miście, członkowi od założenia straży. Dzięki głównie ich pracy pozyskano nowych członków. Z sikawką ręczną jednostka wystąpiła za zawodach rejonowych we Włodowicach.

W długiej i chyba ożywionej dyskusji (bo zebranie trwało od 14.30 do 18.00) mówiono o skromnym budżecie, brakach w kompletnym umundurowaniu, braku remizy i zadaniach na najbliższy okres. Zebranie postanowiło między innymi o organizacji raz w miesiącu zbiórki, urządzić 4 zabawy taneczne, przeprowadzić alarmy nocne.

Wybrano Zarząd OSP w składzie:

Jan Mikoda
Józef Gajek
Antoni Zimny
Józef Miśta
Józef Miśta s. Ignacego

O ofiarności strażaków, nie tylko w akcjach i zajęciach szkoleniowych, niech świadczy fakt, że zebranie postanowiło, iż każdy z druhów zakupi czapkę z własnych funduszy.

W tymże 1960 roku późnym latem i jesienią odbyły się 3 posiedzenia Zarządu OSP.

Pierwsze z nich miało miejsce 10 sierpnia w mieszkaniu Jana Mikody. Przewodniczył zebraniu Józef Gajek. Prezes OSP Jan Mikoda poinformował o pobycie u przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Zawierciu, który podjął decyzję, że materiał ze starej drewnianej szkoły trzeba sprzedać, a uzyskane środki przekazać do dyspozycji OSP. Postanowiono na następne zebranie zwołać komisję do oszacowania wartości uzyskanego materiału z rozbiórki budynku szkoły.

Dyskutowano o tym 30 września 1960 roku w składzie zarządu z udziałem cieśli Stanisław Koclęgi. Ustalono, w oparciu o opinię fachowca, że tylko część z uzyskanego z rozbiórki drewna może nadawać się na powtórne wykorzystanie. Belki i krokwie okazały się zbyt przegnite, do odzyskania jako materiał budowlany nadawały się deski.

Postanowiono drewno opałowe sprzedać po 150 zł za 1 m^3.

Uznano, że deski i część drewna może być wykorzystana na wybudowanie szopy – remizy na sprzęt. Mówiono szczegółowo o tym w trakcie zebrania 7 października. Brał w nim udział cieśla Stanisław Koclęga.

Postanowiono wybudować „szopę drewnianą szalowaną deskami na sprzęt przeciwpożarowy", jak zapisano w protokole, gdyż – jak uzasadniono – zarząd nie widzi możliwości budowy remizy z prawdziwego zdarzenia. A dalej czytamy w zapisach z tego posiedzenia, też odbytego w mieszkaniu prywatnym, że „zgodzono cieślę Koclęgę, by podjął się zrobienia za gotówkę, wypłaconą z kasy strażackiej".

W takich okolicznościach podjęto decyzję o budowie drewnianego baraku, który do początku lat siedemdziesiątych XX wieku służył za remizę tutejszej OSP.

Nie ma dowodów, czy ten drewniany obiekt straży powstał jeszcze w 1960 roku, czy dopiero w I połowie 1961. Nie ma dowodów, bo zebranie zarządu 28.05.1961 roku odbyło się, jak zapisał protokolant, w prywatnym mieszkaniu. Omawiano na nim udział straży w obchodach 1 Maja, w zawodach strażackich i o wystąpieniu do Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej o przydzielenie drugiej pary koni do przewozu sprzętu gaśniczego w czasie akcji ćwiczeń. Zaplanowano naprawę sikawki na koszt straży i urządzenie zabawy na wolnym powietrzu w Łężcu.

13 sierpnia 1961 roku zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się w lokalu remizy (tej drewnianej). Tan fakt przesądza o tym, że barak – remiza powstał chyba w drugiej połowie roku, a na pewno przed dniem tego zgromadzenia. OSP w Morsku liczyła wówczas 15 członków; 12 z nich brało udział w zebraniu.

Ze sprawozdania z działalności dowiadujemy się, że w okresie od poprzedniego zebrania:

- przeprowadzono kontrole przeciwpożarowe wsi;
- zorganizowano 2 zabawy;
- zbiórki i ćwiczenia odbywały się w niedzielę, raz w miesiącu;
- wyremontowano sikawkę.

Wybrany Zarząd ukonstytuował się w składzie:

Jan Mikoda	– prezes
Józef Gajek	– wiceprezes, naczelnik
Antoni Zimny	– II wiceprezes
Antoni Okraska	– skarbnik
Antoni Miśta	– sekretarz
Józef Miśta	– gospodarz
Józef Gajek	– członek zarządu

W dyskusji wszyscy podnosili sprawę budowy remizo – świetlicy i zakupu mundurów.

Temat budowy remizy będzie wiodącym w najbliższych latach, aż do rozpoczęcia budowy, a potem przez ofiarne jej prowadzenie aż do uroczystego otwarcia w maju 1971 roku.

Mimo posiadania baraku – remizy niektóre posiedzenia, zwłaszcza zarządu, odbywały się nadal w mieszkaniach prywatnych członków. I tak 30 sierpnia omawiano przygotowania do wyjazdu na zawody wojewódzkie, co jest dowodem, że drużyna ówczesna, a zatem i cała jednostka prezentowała wysoki poziom wyszkolenia.

W połowie maja 1962 roku na kolejnym zebraniu sprawozdawczym dominował temat szukania drogi do budowy remizo-świetlicy. Ponadto postanowiono wystąpić do władz gromadzkich o ulgę dla członków OSP w funduszu gromadzkim oraz o dotację na zakup sprzętu.

Zarząd OSP zajmował się przygotowaniem drużyny do zawodów rejonowych w Bzowie szczególnie starannie, bo wprowadzono zmiany w musztrze. W tymże roku (1962) rozpoczęły się prace przy budowie szkoły. Strażacy postanowili przepracować po 3 dniówki, dając kolejny raz przykład ofiarności na rzecz swojego środowiska.

Na posiedzeniu zarządu 30 lipca postanowiono o udziale jednostki w pożarniczych zawodach powiatowych, a do Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej we Włodowicach wystąpiono o zakup wozu konnego dla potrzeb straży.

Ważnym etapem w „poszukiwaniu drogi" do budowy remizo-świetlicy było zebranie sprawozdawcze, odbyte 10 lutego 1963 roku.



Nauczycielka SP w Morsku Kazimiera Mikoda z uczniami przed budynkiem szkoły. (Zdjęcie z lat sześćdziesiątych XX w.)



OSP Morsko w szyku marszowym.
Jednostkę prowadzi komendant – Józef Gajek. Lata sześćdziesiąte XX w.



Strażacy z Morska z motopompą M-400 na schodach Szkoły Podstawowej
w Skarżycach. Lata sześćdziesiąte XX w.

Uczestniczył w nim Przewodniczący PGRN Włodowice Stanisław Zębalski i przewodniczący ZMW z Morska.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności za 1962 rok podjęto uchwały o działalności programowo-szkoleniowej, organizowanych imprezach, zawodach i działalności profilaktycznej. Zwrócono także uwagę na pełnienie wart nocnych w okresie żniw i omłotów. Najwięcej uwagi poświęcono staraniom o budowę remizy.

Proponowano, by budować ja w innym miejscu niż lokalizacja szopy – remizy. Postulowano, by było to miejsce obok sadzawki. Wymagałoby to zamiany posiadanego terenu z prywatnym właścicielem. Zgodę taka powinna wyjednać, zdaniem przewodniczącego PGRN, miejscowa jednostka straży. Przewodniczący ZMW apelował, by nowy obiekt zaplanować jako remizę i świetlicę równocześnie.

Bardzo mocno za budową remizy optowali Jan Mikoda – prezes i Józef Miśta – gospodarz straży. Wszyscy obecni na zebraniu zadeklarowali, że cała wieś dołoży swój wkład w budowę remizo-świetlicy. A to zobowiązanie w protokole podpisali: prezes – Jan Mikoda, naczelnik – Józef Gajek i sekretarz – Antoni Miśta.

Niektóre z podjętych wcześniej decyzji były korygowane w bieżącej pracy. Zakupiony przez władze gromadzkie wóz konny (z gumowymi kołami) zarząd decyzją z 10 lipca 1963 roku postanowił sprzedać, jako że stał bezczynnie i niszczał. Środki uzyskane z tej sprzedaży miały zasilić kasę OSP. Na kolejnym posiedzeniu zarządu (tym razem w baraku straży), już po transakcji, postanowiono ulokować pieniądze w Banku Spółdzielczym we Włodowicach, a o spożytkowaniu tych środków zdecydować w pełnym składzie zarządu w terminie późniejszym.

W zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w 1964 roku (15. 02.) brał udział Powiatowy Komendant Straży Pożarnych Kazimierz Gała i z-ca przewodniczącego GRN p. Jarkiewicz. Sprawozdanie z działalności i protokół z poprzedniego zebrania ogólnego odczytał Antoni Miśta. Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik Antoni Okraska.

W dyskusji Ryszard Mikoda wnioskował, by pokrycia słomiane wymienić na dachówkowe.

Komendant powiatowy pozytywnie ocenił pracę OSP i zachęcił do zwiększenia stanu osobowego jednostki oraz do przeprowadzenia szkolenia II stopnia.

– Zebranie podjęło uchwały:
– raz w miesiącu zbiórka;
– ćwiczenia 3 razy w roku;
– kontrola wszystkich budynków;
– udział w zawodach strażackich;
– zorganizowanie kilku imprez na wolnym powietrzu.

Zebranie wybrało zarząd bez zmian.

W tymże roku, przed sezonem letnim, w którym organizowano zabawy taneczne, zarząd na posiedzeniu w domu u Józefa Mišty zdecydował przyjąć propozycję naczelnika Józefa Gajka i zakupić deski na wykonanie podłogi przenośnej dla potrzeb imprez na wolnym powietrzu.

Realizując wnioski z zebrania sprawozdawczo-wyborczego w kwietniu 1964 roku przybyło 4 nowych członków. Zarząd postanowił zakupić mundury sukienne w cenie około 500 zł od prywatnego wytwórcy, który oferował cenę niższą niż zakłady spółdzielcze o 250 zł.

Rok 1964 jawi się jako okres dużej aktywności pracy zarządu OSP. 30 sierpnia podjęto decyzję o sprzedaży działki, na której stała szopa – remiza i kupno placu w środku wioski. Było to spełnienie powszechnej woli mieszkańców Morska. Pomysł przyjęto jednogłośnie i postanowiono przystąpić do załatwiania formalności.

III. Budujemy remizę.

Usilne starania o budowę remizy zaczynały nabierać realnych kształtów. Świadczą o tym zapisy z zebrania ogólnego straży, które miało miejsce 21 lutego 1965 roku w szkole podstawowej.

Ze sprawozdania przyjętego na tym zebraniu dowiadujemy się, że w minionym 1964 roku zakupiono podłogę i mundury. Dokonano zamiany działki pod budowę remizy. Zgromadzono pewną ilość pustaków. Strażacy zobowiązali się przepracować po jednej dniówce przy budowie drogi. Budowano wtedy, jak udało się ustalić drogę, która dzisiaj nosi nazwę Turystycznej – odcinek do drogi Morsko – Włodowice.

Ważnym krokiem na drodze do nowej remizy było rozpoczęcie prac projektowych, które umową powierzono inż. Królikowskiemu z Zawiercia. Zbliżająca się budowa remizy była głównym tematem dyskusji obok bieżącej działalności statutowej.

Zebranie przyjęło także sprawozdanie finansowe, przedstawione przez skarbnika Antoniego Okraskę, a wśród uchwał i wniosków zobowiązanie o przeznaczeniu przez każdego z członków 4 m^3 kamienia i prac niefachowych przy budowie.

OSP umacniała również działalność wewnątrz organizacyjną. Zebranie wybrało bowiem Komisję Rewizyjną w składzie:

Eugeniusz Domagała
Ryszard Mikoda
Marian Gajek

W zebraniu zarządu 25 marca 1965 roku (w domu Józefa Miśty) obok członków brał udział Jan Słowik. Ten powszechnie szanowany i dobry gospodarz wyraził zgodę, by w jego kamionce na tzw. „Łysinie" kopać kamień na fundamenty, do tego nieodpłatnie, czym – jak powiedział – chce się przyczynić do budowy remizy i wnieść swój wkład. Prezes zarządu Jan Mikoda podziękował za wyrażenie zgody i za ten dar na budowę, a zarząd postanowił uzgodnić z członkami straży, by pozyskiwanie budulca wykonywali w czynie społecznym.

Kolejnemu dorocznemu zebraniu sprawozdawczemu przewodniczył Wawrzyniec Leśniak. Obrady odbyły się 13 lutego 1966 roku.

Uchwalono:

- zrobić projekty techniczno-robocze remizo-świetlicy wg. umowy z Zespołem Usług Projektowych nr 14 w Zawierciu przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej;
- zakupić materiały budowlane (wg. możliwości);
- przeprowadzić kontrole przeciwpożarowe;
- odbywać zbiórki i ćwiczenia raz w miesiącu;
- werbować nowych członków.

Realizacją uchwał z walnego zgromadzenia zajmował się zarząd na posiedzeniu 15 kwietnia 1966 roku. Omawiano szczegóły zawarcia umowy z Zespołem Usług Projektowych przy PPRN w Zawierciu za opłatą według cennika, a Komitet Budowy postanowiono wybrać na zebraniu otwartym. Przygotowania do rozpoczęcia budowy remizy trwały. Gromadzono materiał, zwożono kamień. Ówczesny z-ca naczelnika Antoni Zimny przypomina sobie, że było to w 1966 roku. A w 1967 roku rozbierano baraki po hufcach Służby Polsce, które były przy ówczesnej ulicy Armii Czerwonej (przed II wojna światową i obecnie ulica Paderewskiego). Rozbiórkową cegłę zwożono na plac budowy konno i samochodami. Rozebrano 3 baraki, które pozyskano od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zawierciu. Olbrzymie zaangażowanie strażaków – mieszkańców Morska ilustruje dobrze kserokopia sprawozdania z wykonanych czynów społecznych przy budowie remizy.

Sprawozdanie
z wykonanych czynów społecznych przy budowie Remizy:

I tak w roku 1966 kopano i zwieziono 70 metrów kamienia łamanego na plac budowy.

Cały w tym że roku przystąpiono do rozbiórki tych baraków murowanych, które zostały nam przydzielone z Prezydium Miejskiej Rady Nar. w Jaworznie.

Czyn ten zakończyliśmy w roku 1967 i zwieźliśmy na plac budowy kamień i samochodami około 45 tysięcy cegły, oraz desek rozbiórkowych około 6,5 tysięcy przepracowano przy tym 945 godzin.

W roku 1968 przystąpiono do wykopów fundamentów pod budowę, oraz rozpoczęto budowę, gdzie przepracowano 450 godzin oraz 162 godziny kamienia.

Cały w roku 1969 przepracowano przy budowie 421 godzin, oraz 176 godzin kamienia.

Razem przy budowie do chwili obecnej przepracowano 1,816 godzin oraz 338 godz. kamienia.

Zarząd.



W drodze na uroczystość nadania sztandaru (10.05.1998)



Goście uroczystości nadania sztandaru.Od lewej: Danuta Muchowicz, Jerzy Molenda, Zofia Chruściel, Dariusz Kleszcz, Stanisław Kuźniak



Wręczenie sztandaru. Aktu przekazania dokonuje Władysław Danek – prezes Zarządu Gminnego OSP



Dekoracja zasłużonych strażaków. Dariusz Kleszcz dekoruje Władysława Mikodę, obok z lewej Józef Miśta, jeden z założycieli OSP w Morsku. (10.05.1998 r.)



Dekoracja odznaczonych. Brązowy medal za zasługi dla pożarnictwa otrzymuje Alojzy Leśniak (10.05.1998 r.)

Jak widać z przedstawionego wyżej dokumentu na koniec 1967 roku zgromadzono dużą część materiałów potrzebnych do rozpoczęcia budowy. Była więc uzasadniona potrzeba, by zacząć prace. Apelował o to, by budowę remizy zacząć czynem społecznym, ówczesny prezes OSP Jan Mikoda. Wszyscy liczyli, że w takim przypadku władze pomogą.

1 maja 1968 roku zarząd odbył zebranie w mieszkaniu prezesa. Naczelnik Józef Gajek poinformował, że o budowie rozmawiał z komendantem powiatowym straży, który zachęcał OSP do budowy remizy typowej. Zarząd postanowił czynić starania poprzez Komendę Powiatową Straży Pożarnych o zgodę na takową budowę. W tymże 1968 roku wykopano fundamenty i rozpoczęto prace. Nie zachowały się dokumenty budowy, poza szczątkowymi (jak wyżej przytoczona kserokopia) lub nie udało się autorowi do nich dotrzeć.

Również protokół z zebrania ogólnego z 5 styczna 1969 roku, poza danymi liczbowymi o ilości uczestników i wymienieniu gości, nie podaje zapisów o przebiegu i treści sprawozdań, uchwał i wniosków.

Rok 1969 był na pewno okresem intensywnej kontynuacji robót ogólnobudowlanych i wykończeniowych, bo kolejne zebranie roczne straży w dniu 8 marca 1970 roku odbyło się po raz pierwszy, w dopiero co wybudowanym, lokalu remizy strażackiej. A uczestniczyli w nim, obok strażaków, przedstawiciel Powiatowej Komendy Straży Pożarnych, przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej Stanisław Zębalski i sekretarz Komitetu Gromadzkiego PZPR Ryszard Mikoda.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności zarządowi udzielono skwitowania, a dyskusja skupiła się na potrzebie dokończenia budowy.

Kilku członków władz OSP prosiło o zwolnienie z funkcji w zarządzie. Zebranie nie przychyliło się do tych wniosków. A zdanie ogółu wyraził sołtys, Jan Miśta, „Rajskim" nazywany, że lepszych kandydatów nie ma, a zakończenie prac to sprawa najważniejsza. Przedstawiciel KPSP zapewnił, że zapłacone zostaną pozostałe rachunki za robociznę i obiecał, że „może ze sprzętu też coś dla Morska będzie".

Zwrócono się także o pomoc finansową na dokończenie budowy remizy do przewodniczącego PGRN we Włodowicach.

Uroczyste przekazanie remizy odbyło się 23 maja 1971 roku w Dniach Ochrony Przeciwpożarowej.

W zachowanej kronice znalazły się podziękowania dla władz gminnych i powiatowych oraz pożarniczych, ale nade wszystko słowa: „ale nie byłoby pracy i wysiłków, nie byłoby sukcesów i zachęty do bezinteresownych wysiłków, gdyby nie współpraca i pomoc nasza, zatem i osiągnięcia są sukcesami wspólnymi – strażaków i mieszkańców wsi Morsko".

Uroczystemu otwarciu remizy, jak wspominają świadkowie, towarzyszyła

tragedia w rodzinie naczelnika straży. W dniu otwarcia zmarła nagle żona Józefa Gajka. Razem z innymi kobietami, przeważnie żonami strażaków, przygotowywała gościnę. Warto pamiętać o tej ofiarnej kobiecie.

Dziś, po tylu latach, wszyscy rozmówcy podkreślają dużą aktywność strażaków i większości miejscowych w okresie budowy remizy.

Mogło zatem walne zebranie z 16 stycznia 1972 roku pozytywnie ocenić miniony okres, bo oficjalnie otwarto remizę, wykonano wiele prac porządkowych, wybudowano ubikacje na zewnątrz, założono oświetlenie.

Obiekt zaczął wypełniać swoją funkcję. Znalazł miejsce sprzęt. Sala widowiskowa stała się miejscem zebrań, spotkań, uroczystości strażackich i rodzinnych, dobrze służąca miejscowej społeczności. Nie zachowała się dokumentacja z uroczystości otwarcia remizo-świetlicy. Brak informacji o gościach, nie zachowały się zdjęcia. Pewno są gdzieś w prywatnych zbiorach. Nie udało się do nich dotrzeć.

Zebranie walne 9 kwietnia 1973 roku wybrało naczelnikiem Antoniego Miętę, a sekretarzem Józefa Miętę. Nowy naczelnik apelował do wszystkich o wsparcie, by ożywić działalność, która po zakończeniu budowy remizy trochę osłabła. Postanowiono także powiększyć stan organizacji.

Najprawdopodobniej prezesem w tym czasie był Tadeusz Kozieł, bo w tymże 1973 roku odbyło się posiedzenie zarządu (brak daty dziennej), któremu właśnie przewodniczył. Tematem tego zebrania było wytypowanie członków OSP do odznaczeń. Na liście proponowanych znaleźli się:

Tadeusz Kozieł
Józef Miśta
Władysław Mikoda
Zygmunt Koclęga
Antoni Zimny

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze z 1974 roku (4.08) przyjęło sprawozdania z działalności programowo-organizacyjnej, przedstawione przez naczelnika Antoniego Miętę i finansowe, złożone przez Zygmunta Koclęgę – skarbnika. Zarząd OSP i Komisja Rewizyjna w wyniku wyborów pozostały w poprzednim składzie. Dokonano zmiany na funkcji prezesa. Jednogłośnie został nim wybrany Jan Mikoda.

Funkcję operatora motopompy powierzono Marianowi Gajkowi.

Do pożarów motopompę i inny sprzęt gaśniczy wożono nadal końmi, bo w protokole odnotowano, że powinność tę spełniają Antoni Okraska i Józef Wysocki.

6 stycznia 1975 roku zebranie sprawozdawczo-wyborcze zajmowało się budową zbiornika wodnego, sprawą otynkowania remizy i napraw dachu, bo

przeciekał. Postanowiono pozostawić stary zarząd z wyjątkiem Józefa Miśty, który wyprowadził się do Giebła i w jego miejsce gospodarzem wybrano Władysława Mikodę.

W czasie dorocznego zebrania w 1976 roku, a odbywało się ono 1 lutego, po programowo obowiązkowych sprawozdaniach naczelnika straży Antoniego Miśty, odbyła się, jak zawsze, dyskusja. Pojawił się w niej po raz pierwszy pomysł ufundowania sztandaru; zgłosił go Marian Leśniak.

Obecny na zebraniu dh. Chrząszcz, komendant gminny, poinformował o kosztach wykonania sztandaru, które według jego wiedzy wahają się od 11 do 18 tysięcy złotych. Zachęcał do podejmowania akcji zarobkowych, np. proponował zorganizowanie loterii fantowej.

Uchwalono plan działalności i plan finansowy. Władze pozostawiono w niezmienionym składzie.

Remiza dobrze służyła strażakom i miejscowym. Ustalono ceny:

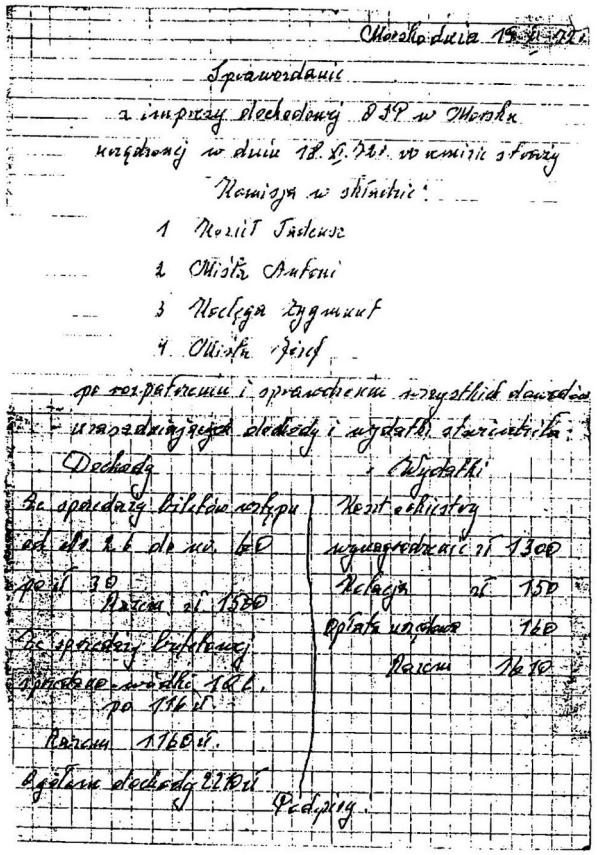
– za wynajęcie sali: 200 zł;

– za wynajęcia sali dla druhów na wesela: 300 zł;

– kaucja: 1000 zł.

Obowiązek sprzątania należał do wynajmującego.

Z najmu sali oraz z imprez dochodowych (zabaw tanecznych) pochodziły fundusze OSP w tamtych latach. Wśród nielicznych dokumentów zachowało się sprawozdanie z imprezy w 1972 roku.



Mordka dnia 19.XI.22 r.

Sprawozdanie

z imprezy zlecheduwej PSP w Mordce

urządzonej w dniu 18.XI.22 r. w ramach zabawy

Komisja w składzie:

1 Kozlik Tadeusz

2 Olisko Antoni

3 Noclęga Zygmunt

4 Olisko Józef

po rozpatrzeniu i sprawdzeniu przedłożonych dowodów uiszczonych zapisów dochody i wydatki stwierdziła:

Dochody		Wydatki	
Za sprzedaż biletów wstępu		Koszt afisiów	
od osób 2 k do nr. 600		wynagrodzenie zł.	1300
po zł. 30		Relacja zł.	150
Razem zł.	1500	Opłata wodowa	160
Za sprzedaż bufetowej		Razem	1610
spożywcze wódki 16 l.			
po 15 zł.			
Razem 1160 zł.			
Ogółem dochody 2660 zł.		Podpisy:	

Nie udało się dotrzeć do dokumentacji z lat 1977, 1978, 1979.

Od Wiesława Miśty, który został naczelnikiem 5 stycznia 1980 roku, o czym czytam w dokumencie podpisanym przez Komendanta Wojewódzkiego Straży Pożarnej w Częstochowie, pułkownika pożarnictwa, Lucjana Mędrzyckiego dowiadujemy się, że funkcję przejął od Antoniego Miśty s. Jana. Wiesław Miśta wstąpił w szeregi strażackie w roku 1962, a funkcję naczelnika pełni do chwili obecnej. W tym czasie do remizy sprowadzono krzesła kinowe. Podarowała je OSP z Mrzygłodu w drodze koleżeńskiej współpracy. W roku 1985 dzięki dotacji Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń zakupiono stoliki i krzesła. Jedne i drugie służą do dnia dzisiejszego. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku doprowadzono wodę i otynkowano remizę na zewnątrz. Postawiono także kuchnię. W roku 1983 jednostka wzbogaciła się o motopompę M – 800, która służy do dziś.

W latach dziewięćdziesiątych miał miejsce duży pożar w gospodarstwie Józefa Domagały (ul. Turystyczna). Zmiany pokryć dachowych i coraz nowsze technologie spowodowały, że w ostatnim okresie mamy coraz mniejszą ilość pożarów. Przez wiele lat mieliśmy do czynienia z wypalaniem traw. Ostatnio, na szczęście, jest ich coraz mniej. Rośnie świadomość, jakie skutki niesie ten proceder, co także zapisać należy na konto działalności profilaktycznej, w której wiodącą role odgrywają Ochotnicze Straże Pożarne. Na koncie służby ratowniczej OSP Morsko ma z tych lat także udział w gaszeniu pożaru lasu w rejonie Zaborza (czy Zagórza, jak wskazują mapy) przez 3 dni.

Prezesem OSP przez wiele lat był Marian Leśniak, który tę funkcję pełnił od końca lat siedemdziesiątych (1978 – 1979) do 2005 roku. Był dobrze przygotowany merytorycznie do kierowania jednostką, bo pracował w zawodowej straży pożarnej Huty „Zawiercie".

W tym okresie organizowano zabawy, wieczorki i inne imprezy ogólnowiejskie. Prowadzono bieżące prace przy utrzymaniu budynku, konserwacji i naprawie sprzętu.

Prezes Leśniak wspomina, że w tym czasie odbyły się w Morsku gminne zawody strażackie. Morsko zajęło wtedy II miejsce, przegrywając rywalizację z Rzędkowicami tylko o 1 sekundę.

Wiele imprez o charakterze kulturalnym organizowano z istniejącym w Morsku Kołem Gospodyń Wiejskich. Przewodniczącą KGW była wtedy Krystyna Mikoda, aktywna działaczka społeczna we wsi i na szczeblu gminy.

IV. Sztandar dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku.

Jedną z najważniejszych dat w 80-letniej historii OSP w Morsku jest 10 maja 1998 roku – dzień uroczystości nadania sztandaru.

Zanim odbyła się podniosła uroczystość wręczenia sztandaru ochotnikom z Morska, która ziściła marzenia wielu pokoleń strażaków trzeba było śmiałej decyzji, wiary w powodzenie i uporu w dążeniu do celu.

Tym wszystkim wykazał się Alojzy Leśniak s. Wawrzyńca, też wieloletniego strażaka.

Myślą o podjęciu kampanii sztandarowej podzielił się druh Leśniak z naczelnikiem OSP i członkami zarządu. Zadanie było trudne. Sztandar to rzecz kosztowna. Obawy i wątpliwości, czy uda się akcję sztandarową doprowadzić do pomyślnego końca, były spore.

Przełamał je entuzjazm i pomysłowość inicjatora. Alojzy Leśniak wraz z Wiesławem Miętą i Alfredem Mokodą odwołali się do honoru i ofiarności mieszkańców.

U schyłku zimy i na przedwiośniu 1998 roku odwiedzali dom po domu, gospodarstwo po gospodarstwie. Przedstawiali szczytną ideę ufundowania sztandaru dla miejscowej OSP.

Pomysł i plan działania, jaki przedstawili spodobał się mieszkańcom, którzy nie szczędzili pieniędzy na sztandar dla swoich strażaków. Zebrali tyle środków finansowych, że można było zakupić pięknie wyhaftowany sztandar.

Mówi się, że nieszczęścia chodzą parami. W przypadku straży w Morsku trzeba powiedzieć, że sukcesy chodzą parami.

Mniej więcej w tym czasie, kiedy Alojzy Leśniak rzucił pomysł ufundowania sztandaru i przygotowania do jego wręczenia przebiegały sprawnie, przyszedł do głowy pomysł, aby wyposażyć jednostkę OSP w samochód gaśniczy.

Ośrodek Wypoczynkowy w Morsku, którym kierował wtedy Stanisław Kuźniak z Włodowic, miał środki transportowe. Przejeżdżały one przez wieś codziennie.

Udał się zatem Alojzy Leśniak do kierownika Kuźniaka z prośbą o przekazanie samochodu „ŻUK" dla OSP, by potem przebudować go na pojazd przystosowany do gaszenia pożarów.

– Jedźcie do dyrektora Kusaka (Zabrzańskie Zakłady Naprawcze Przemysły Węglowego), on może podjąć taką decyzję.

Pojechałem, opowiada Alojzy Leśniak, wtedy jeden ze strażaków, dziś sołtys (od grudnia 2005 r.) i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego 80-lecia OSP Morsko.

Dyrektor Edward Kusak zatelefonował do kierownika Kuźniaka. Rozmowa była krótka. Przekażemy im ten samochód. Była decyzja.... Potem trzeba było ją tylko zmaterializować. Ośrodki na remont i dostosowanie nadwozia do potrzeb pożarniczych też trzeba było zabiegać.

W jaki sposób załatwił decyzję Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego we Włodowicach, która przyznała 2 tys. zł dofinansowania na remont samo-

chodu, sam Alojzy Leśniak opowiadając zastrzega, że to nie do publikacji.

Uszanujmy wolę rozmówcy i dodajmy, że zastosowaną metodę rozgrzesza zasada „pro publico bono" (dla dobra publicznego).

Wróćmy jednak do samej uroczystości.

To bliższe już lata, a sama uroczystość została dobrze zdokumentowana wizualnie.

Przeglądam kasetę zapisaną w systemie VHS.

W piękny pogodny dzień komendant uroczystości, Zdzisław Struzik zameldował gotowość zgromadzonych jednostek. Wszystkich zebranych wita na uroczystości Alojzy Leśniak.

Wśród gości widzimy zastępcę komendanta rejonowego Państwowej Straży Pożarnej w Myszkowie Dariusza Kleszcza, Wójta Gminy Włodowice Zofię Chruściel, przewodniczącego Rady Gminy Jerzego Molendę, prezesa Zarządu Gminnego ZOSP Władysława Danka, Danutę Muchowicz z Banku Spółdzielczego i Stanisława Kuźniaka z Ośrodka Wypoczynkowego „Morsko".

W szyku organizacyjnym stanęły OSP ze Skarżyc, Żerkowic, Lgoty Murowanej, Huciska, Góry Włodowskiej, Włodowice, Zdowa, Parkoszowic, Rudnik i Rzędkowic.

Po odczytaniu najważniejszych zapisów z kroniki zgromadzeni minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych strażaków na przestrzeni historii OSP w Morsku.

Zbliża się uroczysty moment. Akt nadania sztandaru odczytuje Dariusz Kleszcz z Komendy Rejonowej w Myszkowie. Oto tekst tego aktu:

„Na podstawie Statutu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej Zarząd Wojewódzki ZWOSP w Częstochowie nadaje sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku jako symbol ofiarnej i wiernej służby pożarniczej Rzeczpospolitej Polskiej".

Pod aktem widnieje podpis prezesa ZWOSP mgr Grzegorza Lipowskiego.

Sztandar wręcza prezes Zarządu Gminnego Władysław Danek. Przyjmuje poczet sztandarowy w składzie: Alfred Mikoda, Janusz Okraska, Marek Miśta.

Następuje dekoracja sztandaru srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa przyznanym dla OSP Morsko.

Po podniosłym momencie prezentacja sztandaru, zasłużonym strażakom wręczono medale i wyróżnienia.

Złotym medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczony został 90-letni Józef Miśta, jeden z założycieli Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku.

Srebrne medale za zasługi dla pożarnictwa wręczono:

Marianowi Gajkowi	Bazylemu Mikodzie
Józefowi Gajkowi	Wiesławowi Miście
Antoniemu Domagale	Władysławowi Miście

Antoniemu Koclędze
Józefowi Leśniakowi
Władysławowi Mikodzie
Alfredowi Mikodzie
Antoniemu Zimnemu
Grzegorzowi Miście
Bogusławowi Okrasce
ks. Mirosławowi Sikorze
Sławomirowi Wiśniewskeimu

Medale brązowe za zasługi dla pożarnictwa otrzymali:
Alojzy Leśniak
Zdzisław Leśniak
Dariusz Ziętek

Odznaki „Wzorowy Strażak" przyznane przez Zarząd Wojewódzki Ochotniczych Straży Pożarnych RP wręczono: Januszowi Okrasce i Markowi Miście.
Uhonorowano także odznakami za wysługę lat:

Za 65 lat – Józefa Miśtę
Władysława Mikodę
Za 60 lat – Józefa Gajka
Za 50 lat – Antoniego Zimnego
Za 35 lat – Mariana Gajka
Antoniego Domagałę
Za 30 lat – Wiesława Miśtę
Mieczysława Miśtę
Za 25 lat – Mariana Leśniaka
Grzegorza Miśtę
Za 20 lat – Bogdana Okraskę
Bazylego Mikodę
Józefa Leśniaka
Za 15 lat – Alfreda Mikodę
Dariusza Ziętka
Za 10 lat – Zdzisława Leśniaka
Alojzego Leśniaka
Sławomira Wiśniewskiego

Po odznaczeniach do zgromadzonych przemówiła Wójt Gminy Pani Zofia Chruściel:

„Szanowni Bracia Strażacy z OSP Morsko z waszym prezesem i naczelnikiem! Dostojni Goście z Waszym proboszczem!
Kiedy przed dwoma miesiącami przedstawiciele Zarządu OSP poinformowali mnie, że mają zamiar zorganizować uroczystość poświęconą 70-leciu OSP w Morsku i chcą, by jednostka otrzymała sztandar, to tak do końca

w to nie wierzyłam. Dzisiaj z całą satysfakcją stwierdzam, że im się udało. Przed chwilą otrzymaliście sztandar, na który czekaliście 70 lat.

Sztandar będzie Was jednoczył, a wy starajcie się, żebyście go nie splamili... Bo strażak ochotnik to ktoś wyjątkowy...

Strażak ochotnik nie pyta, za ile i co z tego będzie miał...

Z racji dzisiejszej uroczystości oraz Waszego patronalnego święta w imieniu władz gminy i swoim własnym Wam i wszystkim strażakom chcę podziękować za wszystko dobro, jakiego doświadczyli ci, którym pomagaliście. Życzę Wam i Waszym rodzinom dużo zdrowia, długich lat życia i wszelkiej pomyślności".

Na zakończenie współprowadzący spotkanie Alojzy Leśniak, złożył serdeczne podziękowania sponsorom: Edwardowi Kusakowi, Dyrektorowi Zakładów Naprawczych Przemysłu Węglowego, za nieodpłatne przekazanie samochodu marki „Żuk", przeznaczonego dla celów gaśniczych jednostki. Pani Wójt za środki finansowe na odnowienie budynku remizy i naprawę instalacji wodnej.

Mieszkańcom i strażakom za przekazanie pieniędzy na rzecz OSP, a wszystkim za pomoc i wsparcie okazywane na co dzień.

Szczególne podziękowania skierowane zostały do komendanta gminnego OSP, pana Zdzisława Struzika za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu uroczystości.

Po uroczystości na placu przed remizą, druga część jubileuszu 70-lecia miała miejsce w Skarżycach, gdzie w intencji strażaków została odprawiona msza święta. Słowa homilii do druhów strażaków i zgromadzonych skierował prałat Ireneusz Skubiś – redaktor naczelny „Niedzieli".

W godzinach popołudniowych, w remizie na uroczystym obiedzie, spotkali się strażacy i mieszkańcy. W dobrej atmosferze odbywała się zabawa, gratulowano odznaczonym i wyróżnionym. Uroczystość 70-lecia uznano za udaną, a organizatorzy mieli poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Po uroczystych obchodach, jak po nocy dzień, a po burzy słońce, nadeszły dni normalnej pracy i służby, zbiórki, zawody, konserwacja sprzętu, zwykłe, normalne gospodarzenie. Z dokumentacji (starannie sprawdzonej przez obecnego prezesa Janusza Okraskę) wyłania się obraz pracowitej społecznej służby.

Samochód „ŻUK" został formalnie jednostce przekazany umową z 9 maja 1998 r. Dokonał tego w imieniu ZZNPW kierownik OW „Morsko" Stanisław Kuźniak. Sprawny samochód odebrał w imieniu obdarowanych Alfred Mikoda. Zarząd OSP przystąpił niezwłocznie do gromadzenia środków finansowych na wykonanie przystosowania pojazdu do potrzeb straży. Wykonawcę zabudowy nadwozia pożarniczego wyłoniono w przetargu nieograniczonym, w którym wzięło udział 3 oferentów. Zwycięzca przetargu wycenił swoją

usługę na 14.000 zł. Była to firma Bonex s. c z Kamienicy Polskiej.

Zadanie to sfinansowane zostało ze środków Zarządu Głównego z OSP (9 tys.), Zarządu Gminy Włodowice (2 tys.), Zarządu Gminnego z OSP (1.500 zł.). Własne środki (1,5 tys.) zadeklarowała OSP Morsko.

W dokumentacji prezesa OSP znajduje się protokół odbioru „Żuk-a" po modernizacji z 30.12.1998 roku.

W tym czasie zarząd OSP wystąpił do gminy z prośbą o zawarcie umowy na pełnienie obowiązków kierowcy z Januszem Okraską.

Wypis z Rejestru Stowarzyszeń podaje ówczesny skład zarządu OSP:

Marian Leśniak	– prezes
Wiesław Miśta	– naczelnik
Sławomir Wiśniewski	– sekretarz
Bazyli Mikoda	– skarbnik
Alfred Mikoda	– gospodarz

Z protokołu walnego zebrania sprawozdawczego z dnia 23.01.1998 roku wynika, że jednostka liczyła 18 członków i 5 honorowych.

W sprawozdaniu z działalności za rok 1999 wymienia się 19 członków.

OSP w tym roku przyjęła na stan posiadania: drabinę nasadkową, zbiornik wodny, wąż tłoczny W – 75 (2szt), W – 52 (2szt), linę stylonową, buty gumowe (4 pary) i buty skutery – 8 par. Sprzęt ten przekazał Urząd Gminy Włodowice.

Wielce uciążliwym w tym czasie był obowiązek składania do Urzędu Skarbowego w Zawierciu miesięcznych deklaracji o podatku dochodowym od osób prawnych (CIT-2).

Wystąpienie prezesa o zwolnienie z tego obowiązku zostało uwzględnione przez zastępcę naczelnika US.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze 6 stycznia 2001 roku stwierdziło, że w ewidencji OSP było 20 członków, i dokonało wyboru zarządu w składzie:

Marian Leśniak	– prezes
Wiesław Miśta	– naczelnik
Dariusz Ziętek	– z-ca naczelnika
Janusz Okraska	– sekretarz
Bazyli Mikoda	– skarbnik
Zadzisław Leśniak	– gospodarz

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Alojzego Leśniaka.

Delegatami na Zjazd Gminny zostali:

Wiesław Miśta
i Alojzy Leśniak

Zebranie wskazało swoich kandydatów do Zarządu Gminnego w osobach:
Mariana Leśniaka
i Wiesława Miśty.

W gminnych zawodach pożarniczych, które odbyły się 7 lipca 2001 roku, drużyna OSP Morsko zajęła III miejsce na sześć startujących.

W 2001 roku Urząd Gminy zakupił dla jednostki w Morsku: drabinę nasadkową, tłumnicę bez styla, styl do tłumnicy, 2 ubrania drelichowe, 6 czapek polowych na kwotę 812,- złotych.

Pod koniec 2001 roku (pismem z 22.11) OSP wystąpiła do Zarządu Gminnego we Włodowicach o sprzęt i odzież na kwotę około 4 tys. złotych.

W lutym 2002 roku założono konto w Banku Spółdzielczym w Szczekocinach o/Zawiercie.

wg stanu na 26.02.2002 roku w OSP było zapisanych 21 druhów.

honorowymi członkami byli:
Antoni Zimny
Antoni Domagała
Józef Gajek
Jerzy Koclęga

Lista członków OSP na ten dzień:

Marian Leśniak	Krzysztof Szymocha
Wiesław Miśta	Sławomir Szymocha
Dariusz Ziętek	Grzegorz Stępień
Janusz Okraska	Bogusław Okraska
Bazyli Mikoda	Krzysztof Leśniak
Zdzisław Leśniak	Paweł Cyprys
Sławomir Wiśniewski	Jacek Cyprys
Alojzy Leśniak	Krzysztof Miśta
Alfred Mikoda	Józef Leśniak
Grzegorz Miśta	Mieczysław Miśta
Łukasz Adamczyk	

W zawodach pożarniczych drużyna seniorów OSP Morsko zajęła IV miejsce.

W walnym zebraniu 19 stycznia 2003 roku uczestniczyło 15 druhów.

W wyborach uzupełniających uzupełniono skład zarządu o Zbigniewa Leśniaka, powierzając mu funkcję skarbnika.

W 2004 roku zarząd OSP wystąpił do Wójta Gminy Krzysztofa Szlachty o zakupienie stołu do tenisa. Służy ona dobrze dzieciom i młodzieży w długie zimowe wieczory i w czasie zajęć wakacyjnej świetlicy prowadzonej co roku od kilku lat. Praca z dziećmi i młodzieżą jest mocną stroną Ochotniczej Stra-

ży Pożarnej, o czym świadczy choćby udział i dobre wyniki drużyny młodzieżowej w dorocznych gminnych zawodach pożarniczych. Odbyły się te sportowo-pożarnicze zawody we Włodowicach 3 lipca 2004 roku. Męska drużyna z Morska zajęła V miejsce, także V zdobyła drużyna w grupie chłopców.

Rok 2004 zamknięty został stanem organizacyjnym 28 członków zwykłych i 4 honorowych.

V. Na jubileusz 80-lecia OSP w Morsku.

Kolejne zebranie sprawozdawcze, odbyte 23 stycznia 2005 roku, poświęcone było ważnym sprawom dla miejscowej straży. Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem za rok 2004, nakreślono plany i zadania na bliższą i dalszą przyszłość. Omawiano sprawy remontu sali, wymiany stolarki, a może kiedyś ogrodzenia, wymiany drzwi wejściowych, pomieszczeń gospodarczych położonych w piwnicach dla potrzeb zarządu.

Rozpoczęto działania, których efekty podsumowane zostaną w roku jubileuszu 80-lecia OSP.

W kwietniu 2005 roku Zarząd OSP wystąpił do Wójta Gminy Włodowice o wyrażenie zgody na zagospodarowanie terenu przy budynku remizy (działka 69/8) na boisko sportowe i ustawienie figury św. Floriana.

Oddzielnym wystąpieniem zwrócono się do Wójta o zgodę na prowadzenie remontu w remizie systemem gospodarczym i o pomoc poprzez zakup materiałów potrzebnych do prowadzenia zaplanowanych prac.

W ślad za wnioskami i prośbami strażaków z Morska Wójt Gminy Włodowice 28 kwietnia 2005 roku wystąpił do Starostwa Powiatowego ze zgłoszeniem o remoncie budynku i zagospodarowaniu terenu.

Rok 2005 zapisał się dobrymi wynikami w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych. Odbyły się te zmagania 2 lipca. Drużyna męska z Morska zajęła III miejsce, młodzieżowa drużyna poszła w ślady swoich starszych druhów i zajęła także III miejsce.

We wrześniu tego roku do Wydziału Architektury Starostwa Powiatowego złożono projekt budowlany kompleksu rekreacyjnego. Przygotowali go projektanci z Huty „Bankowa" i Zespół Usług Projektowych w Zawierciu Stanisława Staniaszka.

Na 31 grudnia 2005 roku OSP liczyła 29 członków. Ponadto zaewidencjonowanych było 5 członków honorowych:

Antoni Domagała
Antoni Zimny
Józef Gajek
Jerzy Koclęga
Józef Leśniak

Dokumenty wymieniają także Henryka Górnego jako wspierającego działania miejscowej jednostki.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze 12 lutego 2006 roku postanowiło wybudować w remizie kominek i zorganizować punkt biblioteczny.

Zarząd został wybrany w składzie:

Janusz Okraska	– prezes
Wiesław Miśta	– wiceprezes, naczelnik
Marian Leśniak	– wiceprezes
Dariusz Ziętek	– z-ca naczelnika
Zbigniew Leśniak	– skarbnik
Alfred Mikoda	– gospodarz
Alojzy Leśniak	– członek zarządu

Wybrana komisja Rewizyjna ukonstytuowała się następująco:

Karol Koclęga	– przewodniczący
Grzegorz Miśta	– członek
Mieczysław Miśta	– członek

W gminnym turnieju tenisa stołowego uczestniczyli Kacper Gałecki i Damian Okraska.

W tymże roku na dobre ruszyły przygotowania do jubileuszu 80-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku.

Rozpoczęto prace porządkowe i remontowe w remizie i wokół niej. Mogły być rozpoczęte, prowadzone i kontynuowane dzięki wydatnej pomocy Wójta Gminy Pana Krzysztofa Szlachty.

Wystąpienia o zakup materiałów do remontu spotkały się z pozytywnym odzewem.

Urząd Gminy zakupił farbę, drzwi drewniane, wkład żeliwny do kominka, cegłę klinkierową, cement, płytki ceramiczne, płyty chodnikowe.

To tylko ważniejsze pozycje materiałowe.

W tym roku wykonano odcinek chodnika wzdłuż budynku remizy; wybudowano kominek, wycyklinowano i pomalowano podłogę w sali widowiskowej; odnowiono lamperię, wyremontowano oświetlenie. Prowadzono, dzięki sprzętowi udostępnionemu przez OW „Morsko", roboty ziemne przy budowie boiska.

W zawodach pożarniczych w dniu 8 lipca 2006 roku startowały dwie drużyny: męska i chłopców w wieku 12-16 lat.

Męska drużyna pożarnicza zajęła w zawodach gminnych IV miejsce.

Chłopcy wygrali zawody w swojej grupie wiekowej.

Oto skład zwycięskiego zespołu:

Dawid Niedźwiecki
Mateusz Koclęga
Mateusz Okraska

Grzegorz Kurek
Sebastian Smoleń
Bartłomiej Gałecki
Mariusz Ziętek
Paweł Wyrwas
Janusz Okraska – mechanik

Intensywne prace remontowe kontynuowano w bieżącym roku (2007). Wyłożono płytkami ceramicznymi schody, zabezpieczono je barierkami, odmalowano klatkę schodową, wykonano malowanie obróbek blacharskich, rynien i rur spustowych.

Wykonano remont łazienki, dzięki przekazanym materiałom i urządzeniom przez Państwa Popieleckich.

Prowadzono końcowe prace przy budowie boiska (ręczne równanie i profilowanie nawierzchni, sianie trawy, pielęgnacja).

Wybudowano fundament i cokół pod figurę św. Floriana.

W styczniu 2007 roku uruchomiono punkt biblioteczny, który jest czynny w każdy poniedziałek w godzinach 16^{00} do 17^{00}. Do dyspozycji młodszych i starszych czytelników zgromadzono, głownie dzięki pani Iwonie Sus, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zawierciu, około 1200 woluminów. Pracę z czytelnikami prowadzą panie Jadwiga Górna i Zofia Leśniakowa.

W okresie wakacji w remizie działa, jak co roku, świetlica dla dzieci i młodzieży.

10 lutego 2007 roku odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze. Przyjęto sprawozdania. Podjęto uchwały. W zebraniu brał udział prezes Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, wójt gminy Włodowice Krzysztof Szlachta i komendant gminny Zdzisław Struzik.

Dyskusja na zebraniu skupiła się na sprawach realizacji zadań przyjętych w ramach programu przygotowań do obchodów 80-lecia OSP Morsko, które ustalono na 19 sierpnia 2007 roku.

W dniu zebrania stan osobowy OSP przedstawiał się następująco:

Marian Leśniak
Wiesław Miśta
Dariusz Ziętek
Janusz Okraska
Zbigniew Leśniak
Sławomir Wiśniewski
Alojzy Leśniak
Alfred Mikoda
Grzegorz Stępień
Bogusław Okraska

Jacek Cyprys
Grzegorz Mikoda
Damian Okraska
Karol Koclęga
Kacper Gałecki
Piotr Fidera
Krzysztof Szymocha

Honorowi członkowie:

Mieczysław Miśta
Józef Leśniak
Łukasz Adamczyk
Antoni Zimny
Antoni Domagała
Józef Gajek

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza:

Michał Kurek
Sebastian Smoleń
Bartłomiej Gałecki
Grzegorz Kurek
Dawid Mikoda
Mateusz Okraska
Mariusz Ziętek
Sebastian Pawlik
Mateusz Koclęga
Dawid Niedźwiecki
Michał Gajek

* * *

Z takim stanem osobowym i przedstawionymi wcześniej dokonaniami przychodzi Ochotnicza Straż Pożarna w Morsku na swój jubileusz.

To wszystko, co udało się przez ostatnie dwa lata zrobić, to ofiarna praca tutejszych strażaków, którym dobry przykład dawali zarząd jednostki i rada sołecka.

Komitetowi organizacyjnemu jubileuszu, złożonemu z Zarządu OSP i Rady Sołeckiej za wszystko, co zrobili i robią dla mieszkańców Morska, należą się słowa uznania i podziękowania.

Autor ma nadzieję, że jubileusz nie kończy rozpoczętych prac, lecz zaczyna nowe w pięknej historii ruchu strażackiego w Morsku.

DOBROCZYŃCY I SPONSORZY
80 – LECIA OSP MORSKO

1. Ryszard Mach	Starosta Zawierciański, Prezes Zarządu Powiatowego OSP
2. Krzysztof Szlachta	Wójt Gminy Włodowice, Prezes Zarządu Gminnego OSP
3. Czesław Błażkiewicz	Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Zawierciu
4. Antoni Bator	Prezes Huty „Bankowa", Dąbrowa Górnicza
5. Jerzy Bernhard	Prezes „STALPROFILU", Dąbrowa Górnicza
6. Jan Kaczmarek	Prezes Zarządu sp. z o.o. ZOMAR, Warszawa
7. Elżbieta i Marian Krawczykowie	„KEM", Dąbrowa Górnicza
8. Ewa Król	Dyrektor OW „Morsko"
9. Zofia i Ryszard Mizerowie	„PROBUD" Poręba
10. Jan Marek Bugaj i Mirosław Pacia	PPUH „JAN•M•JAN" J. BUGAJ, M. PACIA
11. Witold	Brodzik
12. Barbara	Chmura
13. Józef	Gajek
14. Henryk	Górny
15. Alojzy	Leśniak
16. Alfred	Mikoda
17. Krystyna	Mikoda
18. Wiesław	Miśta
19. Janusz	Okraska
20. Ewa i Łukasz	Popieleccy
21. Mirosław	Rembelski
22. Zdzisław	Sierka
23. Stanisław	Szota
24. Antoni	Zimny

KALENDARIUM

2007 - 2026 Fakty, wydarzenia, działania

Data	Fakt, Wydarzenie, Działanie
2007. 02. 10	Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Otworzył prezes Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Protokołował Jacek Cyprys. Obecnych: 13 druhów. Zaproszeni: Krzysztof Szlachta – wójt - prezes ZG OSP RP, Zdzisław Struzik - komendant gminny. Sprawozdania przedstawili: Alfred Mikołda z pracy Zarządu, Zbigniew Leśniak finansowe, Karol Koclęga z pracy Komisji Rewizyjnej. Tematy: Przygotowanie do obchodów 80-lecia, Sprawy organizacyjne. Przyjęto uchwałą i udzielono absolutorium ustępującym władzom. Zatwierdzono plan działania i plan finansowy.
2007. 07. 30	Pismo w sprawie zlecenia reklam w wydawnictwie ”80 lat minęło” podpisał sołtys Alojzy Leśniak
2007. 08. 19	Uroczystość 80-lecia OSP Morsko. Przygotowania do jubileuszu rozpoczęto już w roku poprzednim. Dzięki wsparciu i pomocy sponsorów wybudowano boisko do piłki nożnej. Wykonano remont remizy. Postawiono na placu przed strażnicą figurę Świętego Floriana. W uroczystości wzięły udział delegacje OSP z Włodowic, Rudnik, Rzędkowic, Zdowa, Góry Włodowskiej i Skarżyc jako goście OSP Morsko. Gotowość do uroczystości zameldował prezesowi Zarządu Gminnego Krzysztofowi Szlachcie komendant gminny Zdzisław Struzik. W części oficjalnej, którą prowadził Alojzy Lesiak przywołano najważniejsze fakty z historii jubilatki. Gratulacje i podziękowania za służbę Bogu na chwałę i ludziom na pożytek złożyli goście

	uroczystości. Integralną częścią uroczystej strażackiej zbiórki była msza polowa sprawowana przez proboszcza Stanisława Wybańskiego i poświęcenie figury patrona strażaków. Z okazji jubileuszu w uznaniu zasług i wkładu pracy w utrzymanie bezpieczeństwa, wręczono najbardziej zasłużonym odznaczenia i wyróżnienia. Medal złoty "Za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: Antoni Zimny, Józef Gajek, Antoni Domagała, Wiesław Mista. Medal srebrny "Za Zasługi dla Pożarnictwa" wręczono: Alojzemu Leśniakowi, Dariuszowi Ziętkowi. Medal brązowy "Za zasługi dla Pożarnictwa" przyznano Januszowi Okrasce. Odznakę "Strażak Wzorowy" otrzymali: Zbigniew Leśniak, Jacek Cyprys, Grzegorz Stępień, Łukasz Adamczyk. Złote i srebrne odznaki Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza otrzymało 16 osób. Złote: Damian Okraska, Kacper Gałecki, Piotr Fidera, Adam Wiśniewski. Srebrne: Bartłomiej Gałecki, Grzegorz Kurek, Mateusz Okraska, Dawid Mikoda, Mateusz Koclęga, Mariusz Ziętek, Dawid Niedźwiecki, Paweł Wyrwas, Michał Gajek, Michał Kurek, Sebastian Smoleń, Sebastian Pawlik. Wręczono także odznaki za wysługę 30, 40, 45 lat.
2008. 03. 08 r	Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył prezes Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. W sprawozdaniu i dyskusji oceniono uroczystości jubileuszowe 80-lecia powstania OSP. Podkreślono znaczenie trwałych dokonań: - figurę św. Floriana, - budowa boiska, remont remizy (łazienka), otwarcie punktu bibliotecznego, duże zaangażowanie strażaków i społeczności Morska w przygotowanie i organizację uroczystości, wielce pozytywne opinie władz samorządowych i strażackich.
2009. 03. 01	Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Obecnych 16 członków.

	Zgodnie ze statutem zebranie przyjęło: - Sprawozdanie Zarządu, - Sprawozdanie finansowe, - Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Uchwalono plany i działania na 2009 rok i przyjęto plan finansowy. Odczytano życzenia od komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej - Czesława Błażkiewicza. W zawodach sportowo-pożarniczych w 2008 roku OSP Morsko zajęło V miejsce.
2009. 07. 04	Udział w zawodach sportowo-pożarniczych, reprezentacja OSP zajęła VI miejsce.
2010. 03. 03	Zgłoszenie uczestników do gminnego turnieju tenisa stołowego.
2010. 03. 13	Zebranie sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Goście: Adam Szmukier, Jan Jopek, Henryk Górny. Po sprawozdaniach zarządu finansowym i Komisji Rewizyjnej dominowały w dyskusji: - działania prewencyjne w okresie przedwiośnia i wiosny, - potrzeby sprzętowe. Stan na 2009.12.31: 29 członków, 8 Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza (żeńska), 6 członków honorowych.
2010. 04. 24	Ogólnopolska Pielgrzymka Strażaków na Jasną Górę.
2010. 07. 10	Gminne Zawody sportowo-pożarnicze. Morsko (dorośli) miejsce IV, MDP miejsce II.
2011. 02. 05	Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze. Otworzył prezes Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Goście: Adam Szmukier, Zdzisław Struzik. Po sprawozdaniach, dyskusji i wystąpieniach wójta A. Szmukiera i komendanta gminnego Zdzisława Struzika wybrano władze na nową kadencje: Zarząd: Janusz

	Okraska - prezes, Alfred Mikoda v-ce prezes/naczelnik, Wiesław Miśta - wiceprezes, Kacper Gałecki - z-ca nacz., Jacek Cyprys - sekretarz, Zbigniew Leśniak - skarbnik, Dawid Mikoda - gospodarz, Alojzy Leśniak - członek. Komisja Rewizyjna: Karol Koclęga - przewodniczący, Grzegorz Stępień - v-ce przew., Wojciech Stypa - członek. Delegaci na zjazd gminny: Wiesław Miśta, Alojzy Leśniak.
2011. 03. 12	Gminny turniej tenisa stołowego we Włodowicach.
2011. 05. 04	Życzenia z okazji Dnia Strażaka od posłanki Ewy Malik.
2011. 12. 31	Stan członków 30.
2012. 03. 23	Walne Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Obecnych 20 członków. Honorowych 7. 1 wspierający. Stan członków na 2011.12.31: 30.
2012. 06. 25	Gminny turniej piłki nożnej na stadionie Stawki we Włodowicach.
2012 (Raport)	Raport Ochotniczej Straży Pożarnej za 2012 rok wykazuje stan członków na 31 grudnia: 31.
2012. 09. 17	Zgłoszenie drużyny do II Integracyjnego Turnieju Piłki Nożnej Ochotniczych Straży Pożarnych i Mieszkańców gminy Włodowice w składzie: Mariusz Ziętek, Bartłomiej Tylko, Michał Zimny, Patryk Leśniak, Piotr Fidera, Adam Gajek, Rafał Zimny, Dawid Mikoda, Mateusz Okraska, Dawid Kasprzak, Krzysztof Kasprzak, Mariusz Kasprzak, Dawid Niedźwiecki, Michał Gajek.

2013. 02. 09	Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Prowadził Alojzy Leśniak. Goście: Adam Szmukier - prezes ZG OSP, Zdzisław Struzik - komendant gminny, Ryszard Powązka - z-ca prezesa ZG OSP, Janusz Merta - z-ca prezesa ZG OSP. Przyjęto sprawozdania i uchwały. Przedstawiono propozycje Towarzystwa Rozwoju Ochotniczych Straży Pożarnych w Zawierciu. Zadania: 1. "Strażacy łączą pokolenia", 2. "Spotkania Integracyjne BIESIADA Z HISTORIĄ", 3. "Publikacja Historia OSP W naszej gminie ". Zapowiedziano wyjazd integracyjny do Ustronia (13-15.12. 2013r.).
2013. 02. 09	List Europosłanki Małgorzaty Handzlik z okazji Zjazdu Sprawozdawczego.
2014. 03. 08	Walne zebranie sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Temat: zagrożenia z powodu wypalania traw, szkolenia ogólne i ratownicze, potrzeby sprzętowe, badania lekarskie, umowy ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków, współpraca z Centrum Inicjatyw Lokalnych w Zawierciu. Stan na 2013.12.31: 31 członków, 7 członków honorowych, 1 wpierający.
2014. 07. 05	Zawody sportowo - pożarnicze w gminie. OSP Morsko na IV miejscu.
2014. 08. 01	Wojewódzki trening sprawności syren w 70. rocznicę Powstania Warszawskiego.
2015. 01. 31	Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Obecnych 18 członków. Goście: Adam Szmukier. Sprawozdanie przedstawił Alfred Mikoda. W sprawozdaniach i w dyskusji przewijały się tematy: wyposażenia w sprzęt, pozyskiwanie nowych członków, działalność świetlicowa, szkolenie ratowników. Stan członków na

	2014.12.31: 26, 6 honorowych: Antoni Zimny, Antoni Domagała, Wiesław Mista, Józef Leśniak, Alojzy Leśniak. Wspierający: Henryk Górny.
2016. 02. 27	Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Otworzył Janusz Okraska. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Goście: Adam Szmukier, Zdzisław Struzik. Sprawozdanie przedstawił Alfred Mikoda. W imieniu Komisji Rewizyjnej Grzegorz Stępień. Tematy dyskusji: 1. Pozyskiwanie sprzętu typu średniego do działań ratowniczych. 2. Szkolenia. 3. Badania lekarskie i ubezpieczenie. 4. Treningi sprawnościowe. Po dyskusji przyjęto uchwały w sprawie sprawozdania zarządu, finansowego i Komisji Rewizyjnej. Zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi. Wybrano zarząd w składzie: Janusz Okraska – prezes, Alfred Mikoda – wiceprezes, naczelnik, Wiesław Miśta – wiceprezes, Jacek Cyprys – z-ca naczelnik, Wojciech Stypa – sekretarz, Dawid Mikoda – gospodarz, Zdzisław Zimny – członek. Komisja Rewizyjna: Grzegorz Stępień – przewodniczący, Józef Domagała – sekretarz, Grzegorz Miśta – członek. Stan na 2015.12.31: 25 członków, 2 honorowych (Alojzy Leśniak, Wiesław Miśta), 1 wspierający Henryk Górny. Stan osobowy OSP Morsko: Grzegorz Miśta, Marian Leśniak, Janusz Okraska, Alfred Mikoda, Grzegorz Stępień, Jacek Cyprys, Łukasz Adamczyk, Karol Koclega, Michał Gajek, Damian Stypa, Dawid Kasprzak, Bogusław Okraska, Sławomir Wiśniewski, Zdzisław Zimny, Zbigniew Leśniak, Wojciech Stypa, Adam Mikoda, Grzegorz Mikoda, Damian Okraska, Mariusz Ziętek, Mariusz Kasprzak, Sławomir Szymocha
2016. 06. 30	Zarządzenie Nr 176/2016 Wójta Gminy Włodowice w sprawie przyjęcia regulaminu wynajmu świetlic wiejskich i lokali do nich przynależnych w budynkach

	komunalnych Gminy Włodowice.
2016 (Gminny Zarząd ZOSP RP)	Gminny Zarząd Związku Ochotniczych Straży Pożarnych We Włodowicach: Adam Szmukier - prezes, Ireneusz Merta - wiceprezes, Przemysław Szymocha - wiceprezes, Janusz Okraska - sekretarz, Sławomir Jędruszek - skarbnik.
2017. 02. 09	Pismo od prezesa Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Zawierciu o inicjatywne opracowania monografii Ochotniczych Straży Pożarnych podpisana przez Krzysztofa Wronę.
2017. 02. 11	Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Przewodniczący Alojzy Leśniak. Tematyka dyskusji: 1. Rozwój OSP, 2. Remont kolejnych pomieszczeń w budynku remizy, 3. Przygotowania do obchodów 90. rocznicy powstania OSP. Stan członków na 2016.12.31: 26 członków, 3 honorowych, 1 wspierający.
2017. 11. 27	Pismo z Oddziału Wojewódzkiego OSP RP o wykorzystaniu pozyskanych środków z 1% podatku dla OSP Morsko w wysokości 118,24 PLN.
2017 (bd)	Pismo zachęcające do udziału w konkursie "FLORIANY" z redakcji miesięcznika "Strażak".
2017. 12. 14	Umowa kupna samochodu STAR 244 jako pojazdu pożarniczego od gminy Łazy zawarta w imieniu gminy, przez burmistrza Macieja Kaczyńskiego i OSP Morsko podpisana przez prezesa Janusza Okraskę i skarbnika Zbigniewa Leśniaka.
2017 (bd)	Program edukacyjny: "Ratujemy i uczymy ratować".
2017. 12. 31	Stan osobowy OSP Morsko: członkowie czynni: 25, honorowi 3, wspierający 1, Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza 7.

2018. 02. 17	Walne Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył prezes Janusz Okraska, Przewodniczył Alojzy Leśniak, - obecnych: 23. Zapowiedziano Festyn Patriotyczno-Integracyjny i poświęcenie samochodu strażackiego (18 sierpnia 2018r.). Wójt Adam Szmukier pogratulował zakupu samochodu i przygotowanego odsłonięcia tablicy poświęconej strażakom w roku 2012. Przyjęto sprawozdania i plany na 2018 rok. Stan jednostki na 2017.12.31: 25 członków, 3 honorowych, 1 wspierający, MDP 7.
2018 (bd)	III miejsce w zawodach sportowo-pożarniczych gminy Włodowice.
2018 (bd)	Wniosek o zawarcie umowy ubezpieczenia od następstw NW dla strażaków: Alfred Mikoda, Jacek Cyprys, Grzegorz Stępień, Dawid Mikoda, Józef Domagała, Damian Stypa, Bartłomiej Gałecki, Mateusz Okraska.
2018. 09. 27	Wniosek do Gminy Włodowice o przyznanie i zabezpieczenie środków finansowych w budżecie na 2019 rok na realizację zadań statutowych.
2018 (bd)	Zakupiono samochód od gminy Łazy (za 6.000 zł): STAR 244 z OSP Chruszczobród.
2018. 12. 31	Stan osobowy OSP Morsko: 24 członków, 3 honorowych, 1 wspierający, 9 MDP (kobieca).
2019. 03. 09	Walne Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył Janusz Okraska. Prowadził Alojzy Leśniak. Obecnych: 21. W sprawozdaniu podkreślono: - zakup systemu selektywnego powiadamiania, - ocieplenie budynku remizy. Goście: Adam Szmukier - wójt, Stanisław Ibek - przew. Rady Gminy, Rafał Piotrowski - kom. gminny, Czesław Pantak - skarbnik ZP OSP RP, Emilia

	Stróżecka - radna, Dagmara Wicepolska - sołtys. W sprawozdaniu wskazano na patriotyczny charakter uroczystości z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę i przesłanie do przyszłych pokoleń oraz odsłonięcia pamiątkowej tablicy.
2019. 04. 26	Z okazji Dnia Strażaka gratulacje i życzenia złożyli m.in.: poseł Robert Warwas, senator Arkadiusz Grabowski.
2019. 10. 24	Zakupiono system selektywnego powiadamiania.
2020. 02. 08	Walne Zebranie Sprawozdawcze. Otwarcie zebrania Janusz Okraska. Przewodniczący Alojzy Leśniak. Dyskusja i przyjęte wnioski dotyczyły: doposażenia pomieszczenia socjalnego, zagospodarowania zaplecza. Przyjęto uchwały w sprawach sprawozdania z działalności, gospodarki finansowej i planów na rok 2020. W sprawozdaniu wyróżniono strażaków: Alfred Mikoda, Wojciech Stypa, Grzegorz Stępień, Józef Domagała, Jacek Cyprys, Andrzej Wicepolski, Dawid Mikoda, Karolina Kajda, Weronika Domagała, Grzegorz Mikoda, Janusz Okraska, Grzegorz Wicepolski, Anita Stypa, Julia Stępień, Alicja Banaś, Aleksandra Kurek, Wiktoria Klocek, Klaudia Domagała, Julia Leśniak, Miłosz Śleszyński, Adam Mikoda, Zbigniew Leśniak.
2020. 08. 01	Trening sprawności syren alarmowych w 76. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.
2020. 01. 20	Poseł Rafał Adamczyk informuje na piśmie o zamiarze uchwalenia ustawy, która zakłada wprowadzenie dodatku za udział w działaniach pożarniczych.
2021. 02. 12	Uchwałą Zarządu OSP Morsko Powołano Młodzieżową

	Drużynę Pożarniczą (MDP) oraz przyjęto jej regulamin. ROTA ŚLUBOWANIA MŁODZIEŻOWEJ DRUŻYNY POŻARNICZEJ W MORSKU: Ślubuję ze wszystkich sił służyć Ojczyźnie Rzeczypospolitej Polskiej ofiarną pracą w szeregach Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, przyczyniać się do ochrony życia, zdrowia i mienia obywateli poprzez działania prewencyjne i profilaktyczne. Ślubuję przestrzegać postanowień Statutu OSP i Regulaminu Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, pogłębiać wiedzę pożarniczą. Doskonalić umiejętności, postępować uczciwie, wykonywać sumiennie polecenia przełożonych, być wzorem w przestrzeganiu zasad ochrony przeciwpożarowej " Tak mi dopomóż Bóg ".
2022. 02. 12	Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze. Otwarcie zebrania przez: Jacka Cyprysa. Przewodniczący: Alojzy Leśniak. Tematy omawiane w czasie zebrania: 1. Remont garażu, 2. Zakup średniego samochodu ratownictwa gaśniczego, 3. Zakup aparatów powietrznych. Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji podjęto uchwały zgodnie ze Statutem OSP. Wybrano Zarząd w składzie: Jacek Cyprys – prezes, Alfred Mikoda – wiceprezes, naczelnik.
2022. 05. 08	Udział w XXXI Powiatowej Pielgrzymce Strażaków OSP do Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Skarżyckiej.
2022. 08. 01	Wojewódzki trening sprawności syren alarmowych w systemie ostrzegania i alarmowania ludzi, umożliwiający równocześnie upamiętnienie 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.
2023. 03. 04	Walne Zebranie Sprawozdawcze członków OSP Morsko. Otwarcie zebrania: Jacek Cyprys. Prowadzenie: Alojzy Leśniak. Zebranie przyjęło

	sprawozdania i uchwały. Dyskusja skupiła się nad pozyskaniem średniego samochodu gaśniczego i podstawowego sprzętu ratowniczego.
2023 (bd)	Jak co roku zgłoszono strażaków do ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków NW.
2023 (bd)	Złożono wniosek o przyznanie i zabezpieczenie środków finansowych w budżecie gminy Włodowice.
(2023. 05.)	Zbiórka elektrozłomu w ramach akcji "Strażaków wspierajmy, elektrosprzęt oddajmy!".
(2023. 08. 12)	Biesiada Jurajska.
2024. 02. 10	Walne Zebranie Sprawozdawcze. Otworzył Jacek Cyprys. Prowadził Alojzy Leśniak. W sprawozdaniu wyeksponowano: - zorganizowanie wycieczki MDP na lotnisko w Pyrzowicach i do Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, udział MDP w rajdzie pieszym na trasie Rzędkowice - Podlesice. Według “Raportu OSP " na koniec 2023 roku było: 37 członków, w tym: 28 mężczyzn, 9 kobiet.
2024. 03. 02	Udział 7 strażaków w szkoleniu w Ciągowicach.
2024. 05. 07	Zakończenie zadania: “Wykończenie łazienki w budynku OSP Morsko”.
2024. 08. 01	Wojewóðzki trening sprawnosci syren alarmowych dla upamiętnienia 80. Rocznicy Powstania Warszawskiego.
2024. 08. 10	Biesiada Jurajska.
2024. 11. 23	Wystąpienie do burmistrza Miasta i Gminy Włodowice

	o skierowanie na badania lekarskie strażaków ratowników i członków MDP - 15 osób.
2025. 02. 08	Walne Zebranie Sprawozdawcze. OSP Morsko postanowiło: 1. Przyjąć sprawozdanie z działalności za rok 2024, 2. Przyjąć sprawozdanie finansowe za rok 2024, 3. Przyjąć sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4. Na wniosek KR udzielić absolutorium Zarządowi, 5. Zatwierdziło plan działania na rok 2025, 6. Ustalić wysokość rocznej składki w kwocie 40,00 PLN.
2025. 03. 24	Zarząd Oddziału ZOSP RP woj. śląskiego pozytywnie zaopiniował nasz wniosek o dofinansowanie w ramach Programu "Bezpieczny Strażak" (motopompa szlamowo-błotna - 1 szt, radiotelefon motorola - 2 szt.).
2025. 05. 07	Zabezpieczenie Wyścigu Kolarskiego.
2025. 05. 18	Ochrona lokalu wyborczego obwodu nr 6 w remizie OSP w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.
2025. 08. 02	Biesiada Jurajska.
2025. 08. 07	Decyzja Zarządu WFOŚiGW o udzieleniu OSP Morsko dofinansowania zadania w ramach "Szczegółowych zasad dofinansowania zadań w zakresie doposażenia i zapewnienia gotowości Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych - PROGRAM MDP".
2025. 08. 9/10	Udostępnienie pomieszczeń OSP w Morsku dla zapewnienia noclegów dla uczestników pielgrzymki z Krakowa na Jasną Górę.
2025. 12. 20	Zarząd OSP w Morsku przygotował wnioski o odznaczenia dla 8 wyróżniających się strażaków.

2026. 01. 24	Udział drużyn dziewcząt i chłopców w Halowych Młodzieżowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych we Włodowicach.
2026. 02. 07	Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Otworzył prezes Jacek Cyprys. Przewodniczył Alojzy Leśniak. Goście: Dorota Wnuk - burmistrz MiG Włodowice, Anna Franik - z-ca burmistrza, Marek Labocha - prezes ZG ZOSP RP, Rafał Piotrowski - komendant gminny, Dawid Mikoda - funkcjonariusz PSP w Zawierciu, Dagmara Derdoń-Wicepolska - radna, Justyna Brożek - sołtys. W sprawozdaniu przedstawiono działania w roku 2025 w zakresie: - akcji ratowniczych, na których brało udział 9 strażaków - działalność prewencyjno-szkoleniowa - udział w kursach i szkoleniach - zbiórki szkoleniowe - pogadanki z zakresu prewencji - Sprawy gospodarcze - pozyskano sprzęt (motopompa szlamowa Honda WT30X, radio cyfrowe Motorola R7 - 3szt., smok ssawny skośny, zbieracz wody, latarki sygnalizacyjne led 2 szt. flaga związku) - wykonano prace porządkowe, remontowe (odnowiono maszt flagowy, prace porządkowe przy tablicy i koło remizy) - prowadzono działalność kulturalną i uczestniczono w konkursach * I miejsce Zuzanny Banaś w powiatowym konkursie WIEDZY O POŻARNICTWIE * udział Zuzanny Banaś w konkursie wojewódzkim Wiedzy o Pożarnictwie * udział MDP w EKO RAJDZIE * udział w 3 rajdzie MDP powiatu zawierciańskiego, * ślubowanie MDP podczas pikniku sołeckiego (03.08.2025) * wycieczka do Muzeum Techniki Wojskowej w Zabrzu * udział w zawodach sportowych - inne działania * zbiórka elektrośmieci * współpraca z Urzędem MiG Włodowice * współpraca z PSP w Zawierciu * współpraca z sołtysem * współpraca z parafią w Skarżycach. Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze podjęło uchwały w sprawie

	przyjęcia sprawozdania zarządu, komisji Rewizyjnej i z działalności finansowej oraz uchwałę w sprawie udzielenia absolutorium ustępującym władzom. Wybrano Zarząd OSP Morsko w składzie: Jacek Cyprys – prezes zarządu, Dawid Mikoda – wiceprezes, Alfred Mikoda – naczelnik, Józef Domagała – z-ca naczelnika, Michał Leśniak – gospodarz, Paweł Wyrwas, – sekretarz, Zbigniew Leśniak – skarbnik, Wojciech Stypa – członek zarządu. Komisja Rewizyjna w składzie: Miłosz Śleszyński – przewodniczący, Andrzej Wicepolski – sekretarz, Grzegorz Stępień – członek. Delegaów na zjazd gminny: Józef Domagała, Michał Leśniak, Andrzej Wicepolski. Kandydatów na przedstawicieli do Zarządu Gminnego ZOSP: Jacek Cyprys, Alfred Mikoda.

Członkowie OSP. (Dane na 2025.12.31)

1. Jacek Cyprys	18. Mariusz Ziętek
2. Dawid Mikoda	19. Damian Okraska
3. Alfred Mikoda	20. Miłosz Śleszyński
4. Józef Domagała	21. Julia Leśniak
5. Michał Leśniak	22. Anita Stypa
6. Zbigniew Leśniak	23. Weronika Domagała
7. Julia Stępień	24. Alicja Banaś
8. Wojciech Stypa	25. Bartłomiej Gałecki
9. Grzegorz Stępień	26. Paweł Wyrwas
10. Hubert Śniegocki	27. Damian Menchel
11. Grzegorz Wicepolski	28. Sławomir Stróżecki
12. Andrzej Wicepolski	29. Dawid Kaczmarczyk
13. Grzegorz Mikoda	30. Krzysztof Wicepolski
14. Adam Mikoda	31. Kamil Majorek
15. Mateusz Okraska	32. Wiktoria Domagała
16. Damian Stypa	
17. Klaudia Płoszaj	

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza

1. Kinga Cyprys	10. Julia Kwiecińska

2. Martyna Stępień	11. Mateusz Gajek
3. Stanisław Dziub	12. Agata Żmijewska
4. Piotr Leśniak	13. Gabriela Kowal-Kubin
5. Zuzanna Banaś	14. Igor Gałecki
6. Wiktor Żmijewski	15. Bartosz Brożek
7. Sandra Cyprys	16. Kamil Gajek
8. Lena Śniegocka	17. Szymon Bugaj
9. Michał Dziub	18. Bartosz Jurczak

CZŁONKOWIE HONOROWI:

1. Druh Grzegorz Miśta
2. Druh Zdzisław Zimny
3. Druh Alojzy Leśniak
4. Druh Janusz Okraska

CZŁONEK WSPIERAJĄCY:

1. Henryk Górny



Zdjęcie 2. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze 2026.02.07



Zdjęcie 3. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze 2026.02.07



Zdjęcie. 4 Zebranie sprawozdawczo wyborcze 2026.02.07



Zdjęcie 5. Zebranie sprawozdawczo wyborcze 2026.02.07. Stoi komendant gminny Rafał Piotrowski.



Zdjęcie 6. Zebranie sprawozdawczo wyborcze 2026.02.07. Stoi przewodniczący zebrania Alojzy Leśniak.



Zdjęcie 7. Zebranie sprawozdawczo wyborcze 2026.02.07



Zdjęcie 8. Zebranie sprawozdawczo wyborcze 2026.02.07



Zdjęcie 9. Zebranie sprawozdawczo wyborcze - zdjęcie grupowe 2026.02.07

UROCZYSTOŚĆ 80-LECIA

Przygotowania do jubileuszu 80-lecia OSP w Morsku rozpoczęto w roku 2006. Powołano komitet organizacyjny złożony z członków zarządu i rady sołeckiej. Na przewodniczącego wybrano Alojzego Leśniaka. Opracowano ambitny plan działań. Uznano, że uroczystość ma być godna jubileuszu. Postanowiono z tej okazji wykonać boisko do piłki nożnej, przeprowadzić remont remizy, ufundować figurę św. Floriana i uporządkować teren w otoczeniu strażnicy.

Ten ambitny plan wymagał nakładów finansowych i ofiarności strażaków i mieszkańców. Uznano bowiem, że historia OSP to także historia sołectwa. O zamierzeniach poinformowano władze gminy z wójtem i prezesem Szlachtą, Powiatową Komendę Państwowej Straży Pożarnej w Zawierciu, sponsorów i przyjaciół. Największą inwestycją była budowa Boiska. Formalności własnościowe działki i potrzebne warunki zostały uzgodnione i wydane przez służby gminne.

Roboty ziemne wykonała firma KEM - Elżbiety i Mariana Krawczyków. Bramki wykonała, Huta Bankowa z Dąbrowy Górniczej. Prace końcowe, uprawa, zasianie trawy, wykonano w czynie społecznym, dziś powiedzielibyśmy, że w wolontariacie. Wokół boiska posadzono drzewa wybudowano w remizie kominek i łazienkę, uruchomiono punkt biblioteczny.

80-lecie i dziesiątki lat w ratowaniu mienia i życia oraz stałą pracę edukacyjną w zakresie przeciwdziałania pożarom i w profilaktyce p.poż. W myśl prawdy: “Bogu na chwałę ludziom na ratunek” podkreślono ufundowaniem figury św. Floriana - patrona strażaków. Figurę ufundował Antoni Bator zakupioną u krakowskiego rzemieślnika. Ustawiono na jurajskim ostańcu znalezionym przez Alojzego Leśniaka i przetransportowanym na miejsce placu strażackiego.

Niedziela 19 sierpnia 2007 roku była świętem Ochotniczej Straży Pożarnej i całego Morska. Przed godziną 14.00 na krzyżówce (Skarżycka-Zamkowa-Włodowska) zebrały się: OSP Morsko, delegacje strażackie z całej gminy, Skarżyc, Kroczyc i goście. Komendant uroczystości poprowadził strażaków w zwartym szyku na plac przed remizą. W kolumnie marszowej za

strażakami szli goście i mieszkańcy przy dźwiękach melodii marszowych w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Dzwono-Sierbowic.

Uroczystą zbiórkę jubileuszową poprzedziła Msza Święta w intencji strażaków i mieszkańców sołectwa celebrowana przez proboszcza księdza Stanisława Wybańskiego. Po czym nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie figury św. Floriana. Po apelu zgodnie z ceremoniałem przedstawiono historię i osiągnięcia Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku. Najważniejsze daty i fakty z bogatej historii przedstawił prowadzący tę część uroczystości Alojzy Leśniak. Strażaków nagrodzono odznaczeniami i wyróżnieniami. Gratulacje i życzenia miejscowym strażakom złożyli goście. Władzom, darczyńcom i sponsorom podziękowano za hojność i wsparcie. Wszystkim wręczono broszurę: "80 LAT MINEŁO". Z kart historii i pamięci ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku".

Goście i uczestnicy spotkania dokonali wpisów z życzeniami do wyłożonej księgi pamiątkowej. Przy tradycyjnym poczęstunku (grochówka) rozmowom i wspomnieniom nie było końca.

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna, która cieszyła się dużą frekwencją miejscowych i gości z sąsiednich miejscowości.



Zdjęcie 10. Poczty sztandarowe na zbiórce przed uroczystością.



Zdjęcie 11. Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Dzwono-Sierbowic. Dyrygent Czaj. 2007.



Zdjęcie 12. ks. dr Krzysztof Dziub odmawia modlitwę przed poświęceniem figury św. Floriana.



Zdjęcie 13. Msza polowa przed remizą. Odprawia ks. dr Jan Koclęga. Koncelebrują ks. Stanisław Wybański i ks. Krzysztof Dziub.



Zdjęcie 14. Od lewej: A.Zimny, G.Piotrowska, M.Skręt, R.Mach.



Zdjęcie 15. A. Domagała, W. Miśta, J. Gajek, A.Zimny, M.Skręt. 80-lecie OSP.



Zdjęcie 16. Karta tytułowa broszury wydanej na 80-lecie (2007)



Zdjęcie 17. Dyrygent Czaj z Młodzieżową Orkiestrą z Dzwono-Sierbowic. 2007.08.18.



Zdjęcie 18. Poczty sztandarowe na uroczystości. 2018.08.19

W HOŁDZIE ZAŁOŻYCIELOM OSP W 85-ROCZNICĘ

Mijały lata, licznik historii dopisywał kolejne karty. Szeregi strażaków zasilały nowe roczniki. Idea służby strażackiej przechodziła z pokolenia na pokolenie. Wzorem dziadków i ojców do straży przychodzili ich wnukowie i synowie. To bardzo szlachetna i patriotyczna postawa.

Osią programowo-organizacyjną Jubileuszu 85-lecia uczyniono ideę uczczenia i złożenia hołdu założycielom, pionierom ruchu strażackiego w Morsku, założycielom i kontynuatorom idei ochrony przeciwpożarowej i ratowania ludzi oraz mienia.

Obok dalszych prac remontowych i odnowienia remizy postanowiono ufundować tablicę pamiątkową, której odsłonięcie nastąpiło w czasie uroczystości 6 maja 2012 roku.

Centralnym punktem uroczystości było odsłonięcie tablicy wmurowanej na budynku remizy o treści:

"*ZAŁOŻYCIELOM I KOLEJNYM POKOLENIOM STRAŻAKÓW*

W 85-LECIE POWSTANIA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ

W PODZIĘCE ZA SŁUŻBĘ BOGU NA CHWAŁĘ LUDZIOM

NA RATUNEK"

Morsko, w maju 2012 roku

MIESZKAŃCY

Przygotowaniami i organizacją Jubileuszu kierowali prezes OSP Janusz Okraska, naczelnik Alfred Mikoda i sołtys Alojzy Leśniak. Zbiórkę i raport strażacki przeprowadził komendant gminny Zdzisław Struzik.

Wśród licznych gości byli:

- Stanisław Dąbrowa – wicewojewoda katowicki
- Adam Szmukier – wójt, prezes ZG OSP
- Marian Gajda – radny Sejmiku Województwa Śląskiego



Zdjęcie 19. Zabytkowa "sikawka" przed remizą.



Zdjęcie 20. Tablica na remizie odsłonięta 2012.05.06



Zdjęcie 21. Uroczystość 85-lecia OSP



Zdjęcie 22. Odznaczenia wręcza Marian Gajda - radny Sejmiku Śląskiego. Asystuje Adam Szmukier.

100 - LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ

Od roku 2018 Ochotnicza Straż Pożarna w Morsku współorganizuje festyny patriotyczno-rodzinne. 18 sierpnia tegoż roku odbyła się z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę podniosła uroczystość patriotyczna.

Po mszy polowej, odprawionej przez proboszcza Stanisława Wybańskiego w intencji Ojczyzny i strażaków, nastąpiło poświęcenie samochodu pożarniczego średniej wielkości.

Kulminacyjnym momentem uroczystości było odsłonięcie tablicy pamiątkowej umieszczonej na wapiennym ostańcu z okolic Morska.

Tekst na granitowej płycie to hołd przodkom za trwanie przez wieki w polskości i umiłowaniu naszej małej Ojczyzny w 100-lecie niepodległości i 800-lecie Morska.

W podziemnej części cokołu, w metalowej kapsule umieszczono przesłanie do przyszłych pokoleń, podpisane przez wszystkich mieszkańców sołectwa.

Odczytane przez Henryka Górnego zostało przez aklamację i oklaski potwierdzone na wieki.

Oto słowa PRZESŁANIA:

„*ZNAK PAMIĘCI PRZESŁANIE MIESZKAŃCÓW MORSKA DO PRZYSZŁYCH POKOLEŃ*”

„W 100. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ I Z OKAZJI POŚWIĘCENIA SAMOCHODU STRAŻACKIEGO, MIESZKAŃCY MORSKA, POMNI TEGO, ŻE PRAWIE OSIEM WIEKÓW TEMU TU NA JURZE KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKIEJ OSIEDLILI SIĘ NASI PRZODKOWIE, CO POTWIERDZA OPIS DÓBR BISKUPA KRAKOWSKIEGO Z 1220 ROKU, W KTÓRYM WYMIENIONA JEST MIEJSCOWOŚĆ MORSKO JAKO WIEŚ KSIĄŻĘCA.

MORSKO NA PRZESTRZENI WIEKÓW PRZECHODZIŁO Z RĄK DO RĄK KOLEJNYCH WŁAŚCICIELI. POŁOŻONE W POBLIŻU WAROWNI, POCZĄTKOWO DREWNIANEJ, A PÓŹNIEJ MUROWANEJ.

WSZYSTKIE WAROWNIE I CAŁY SZLAK ORLICH GNIAZD PO UTRACIE NIEPODLEGŁOŚCI W XVIII W. ZNALAZŁY SIĘ W ZABORZE ROSYJSKIM. W CZASIE PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ W TYCH OKOLICACH TOCZYŁY SIĘ WALKI.

PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI W 1918 ROKU ZABUDOWA NASZEJ WIOSKI SKUPIONA BYŁA PRZY OBECNEJ ULICY ZAMKOWEJ, SKALNEJ I WŁODOWSKIEJ. TA CZĘŚĆ MORSKA OKREŚLA SIĘ DO DZIŚ JAKO STARA WIEŚ.

WSPÓŁCZESNE MORSKO ROZBUDOWUJE SIĘ PRZY JURAJSKIEJ, TURYSTYCZNEJ, SKALNEJ, WŁODOWSKIEJ, KRÓTKIEJ I ZACISZE.

O NASZYCH PRZODKACH WIEMY NIEWIELE, ALE JESTEŚMY IM WDZIĘCZNI ZA TRWANIE PRZEZ WIEKI.

W ROKU ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI SKŁADAMY HOŁD POKOLENIOM POLAKÓW, KTÓRZY PRZEZ DZIESIĄTKI LAT WALCZYLI O WYZWOLENIE OJCZYZNY SPOD PANOWANIA ZABORCÓW, A POTEM BUDOWALI ZRĘBY II RZECZYPOSPOLITEJ.

WYRAZEM NASZYCH UCZUĆ I MYŚLI NIECH BĘDZIE TA TABLICA Z GRANITU, BY PRZETRWAŁA PRZEZ WIEKI, UMIESZCZONA NA JURAJSKIM OSTAŃCU ZE SŁOWAMI:

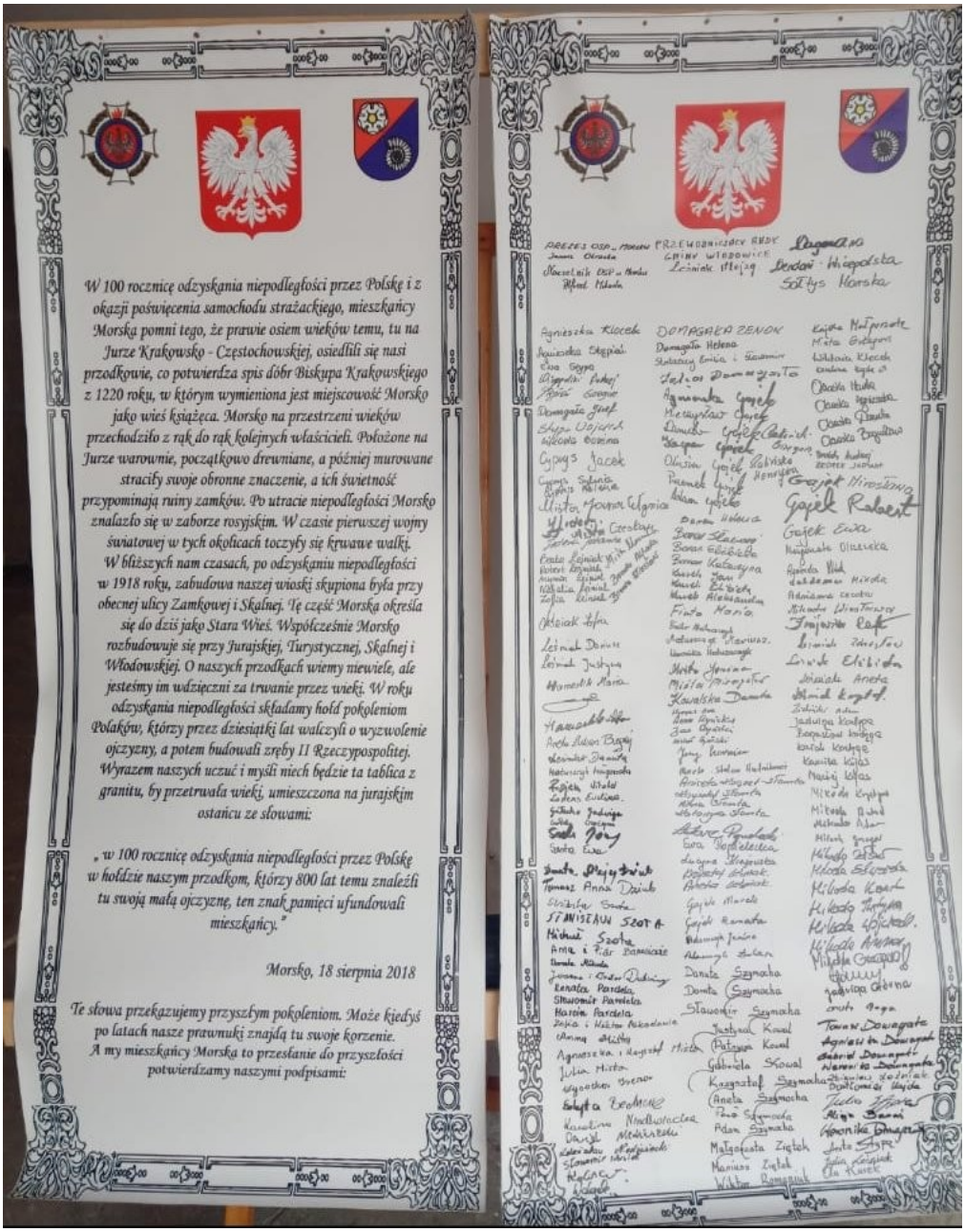
„W 100. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ W HOŁDZIE NASZYM PRZODKOM, KTÓRZY 800 LAT TEMU ZNALEŹLI TU SWOJĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ TEN ZNAK PAMIĘCI UFUNDOWALI MIESZKAŃCY

MORSKO

18 SIERPNIA 2018 ROKU

TE SŁOWA PRZEKAZUJEMY PRZYSZŁYM POKOLENIOM. MOŻE KIEDYŚ PO LATACH NASZE PRAWNUKI ZNAJDĄ TU SWOJE KORZENIE.

A MY, MIESZKAŃCY MORSKA TO PRZESŁANIE POTWIERDZAMY NASZYMI PODPISAMI.”



Zdjęcie 23. Przesłanie do przyszłych pokoleń podpisane przez wszystkich mieszkańców Morska.



Zdjęcie 24. Strażacki salut przed tablicą pamięci. A. Mikoda, A. Kurek. 2018.08.18



Zdjęcie 25. Poczet flagowy na uroczystości strażackiej.



Zdjęcie 26. Na uroczystości w 101 rocznicę Niepodległości Polski. 2019.11.11



Zdjęcie 27. Składanie kwiatów, pod tablicą pamięci. 2019.11.11



Zdjęcie 28. Na uroczystości 101 rocznicy Niepodległości Polski.



Zdjęcie 29. Składanie kwiatów w 101 rocznicę pod tablicą pamięci. Andrzej Sutor i Elżbieta Trepka.



Zdjęcie 30. Uroczystość 101 rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę. 2019.11.11



Zdjęcie 31. Tablica pamiątkowa z okazji 100 rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę. 2018.08.18



Zdjęcie 32. Tablica pamiątkowa odsłonięta 2018.08.01



Zdjęcie 33. Od lewej: Dagmara Derdoń-Wicepolska, Cezary Barczyk, Ryszard Mach, Stanisław Dąbrowa, Adam Szmukier. Rok 2018.08.18

DZIAŁALNOŚĆ SZKOLENIOWA. PROFILAKTYCZNA. FESTYNY.

80-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku podsumowano jubileuszową zbiórką strażacką 19 sierpnia 2007 roku. W trakcie uroczystości przedstawiono efekty materialne i działalność statutową w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego, profilaktyki oraz ratowania ludzi i mienia. Ostatnie 20 lat to dobry czas w umacnianiu i rozwoju jednostki w systemie ochrony przeciwpożarowej w gminie i sołectwie.

Dwa filary są podstawą dorobku strażaków. Pierwszy to wysoki stopień mobilności do prowadzenia akcji gaśniczych i ratowniczych w zdarzeniach krytycznych. Dlatego prowadzona jest skuteczne szkolenie, w tym ratowników w kursach organizowanych przez Państwową Straż Pożarną. Dla niezbędnego poziomu sprawności i umiejętności OSP organizowała ćwiczenia pożarnicze i sportowe. Strażacy z Morska uczestniczyli w grach i ćwiczeniach zgrywających.

Wyjątkową uwagę zwracano na system szkolenia ratowników, których umiejętności są coraz bardziej potrzebne w czasach współczesnych. Przydały się kilka lat temu po wypadku drogowym, notabene, na ulicy Włodowskiej naprzeciw remizy. Skutecznością w prowadzeniu akcji gaśniczej wykazali się strażacy w likwidacji pożaru dachu posesji Leśniaków przy ulicy Skarżyckiej. Kilka lat wcześniej poważnym sprawdzianem sprawności była walka z pożarem nieruchomości i zabudowań gospodarczych przy ulicy Zamkowej.

Jeszcze kilkanaście lat temu wiosenne wypalanie traw angażowało OSP. W ostatnich latach tego typu zdarzeń jest, na szczęście, coraz mniej. To efekt pracy profilaktycznej i rosnącego poziomu świadomości społecznej. Osiągnięciem ostatnich dekad, godnym podkreślenia, jest praca Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych żeńskiej i męskiej. W MDP rosną przyszli, ofiarni i dobrze wyszkoleni strażacy. To mądra droga rozwoju jednostki. W MDP służą dzieci i wnuki strażaków w kolejnej sztafecie pokoleń.

Drugim filarem sukcesów jest baza sprzętowa i lokalowa jednostki. W ostatnich dwudziestu latach gruntownemu remontowi i modernizacji poddana została remiza, centralne miejsce aktywności kulturalnej i rozrywkowej. W 2012

roku założono ogrzewanie. Grzejniki zasponsorowała rodzina Popieleckich (2012), zamieszkała na Zaborzu. Wykonano modernizację schodów. Roboty wykonał Alfred Mikoda ze swoimi pracownikami. To kolejny dowód pomnażania środków finansowych z budżetu gminy i ze środków pozyskiwanych z różnych źródeł.

Strażacy ustawili ławki przy boisku i wykonali elementy małej architektury. Z roku na rok, z pozyskiwanych środków z gminy i zewnętrznych (Państwowa Straż Pożarna, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Wojewódzki Oddział OSP RP i innych), wzbogacono wyposażenie sprzętowe (pilarki, radiostacje itp.) i wymieniono bramę garażową. W grudniu 2017 zakupiono samochód i wyremontowano garaż. W kolejnych latach wykonano łazienkę w pomieszczeniu, gdzie wcześniej była szatnia, która zajmowała miejsce po pomieszczeniu byłego Punktu Bibliotecznego.

Tradycyjnie od dziesiątków lat strażacy pełnią wartę przy grobie podczas Wielkanocy i uczestniczą w uroczystościach kościelnych w trakcie roku liturgicznego (doroczne pielgrzymki strażaków, odpusty, peregrynacje, koronacja Obrazu Matki Bożej Skarżyckiej – Matki Nadziei itp.). Zarząd OSP w podziękowaniu za pracę w MDP i udział w konkursach i zawodach, zorganizował dla młodzieży atrakcyjne wycieczki (lotnisko w Pyrzowicach, Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, spływ kajakowy Pilicą). W programach festynów i biesiad z pokazami sprawności występowała Jurajska Grupa Górskiego Pogotowia Ratunkowego.

W programie Festynu Rodzinnego 10 sierpnia 2024 roku głównym elementem programowym był pokaz ratowania ludzi ze szkoleniem. Dla pozyskania środków na potrzeby sprzętowe, przeprowadzono zbiórkę "elektro-śmieci". W dorobku ostatnich dwudziestu lat wyjątkowe miejsce zajmuje wykonanie ocieplenia remizy i nowoczesnej łazienki.

Ochotnicza Straż Pożarna i samorząd wiejski i jego organy (sołtys i rada sołecka) to dwa podmioty społeczne, które współorganizują miejscową społeczność. W ostatnich latach weszły do programu rocznych przedsięwzięć spotkania opłatkowe z udziałem proboszcza księdza Andrzeja Sewerynka.



Zdjęcie 34. "Kąpiel" w pianie. Festyn 2025.08.02



Zdjęcie 35. Zdjęcie 32 "Kąpiel" w pianie. Festyn 2025.08.02



Zdjęcie 36. Konkurencje sprawnościowe na festynie. 2025.08.02



Zdjęcie 37. Dmuchańce. Festyn 2025.08.02



Zdjęcie 38. Konkurencje sprawnościowe. Festyn 2025.



Zdjęcie 39. Od lewej: Józef Domagała, Alfred Mikoda, ks. Andrzej Sewerynek, Justyna Brożek, Dorota Wnuk, Dagmara Derdoń-Wicepolska, Jacek Cyprys, Paweł Wyrwas, Michał Leśniak.



Zdjęcie 40. Pierwsza z lewej: J. Brożek, pierwszy z prawej A. Mikoda. Festyn: 2025.08.02



Zdjęcie 41. Przy pysznościach Mirosława Gajek i Renata Żak. Po przeciwnej turystka. Festyn 2025.08.02



Zdjęcie 42. Druhowie i druhny z MDP przed ślubowaniem. 2025.08.02



Zdjęcie 43. Burmistrz Dorota Wnuk gratuluje czł. MDP wespół Dagmarą Derdoń-Wicepolską oraz Justyną Brożek



Zdjęcie 44. Pasowanie na strażaka MDP dokonuje Dawid Mikoda.



Zdjęcie 45. MDP w drodze na plac apelowy. 2025.08.02



Zdjęcie 46. MDP po ślubowaniu 02.08.2025.



Zdjęcie 47. Gry, zabawy i upominki dla dzieci.



Zdjęcie 48. Baczność. Cześć i honor sztandarowi. Poczet sztandarowy Józef Domagała, Michał Leśniak i Paweł Wyrwas 2025.08.02



Zdjęcie 49. Rodzinne zdjęcie uczestników Festynu 2025.08.02



Zdjęcie 50. Uroczystość Mikołajkowa, grudzień 2025



Zdjęcie 51. Święty Mikołaj wśród dzieci, grudzień 2025



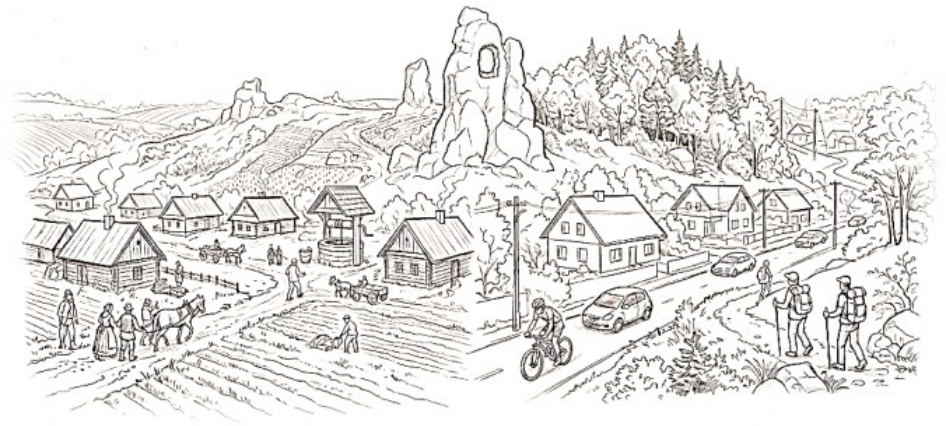
Zdjęcie 52. Spotkanie opłatkowe 2025.01.17



Zdjęcie 53. Młodzieżowa drużyna pożarnicza podczas czwiczeń z zakresu pierwszej pomocy. 2025.06.22



Zdjęcie 54. Zastęp strażaków OSP Morsko podczas Gminnych Ćwiczeń Zgrywających, od lewej: J. Cyprys, P.Wyrwas, J.Domagała, A.Mikoda, M, Śleszyński, M.Leśniak. 2025.10.18.



MORSKO DAWNIEJ I DZIŚ

Nazwa. Historia. Legendy.

Pierwsza wzmianka o naszej miejscowości pochodzi z 1220 roku. W dokumencie biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża wymienione są Włodowice i Morsko. W „Liberum beneficiorum" Jana Długosza znajdujemy informację, że wieś Skarżyce od 1327 roku znalazła się w posiadaniu kanoników regularnych z Mstowa. Klasztor dysponował tutaj folwarkiem i był ponadto właścicielem pobliskiego Morska. Nie ma pewności co do pochodzenia nazwy Morsko tak jak nie ma jednej dominującej legendy o Morsku. W Wikipedii znajdujemy informację, że pierwszą drewnianą warownię wznieśli w XIV wieku Toporczykowie, którzy od nazwy Morsko przybrali nazwisko Morskich. To jednak nie wyjaśnia skąd wieś miała miano Morska, wymienianego w wyżej przywołanych dokumentach. Z zamkiem związanych jest wiele legend. Jedna z nich mówi o skarbie pozostawionym przez bogatego pana w zamku Bąkowiec. Właściciel wyruszył na wojnę i nigdy nie powrócił zostawiając majątek ukryty na terenie warowni. Inna opowiada o rycerzu, który umieścił córkę w lochu zamkowym za to, że zakochała się w ubogim chłopaku. Córka zmarła z głodu. Młodzieniec postanowił się zemścić. Wraz z zebranymi ludźmi organizował zbójeckie napady na zamek i okoliczną ludność. Pewnego razu w czasie burzy zaatakował warownię. Pana wywleczono i powieszono. Podobno od tego czasu w burzę pojawia się zjawa wisielca.

Jeszcze inna jest opowieścią o braciach Morskich, którzy władali zamkiem. Prowadzili hulaszcze i zbójnickie życie. Pewnego razu przebrali miarkę, porwali żonę sołtysa. Skrzywdzony mąż zebrał mężczyzn i przy Okienniku Dużym w Skarżycach przygotowywał drużynę. Zaatakowali zamek. Załogę wybito w pień, a warownię zburzono. Sam właściciel zginął w czasie walki. Przypuszcza się, że zamek został zbudowany w XIV wieku przez rycerzy rabusiów. Z tego powodu król Władysław Łokietek odebrał im Morsko i w 1327 roku przekazał wieś klasztorowi kanoników regularnych w Mstowie. W kolejnych wiekach tutejsze ziemie często zmieniały właścicieli. W wiekach XVII-XIX wieś była w posiadaniu Hepperów. Około 1927 roku wzgórze wraz z ruinami kupił krakowski architekt Witold Danielewicz Czeczott. Wybudował dom mieszkalny i złączył go z ruinami i skałą. Po roku 1945 od wdowy Janiny (gdzieś w latach sześćdziesiątych) zamek, dom i teren kupiły Zabrzańskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego. Nowy właściciel wybudował hotel z

częścią gastronomiczną. Uruchomił wyciąg narciarski na północnym stoku wzniesienia. Ośrodek pełnił funkcję obiektu wypoczynkowego dla pracowników zakładu. Dla dzieci wzniesiono specjalne pawilony z przeznaczeniem na kolonie letnie. Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy w wyniku transformacji ustrojowej zakłady pracy likwidowały działalność socjalną, ośrodek kupiła firma KEM z Dąbrowy Górniczej należąca do Elżbiety i Mariana Krawczyków.

Nowi właściciele rozbudowali bazę hotelową i gastronomiczną. Powstały korty tenisowe i uruchomiono ponownie wyciąg narciarski. Wybudowano odkryty basen jeden z ładniejszych w okolicy, jak mawia były sołtys. Dzieci z Morska miały wstęp wolny. Na odwiedzających Ośrodek Morsko czekało wiele atrakcji. Dzieci i oczywiście dorośli mogli oglądać zwierzęta w mini-zoo. Dużą popularnością cieszyła się jazda konna. Na terenach ośrodka odbywały się liczne imprezy, zloty i rajdy o zasięgu powiatowym i wojewódzkim. Ośrodek tętnił życiem i chętnie był odwiedzany, szczególnie w weekendy. W roku 2020 ośrodek został wystawiony na sprzedaż. Właścicielem został Tadeusz Hamerlik. Obecnie Ośrodkiem Morsko Plus kieruje wdowa po zmarłym Henryka Hamerlik. W ostatnich latach pojawiły się dyskusje o zamku w Morsku. Morsko jako miejscowość kojarzone jest powszechnie z ruinami zamku Bąkowiec położonym na wyniosłości określanej jako Łężec. W przewodnikach turystycznych, opracowaniach naukowych i we wszelkiego rodzaju wydawnictwach spotykamy się zawsze z określeniem: „zamek w Morsku”. Tak też powszechnie o zamku opowiadają przewodnicy oprowadzający wycieczki. I nic tego nie zmieni, nawet fakt, że teren, na którym znajdują się ruiny administracyjnie przynależy do gruntów wsi Skarżyce, dzielnicy Zawiercia, to w rejestrze zabytków zamek Bąkowiec widnieje jako zamek w Morsku.



Zdjęcie 55. Ruiny zamku Bąkowiec i Amazonki



Zdjęcie 56. Wapiennik (widok z góry)



Zdjęcie 57. Wapiennik



Zdjęcie 58. Tablica przyrodnicza przy ul. Zamkowej - Leśnej



Zdjęcie 59. Popielarka



Zdjęcie 60. Popielarka

Stara Wieś. Cyganów. Bielany. Zaborze.

Wszystkie dostępne źródła i mapy wskazują, że najstarszą częścią Morska była Stara Wieś. Wyróżniała się gęstą zabudową. Domy stały po jednej i drugiej stronie drogi prowadzącej do zamku Bąkowiec na wzniesieniu Łężec. Dziś to ulica Zamkowa i Skalna. Tu było Morsko, gdzie od wieków zamieszkiwały kolejne pokolenia aż do lat powojennych. Wraz ze scaleniem gruntów zaczęła się rozszerzać topografia wsi o nowe obszary zabudowy. Jak Stara Wieś wyglądała? Najstarsi, z którymi rozmawiałem i młodsi wyposażeni przez dziadków i rodziców, opisują wygląd z tamtych dalszych i bliższych czasów. Drewniane domy pokryte strzechą podatne były na pożary. Taki wielki pożar miał miejsce w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Pamiętała tamtą pożogę Maria Gajkowa z domu Domagała, o czym szerzej w części „80 lat minęło". Większość domów Starej Wsi posadowiona była szczytem do drogi. To zapewne ze względu na wąskie działki. Na dzisiejszych działkach przed komasacją mieściły się dwa, trzy a nawet cztery gospodarstwa. Domy budowano z drewna na tzw. przyciesiach lub na podmurówce. Materiał był dostępny, bo gospodarze mieli lasy i kamionki. Z dworu wchodziło się do sieni, z niej do kuchni na ogół małej i do większej izby oraz komory.

Z częścią mieszkalną połączona była obora, stajnia dla koni lub chlewik. Ta część przeważnie była murowana z kamienia wapiennego i pozyskiwanego (mówiło się „kopanego") z kamionek, których w Morsku było sporo. Biały kamień jurajski nadawał się do wypalania wapna. Ślady takich wapienników potrafią wskazać starsi. Znajdowały się na stronę Skarżyc w okolicy ulicy Zacisze. Wracając do zabudowań Starej Wsi trzeba zwrócić uwagę, że bogatsi mieli domy większe i lepiej wyposażone. W mniejszych i uboższych nie było podłóg, a zwykłe ubite klepisko z gliny. Do domu wchodziło się przez wysoki próg i dorosły mężczyzna musiał uważać, by nie uderzyć głową w futrynę. W zagrodzie (gumnie) obok domu stała stodoła, budynki dla zwierząt i drobiu i szopy na wozy i narzędzia. Utrzymywanie porządku i czystości było trudne. Podłogi drewniane czy klepiska zamiatano miotłą zrobioną z chrustu lub gałązek brzozy. Podłogi, by się nie kurzyło, polewano niewielką ilością wody. Na niedzielę i święta rozrzucano żółty piasek, a na Zielone Świątki tatarak. Gospodarstwa ogrodzono płotem z drewna. Ostatni dom Starej Wsi stał za górką, skąd rozpościerał się widok na skałki w Rzędkowicach, Popielarkę i kompleks

leśny sosnowo-bukowy Łężca na Okiennik Mały i rozległą panoramę.

Ostatnia zagroda Starej Wsi po lewej stronie drogi do zamku należała do Domagały obecnie rozbudowana i zmodernizowana należy do Elżbiety i Janusza Skorków. Sąsiedzi z Zamkowej mówią, że jest to mały biały dom w przeciwieństwie do willi po drugiej stronie nazywanej dużym białym domem. Po prawej stronie ostatnim był dom Miśty zwanego „Pierdziaszkiem". Kupiła go później Teresa Czerwiec siostra pana Jurka. Dziś po lewej stronie ulicy Zamkowej są dwa domy zbudowane po roku 2000. Po prawej stronie także budynek z początku XXI wieku. W lesie przy dawnej drodze prowadzącej na zamek stała owczarnia Jana Mikody "Hiszpona". Od lat osiemdziesiątych we władaniu nowego właściciela. Tak wyglądał koniec Starej Wsi od północnego wschodu. Na południowym zachodzie zabudowania kończyły się przy skrzyżowaniu ulic Skarżyckiej, Zamkowej i Włodowskiej. Tu było duże skupisko domów. Ostatnia zagroda należała do Okrasków. Jednego z nich nazywano „Dziubem". Po scaleniu właściciele otrzymali grunty w jednym miejscu. Konsekwencją komasacji było oczekiwanie zasiedlenia się na otrzymanym areale. Wtedy, a było to w latach pięćdziesiątych, rozrosła się wieś o nowe tereny. Warto w tym miejscu przypomnieć, że pierwsze pomysły i zamiary scalania miały miejsce w latach trzydziestych. Do idei komasacji powrócono w pierwszych latach po wojnie. Z wielu rozmów i informacji rysuje się następujący scenariusz czasowy.

Przygotowania i rozpoczęcie scalenia mogło się zacząć w latach 1950 i 1951. Helena Baranowa twierdzi, że komasację przeprowadzono w 1952 roku. Wydaje się naturalne, że proces komasacji ze względu na złożoność mógł trwać 2-3 lata, a zakończył się wręczeniem stosownych dokumentów. Wawrzyniec Leśniak wybudował dom wcześniej (1946–1947). Czyżby to był wynik jednego z pierwszych scaleń? Wcześniej rolnicy posiadali ziemię w różnych miejscach. Były to wąskie działki oddalone od siebie. Urzędnicy wyznaczeni do scalania konsultowali propozycje z rolnikami i opiniami komitetu scaleniowego wybranego złożonego z miejscowych. Po komasacji rozpoczęło się budowanie gospodarstw przy Jurajskiej, Turystycznej i na Zaborzu. Wśród pierwszych osadników na Cyganowie, Bielanach wymienia się Józefa Gajka, Pawła Kozieła, Jana Miśta, Władysława Mikodę. Później stopniowo kolejni gospodarze zaczęli budować domy i obiekty gospodarskie na gruntach, które otrzymali po scaleniu. Jan Gajek pradziadek Łukasza Adamczyka, cieśla, rozebrał drewniany dom i

złożył go na Bielanach. Podobnie zrobił dziadek Grzegorza Stępnia. Takich przypadków było więcej. Z domostw wzniesionych na początku lat pięćdziesiątych w niezmienionym kształcie ostał się tylko jeden. Znajduje się przy Turystycznej. Od dawna niezamieszkały jest ledwo widoczny, bo zasłonięty gęstwiną drzew i krzewów. Drugim, znacznie mniejszym miejscem, gdzie zakładano na nowo gospodarstwa, było Zaborze. Tam między innymi otrzymali grunty Jan Miśta, Jan Dziub, kowal Miśta „Staszkiem" zwany, Piotr Leśniak, Janeczek.

Obecnie na Zaborzu, zresztą od wielu lat, nie ma już gospodarstw rolnych. Ostatnie do niedawna prowadził Wiesław Krajewski. Jeszcze kilkanaście lat temu spacerując ulicą Leśną można było oglądać konia i gospodarza chodzącego za pługiem. Na podwórku piały koguty, gdakały kury i pokrzykiwały kaczki. Na Zaborzu mamy teraz kilka domów zamieszkałych przez ludzi z zewnątrz i tyleż obiektów sezonowych. Nie ma Wieśka Krajewskiego. Odszedł. Przysiółek Zaborze jest teraz miejscem spokoju, ciszy, gdzie mieszkają pracujący poza Morskiem. Część gospodarzy po scaleniu ziemi nie podjęła przeniesienia się na otrzymane grunty i wyjechała na Zachód, jak na co dzień określano Odzyskane Ziemie Zachodnie, gdzie czekały do przejęcia opuszczone gospodarstwa. Większość po paru latach powróciła do Morska. Jan Kurek opowiada, że dwa lata temu odwiedził w Świebodzicach krewne, ponad osiemdziesięcioletnie kobiety, które pozostały na Zachodzie. W poszukiwaniu wiadomości o Starej Wsi trafiam na opowieść o niewielkiej chatce, która stała w tym miejscu, gdzie jest dom i posesja Ewy i Tadeusza Wyrwasów. Miała na imię Stanisława, żyła samotnie. Nazywano ją „Baja". Ludzie chętnie do niej zachodzili, bo z życzliwością wszystkich przyjmowała. Podobno bardzo dobrze gotowała. Nieduży domek stał koło sadzawki. Mieszkał w nim Józef Domagała. Chodzili do niego chłopcy, kiedy przemoczyli buty i ubrania suszyli je przy piecyku „kozą" zwanym.

Domy i pozostałe zabudowania gospodarskie kryte słomą znikać zaczęły w pierwszych latach po wojnie jako wynik scalania gruntów i pojawiania się nowych technologii w budownictwie. Kilka najstarszych zabudowań, ale już bez strzechy można spotkać przy ulicy Zamkowej i Skalnej. Jeden z nich stoi przy zbiegu Zamkowej i Skarżyckiej. Idąc Jurajską po lewej stronie przy skrzyżowaniu z ostatnio wytyczoną ulicą Zacisze stoi dom, jeden z pierwszych na Bielanach. Dziś nikt w nim nie mieszka. To dom, który zbudowali Krystyna i

Władysław Mikoda. Zniknie pewno niebawem, bo obok powstał nowy. Jedyne co go łączy ze starym to rodzinne koligacje obecnych właścicieli.



Zdjęcie 61. Jeden z pierwszych domów przy ul. Jurajskiej (dawniej Cyganów, Bielany)



Zdjęcie 62. Jeden z najstarszych drewnianych domów przy ul. Skarżyckiej



Zdjęcie 63. Ul. Turystyczna. Dom Jana Miśty



Zdjęcie 64. Drogowskaz do Rancho Pasji w pełni zimy.



Zdjęcie 65. Miłośnicy koni ze swoimi ulubieńcami na łonie natury.



Zdjęcie 66. Okolice Morska to znakomite tereny dla turystyki konnej.



Zdjęcie 67. Dom Władysława Domagały rozebrany na początku lat osiemdziesiątych XX w.



Zdjęcie 68. Przed domem Koclęgi, Stara Wieś, Lata sześćdziesiąte XX w.



Zdjęcie 69. Jan Mikoda w mundurze strażackim z lewej Weronika (ż. Jana) z prawej córka Maria i kuzynka Sadowska z Zawiercia.



Zdjęcie 70. Rodzinne zdjęcie przed domem Koclęgów. Stara Wieś.



Zdjęcie 71. Wiekowa lipa przy ul. Zamkowej 21



Zdjęcie 72. Tablica informacyjna do stadniny koni ul. Leśna



Zdjęcie 73. Jeden z pierwszych domów na Zaborzu. Z Prawej budynek byłej kuźni.



Zdjęcie 74. Budynek dawnej kuźni na Zaborzu.



Zdjęcie 75. Nieczynna studnia na Zaborzu i jeden z pierwszych domów.



Zdjęcie 76. Rancho "Pasja". Tor przeszkód. Rok 2024



Zdjęcie 77. Rancho "Pasja". Inga Sygiet na "Blance" 2024



Zdjęcie 78. Ul. Turystyczna 18. Dom Jana Miśty. Obecnie niezamieszkały.



Zdjęcie. 79 Inga Sygiet na "Blance". Rok 2024.



Zdjęcie 80. Jeden z pierwszych budynków na Zaborzu

Morsko w strukturach administracyjnych

Morsko od dawna jest administracyjnie związane z gminą Włodowice. W okresie zaborów było w zaborze rosyjskim. W 1867 roku Włodowice (w tym Morsko) znalazły się w powiecie będzińskim guberni piotrkowskiej. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku nadal należało do gminy Włodowice w powiecie będzińskim i w nowo utworzonym województwie kieleckim. Od 1 stycznia 1927 roku, kiedy powstał powiat zawierciański, sołectwo z gminą Włodowice weszły do powiatu z siedzibą w Zawierciu. W czasie okupacji ta część gminy Włodowice (w tym Morsko), która znalazła się w Generalnej Guberni została wcielona do gminy Kroczyce. Od 1 stycznia 1951 roku Kroczyce dołączono do powiatu zawierciańskiego w województwie katowickim. Kiedy od 1 czerwca 1975 roku wprowadzono nowy podział administracyjny kraju gmina Włodowice znalazła się w województwie częstochowskim. Kolejna reforma administracyjna od 1 stycznia 1999 roku przywróciła powiaty, stworzyła nowe województwa (16), a gmina Włodowice wróciła do powiatu zawierciańskiego w województwie śląskim z siedzibą w Katowicach. I taki stan jest na dzień dzisiejszy. Sołectwo Morsko jest jednym z dziesięciu w gminie obok Włodowic, Rzędkowic, Rudnik, Skałki, Kopanin, Parkoszowic, Góry Włodowskiej, Huciska i Zdowa. Jesteśmy jedną z mniejszych miejscowości w gminie. Najliczniejsze to Włodowice i Rudniki. Według danych na rok 2025 w Morsku mieszka 339 osób.

Pobieżna lektura danych wskazuje, że wzrost następuje od 2011 roku, kiedy to liczba mieszkańców przekroczyła 300. To pozytywne zjawisko, należy podkreślić, na tle niekorzystnych danych demograficznych w Polsce. Wydaje się, że ten stan wynika nie tyle ze wzrostu narodzin, ile z migracji na teren Morska nowych mieszkańców, którzy wybierają atrakcyjność miejscowości położonej przy głównych szlakach Jury Krakowsko-Częstochowskiej, by tu inwestować w budownictwo indywidualne. Od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku ludzie z przeludnionych wsi przenosili się do miast, w których rozwijający się przemysł potrzebował rąk do pracy. Współcześnie obserwujemy odwrotną tendencję. Wyraża się ona w zasadzie: pracuję w mieście, mieszkam na wsi, a Jura Krakowsko-Częstochowska jest atrakcyjnym regionem, by tu mieszkać i wypoczywać. Nie sposób nie zauważyć, że dziś takie możliwości dodatkowo wspiera możliwość pracy zdalnej. I jeszcze jedno spostrzeżenie. Może

najważniejsze. Warunki życia na wsi nie różnią się od tych w mieście. Dorównują standardem, a często je przewyższają. Morsko dawniej a dziś, to przysłowiowe „dwa światy". Historia Morska to dzieje ludzi, którzy tu mają swoją „małą ojczyznę". Dziś tworzą ją „krzoki" i „ptoki", jak po prostu określa się tutejszych i przybyłych z zewnątrz.

Morsko było w przeszłości i obecnie też jest niewielką miejscowością. Wszyscy się tu znamy. „Ptoki" próbują się integrować z tubylcami z większą lub mniejszą skutecznością. To, co zadziwia, to wysoki stopień pokrewieństwa tutejszych mieszkańców. A najpopularniejsze nazwiska to według kolejności alfabetycznej: Domagała, Gajek, Koclęga, Kurek, Leśniak, Mikoda, Miśta, Okraska.



Zdjęcie 81. Tablica informacyjna przy wjeździe od Włodowic



Zdjęcie 82. Pamiątkowa tablica przy wjeździe do sołectwa od strony Skarżyc

Obyczaje

Pamiętam z czasów dzieciństwa i młodości wiele obyczajów z mojej rodzinnej wsi. Przywołam jeden z nich związany z Wigilią. W przeddzień wieczorem, a najczęściej pod osłoną głębokiej nocy zbierali się młodzieńcy i przystępowali do robienia psot. Zdejmowali furtki, wrota, wyciągali wozy. Składali w jednym miejscu, a właściciele musieli ich szukać i sprowadzić do siebie. U jednego z sąsiadów zatkano komin deskami. Gospodyni nie mogła rozpalić ognia pod kuchnią. Próby kończyły się porażką, ale rychło odkryto przyczynę. Bielono okna, zazwyczaj w domach panien na wydaniu. Ludzie na takie poczynania psioczyli, ale nie przeklinali sprawców. Śmiali się z pomysłowości „kawalerki" i podziwiali ich wyczyny. Zwyczaj ten zaniknął w latach pięćdziesiątych – sześćdziesiątych. Tu w Morsku, już w czasie po 2001 roku, nie spotkałem się z takim zwyczajem. Opowiadają starsi i młodsi powtarzając za rodzicami i dziadkami, że takie psoty i figle miały miejsce w przeszłości w Morsku. A to jednemu z gospodarzy wniesiono na kalenicę część wozu, wchodząc po niskiej szopce przyległej do chaty krytej słomą. Właściciel miał problem, jak sprowadzić wóz na ziemię. Pannom na wydaniu malowano okna białą farbą z sadzami. Mycie takich szyb nie było przyjemnością. Tu, gdzie mieszkają Niedźwiedzcy był piękny sad. W wigilijną noc „kawalarze" podbierali co nieco z zachowanych na zimę jabłek magazynowanych w komorze.

W wigilijny ranek szybko rozchodziły się wieści u kogo i gdzie napsocili młodzi, bo to oni robili takie figle. Takie „kawały" – opowiada Anna Miśta – miały miejsce także w okresie ostatków (koniec karnawału i początek Wielkiego Postu). Każdy czas był dobry, żeby dla żartu, a nie ze złośliwości, coś psocić. Nikt się specjalnie nie gniewał. Było z tego dużo śmiechu i żartów. Alojzy Leśniak wspomina, że z kolegami na koniec karnawału odwiedzali domy i składali życzenia rozpoczynając od słów: „Przyszliśmy tu dziatki na wasze ostatki". Dostawali słodycze, pączka, czasem drobne kwoty. Jajecznica przygotowana u jednego z kolegów smakowała wybornie. Wigilia i pasterka rozpoczynały Święta Bożego Narodzenia. Z tym okresem związanych było wiele obyczajów. W Wigilię ubierało się choinkę. Dziś świąteczne dekoracje zaczynają się na początku grudnia. W miastach pojawiają się świetlne iluminacje. Markety prześcigają się w promocji wszystkiego, co potrzebne na Święta. Zwyczaj świetlnych dekoracji przyjął się na wsiach, w Morsku też nie są rzadkością.

Dawniej choinki były naturalne. Przeważnie świerkowe. W pewnym okresie pojawiły się sztuczne. W naszych czasach dostępne są w handlu świerkowe, jodły, jodły kaukaskie i inne „żywe" drzewka. Tradycyjne choinki przed laty stroiło się zabawkami wykonanymi w domu.

Łańcuchami ze słomy i kolorowej bibułki, pajacykami z wydmuszek, gwiazdkami z papieru. Wieszało się na choince jabłka i cukierki. Pięknie wyglądały takie podłużne kolorowe opakowania. Na specjalnych łapkach umieszczało się kolorowe świeczki. W świątecznych chwilach zapalało się je. Czasem kończyło się to pożarem „choinki". A strażakami stawali się domownicy. Obecnie choinki oświetlają ozdobne światełka, kolorowe, migające, przeróżne. Dawniej i dziś nieodzownym elementem choinki są bombki. A na szczycie gwiazda betlejemska. A drzewka cieszą w domach do Trzech Króli albo do 2 lutego, do „Gromnicznej" jak mawiano. Tak było dawniej. A dziś kto sam przygotowuje ozdoby? To były piękne czasy, choinka pachniała lasem i domowymi ciasteczkami, bo te też wisiały na choince. Dzieci ukradkiem podbierały z choinki słodycze, jabłka, ciastka. Przed Bożym Narodzeniem ostatnie cztery tygodnie to Adwent. Chodziło się na roraty, nabożeństwa odprawiane wcześnie rano. Na Święta czekało się, a celnie mówią o nich słowa jednej ze współczesnych kolęd:

„Krok po kroku
Krok po kroczku
Najpiękniejsze w całym roczku
Idą Święta, idą Święta"

Boże Narodzenie to dwa świąteczne dni. W tym drugim Kościół wspomina pierwszego męczennika świętego Szczepana. Na koniec nabożeństwa następowało poświęcenie owsa.

Najczęściej z chóru, a także z parteru świątyni, sypano na księdza owies. Żartowano, że kościelny miał karmę dla konia na pół roku. Ten zwyczaj w naszej parafii utrzymywał się długo, wiele lat po wojnie. Nadal podobno ma miejsce w Zdowie. Z owsem nieraz leciały orzechy. To chyba przegięcie. Nikomu bym nie życzył takiego „posypywania". Znacznie dłużej utrzymało się w Morsku chodzenie kolędników. Nie tak dawno, gdzieś w latach 2010–2015

przyjmowaliśmy w naszych domach kolędników. Znam te zwyczaje z mojej rodzinnej wioski i tu z Morska. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych kolędnicy z Morska odwiedzali nie tylko miejscowych. Zapuszczali się do Podlesic, Kroczyc, Lgotki, Rzędkowic. Jeden z nich opowiada, że pewnego razu znaleźli się w Lgotce. Był późny wieczór. Gospodarz przyniósł do izby słomy. Rozłożył na podłodze. Przenocowali. Rano ruszyli w odwiedziny do kolejnych domów. Kolędnicy, nazywani też herodami, sami przygotowywali stroje, uczyli się tekstów, śpiewu kolęd. Z herodami chodziło się już w Święta. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia zwyczajowo kolędowali w Morsku. Kolędziorze, takie określenie też funkcjonowało, odwiedzali gospodarzy do Trzech Króli, a nawet dłużej do 2 lutego – święta Matki Boskiej Gromnicznej.

W programie kolędowania było powitanie kolędą i przyśpiewkami. Oto jedna z zapamiętanych! „Niech będzie pochwalony Przez ten prożek zielony Przyszliśmy do was dziś kolędować Za chwilę herodów zobaczymy I za nie o dary prosimy" W dalszej części tego amatorskiego przedstawienia odgrywano sceny nawiązujące do biblijnego wątku o narodzeniu dzieciątka Jezus.

Kolędnicy, Morsko 26 grudnia 1986 r.

Skład:

Anioł	– Mieczysław Hamerlik
Marszałek	– Jan Kurek
Król	– Czesław Kurek
Turek	– Wojciech Mikoda
Śmierć	– Zbigniew Leśniak
Diabeł	– Adam Mikoda
Żyd/Dziad	– Zenon Domagała

Wchodzą i śpiewają:
Gloria, gloria, gloria
In excelsis Deo
Aniołowie się radują
Pod niebiosy wyśpiewują
Gloria, gloria, gloria
In excelsis Deo

Marszałek: *Nasamprzód nim kolędę rozpoczniemy Wielką państwu nowinę opowiemy Lecz naszym staraniem Nie będziemy długo bawić A państwo raczcie uszu nastawić Otóż przed cztery tysiące laty Od grzechu Adama i Ewy Została w niebie zamknięta Niebieska brama Lecz ojciec święty zlitował się I zesłał nam syna Bożego ponad światem Który stał się dla nas bratem Oto ja marszałek wysoko się noszę I dla króla Heroda o krzesło poproszę Jak dawniej było niech teraz też będzie Niech król monarcha na krześle zasiądzie*
Król: *Oto ja król monarcha na krześle zasiadam Na cztery części świat rozkładam Afryka, Ameryka niepojęte moje lata Na mój rozkaz, na moje żądanie Niech tu przede mną Marszałek stanie*
Marszałek: *Oto stoję najjaśniejszy królu, najjaśniejszy panie Co tylko zażądasz, wszystko się stanie Lecz doszła dziś do mnie smutna nowina Że została ścięta główka twego syna.*
Król: *Ach biada, biada mnie Herodowi Utrapionemu wielce królowi Żem ja losowi takiemu złemu Popadł się ku kłopotowi Ach głupi był mój rozum, moja ambicja Wolałbym tu ujrzeć Turka podłego Niż ściętą główkę syna mojego.*
Turek: *Jam Turek zbrojny Powracam z wojny 5 tysięcy wojsk wymordowałem Jak żeście przede mną uciekali Nogi i ręce łamali Nie dam ci mordować niewinnych dziatek i matek Ja cię tnę królu Herodzie To ci krew spłynie po brodzie*
Król: *Więc dalej do oręży Kto kogo zwycięży Jam cię zwyciężył*
Turek: *Jam cię zwyciężył*
Król: *Jam pogan*
Turek: *Jam pogan Król,*
Turek: *Obaj my poganie Podziękujemy Bogu Za miecz pożądany*
Anioł: *Oj królu, królu ufaj Bogu Bo śmierć w progu*
Król: *Aniele, aniele nie mów takie słowa głupie Bo ja się od śmierci wykupię*
Śmierć: *Jam śmierć kościana Od Boga zesłana Sto lat kosę stalowałam Aby na twą główkę się przydała*
Król: *Kostusiu, kostusiu nie miej tyle złości Dam ci złote purpury Na okrycie twych kości*
Śmierć: *Jam w purpurach nie chodziłam I chodzić nie będę I nie takim królom głowy ścinałam I tobie też zetnę Ostatni dekret wypowiadam I kosę na szyję zakładam chu, chu!*
Anioł: *Oj królu, królu odchodzić cię muszę Bo diabeł leci po twoją duszę*
Diabeł: *Be, be, lotom po piekle Szukam zaciekle Króla Heroda*
Król: *Jestem, jestem*

***Diabeł**: Za twe żarty, za twe zbytki Chodź do piekła Boś ty brzydki*
***Król**: Wezwijcie Żyda rabina*
***Marszałek**: Żydzie, rabinie król was potrzebuje*
***Żyd**: Zaraz panie*
***Marszałek**: Żydzie rabinie weź karabin I ustaw się przed króla Heroda*
***Żyd**: O jakie państwo mają wysokie progi Połamałbym se wszystkie cztery lisie nogi*
***Król**: Skąd-żeście Żydzie*
***Żyd**: Z Grabowy panie*
***Król**: Jakiej prowincji*
***Żyd**: Muzykant panie*
***Król:** Zagrajcie Żydzie*
***Żyd**: Nie umiem panie*
***Król**: Zaśpiewajcie Żydzie*
***Żyd**: Jak-żem jechał z Rus do Prus To był siarczysty mróz Napiłem się herbaty I zostałem garbaty*
***Król**: Żydzie, a jak tam żona*
***Żyd**: Żona jak żona, wstać rano Ubrać się, wyjść na próg Wypiąć się, ciąpa nie*
***Król**: Żydzie macie dzieci*
***Żyd**: Co z choinki ciastko leci*
***Król**: Żydzie, ile macie dzieci*
***Żyd**: Jo i Zocha to nas płocha Dzieci czworo, to ośmioro*
***Król**: Źle Żydzie, kija na Żyda*
***Żyd**: Jo i Zocha to nas płocha Dzieci czworo to sześcioro*
***Król**: Żydzie, byliście na wojnie*
***Żyd**: Ano, byłem panie*
***Król**: A jak żeście tam wojowali*
***Żyd**: Ano na wojnie, jak na wojnie Kula w drzewo, ja za drzewo Kula w płot, ja za płot Kula w ciymjię, ja na ziymię, Git !*
***Anioł, Marszałek, Król, Turek:** „Z narodzeniem Pana dziś dzień wesoły" ... Na koniec śpiewają: „Za kolędę dziękujemy Zdrowia, szczęścia wam życzymy A żebyście długo żyli A po śmierci w niebie byli*
***Diabeł**: W piekle byli*

W dawniejszych czasach pielęgnowano obyczaje związane z Wielkanocą. Surowo przestrzegano zasady Wielkiego Postu. Poszczono w środy i w piątki. W Wielki Piątek post miał szczególny wyraz, powstrzymywano się od

jedzenia, ograniczając posiłki do minimum. Radość ze zmartwychwstania wyrażano z okazji rezurekcji. Strzelano na wiwat i zwyczaj ten miał miejsce jeszcze kilkanaście lat temu.

Strzelanie z kalichlorku dawno minęło, ale kanonadę prowadzono nadal. Dawne sposoby i środki zastąpiły inne: puszki metalowe, petardy itp. Był czas, że służby ścigały strzelających w noc poprzedzającą rezurekcję. Do puszki po farbach wkładało się odrobinę (niewielką ilość) karbidu, zalewano niewielką ilością wody. Trzeba było chwilę odczekać, by zebrała się pewna ilość acetylenu dociskając pudełko stopą i zapaloną zapałkę przyłożyć do otworu w dnie. Huków i odgłosów strzelaniny bardzo bały się psy. W trosce o czworonogi to może i dobrze, że zwyczaj ten zapomniano. Od kilkunastu, a być może od kilkudziesięciu lat kolorowe race rozświetlają noc sylwestrową. Producenci prześcigają się w wypuszczaniu na rynek coraz to wymyślniejszych fajerwerków. Modny ten zwyczaj niesie ze sobą niebezpieczeństwa stąd powtarzane apele o rozwagę przy ich odpalaniu. W lany poniedziałek Śmigusem-Dyngusem nazywanym nie żałowano wody, by polewać z zaskoczenia panienki, sąsiadów, koleżanki, kolegów. Dziś robi się to symbolicznie i niekoniecznie wodą, a perfumami. Bywało, że po Śmigusie chodziły dzieci, polewały gospodarzy, składały życzenia. Dobry obyczaj nakazywał nagradzać słodyczami, czasem drobnymi kwotami. Na Zielone Świątki domy ozdabiano tatarakiem, gałązkami brzozowymi i lipowymi.

Starym zwyczajem, który dotrwał do naszych czasów są Sobótki. W niektórych regionach Polski mają postać Święta Kupały o wyraźnie pogańskiej genezie. Ten obyczaj miał miejsce w wigilię Świętego Jana 23 czerwca. Pisał Jan Kochanowski w XVI wieku:

„Gdy słońce raka dogrzewa
A słowik więcej nie śpiewa
Sobótkę jako wieść niesie
Zapalono w Czarnym Lesie.”

W Morsku sobótki zapalano w drugi dzień Zielonych Świątek. Sobótkę rozpoczynano przed zachodem słońca na tzw. „piachach”. Wcześniej na tym

miejscu, było boisko, po prawej stronie za wsią w kierunku Włodowic. Wokół ogniska gromadzili się głównie młodzi. Trwała zabawa, co odważniejsi skakali nad ogniem. Jan Kurek wspomina, że śpiewano i tańczono. Na akordeonie przygrywał Domagała Edward. W ostatnich latach sobótka płonęła na wzniesieniu za domem Mieczysława Miśty, na północ od zabudowań. Dokąd nie wyrosły drzewa – samosiejki na sąsiedniej łące, w przeszłości należące do rodziny Domagałów, mogłem patrzeć na płonącą sobótkę, później na kłęby dymu unoszące się nad linią zieleni drzew i krzewów. Współczesność nie sprzyja pielęgnowaniu prastarych obyczajów. Szybki rozwój nowoczesnych technologii, telewizji, telefonów komórkowych, sztucznej inteligencji, pośpiech osłabiają więzi społeczne. Może więc warto przypominać stare zwyczaje i wrócić do niektórych z nich, bo to nasza historia i tradycja.

Zmieniają się zwyczaje. Dawne odchodzą w przeszłość, rodzą się nowe. Morsko dawniej a dziś to wielkie różnice. Nowe pojawia się we wszystkich formach życia. Tak jest także w sprawach ostatecznych przemijania życia i odchodzenia z tego świata. W czasach bardzo odległych i tych bliższych inne były zwyczaje związane z pochówkiem zmarłych i przygotowaniem do ostatniej drogi na ziemi. W domu zasłaniano lustra i zatrzymywano zegary. Zmarłego ubierano odświętnie, a ciało w trumnie przez 3 dni czekało na pogrzeb. Wieczorami przy trumnie odmawiano różaniec i śpiewano żałobne pieśni. Te modły i śpiewy prowadził Jan Miśta – „Rajski" – mówi Jan Kurek. Inni wskazują, że przychodził „śpiewak" ze Skarżyc. Nazywał się Marczyk. Odchodzącego z tego świata na ostatnią drogę obok godnego ubrania wyposażano w różaniec, książeczkę do nabożeństwa lub inne przedmioty. Trumnę ze zwłokami trzykrotnie stukano o próg i podnoszono nad progiem na znak pożegnania z rodzinnym domem. Czterech mężczyzn brało trumnę na ramiona. Kolejne czwórki niosły zmarłego przez wieś oddając w ten sposób szacunek dla niego. Za ostatnimi zabudowaniami trumnę umieszczano na wozie i kondukt pogrzebowy zmierzał do kościoła w Skarżycach. Przed miejscowością parafialną trumnę znów brano na ramiona. Po mszy żałobnej i pochówku na cmentarzu w domu zmarłego odbywała się stypa.

Zbierali się członkowie rodziny, sąsiedzi, przyjaciele i znajomi, by przy posiłku pożegnać zmarłego. W zwyczaju było wypić, jak mówiono, za „skórkę". A dziś. Inne czasy. Nowe warunki i obyczaje. Pożegnanie rodzinne odbywa się na ogół w lokalu gastronomicznym. Dawniej w domu zmarłego przez trzy tygodnie

odmawiano różaniec. Teraz zamawia się mszę w intencji tego, który odszedł. Dziś pamięć o bliskich na wiecznej warcie nosimy w sobie, przekazujemy naszym dzieciom i wnukom. Wierni modlą się w czasie mszy poświęconych ich bliskim, dbają o groby na parafialnych cmentarzach. Z okazji Wszystkich Świętych odwiedzają mogiły bliskich, przynoszą kwiaty, zapalają znicze. I w tym zakresie zmieniają się obyczaje, a może to już moda. Dawne groby ziemne, obkładane darnią, zastąpiły kamienne grobowce z granitu, marmuru i innych kamieni. Sarkofagi, pomniki trwałe i drogie zastępują dawne proste i skromniejsze. Ceramiczne znicze, piękne w swej prostocie zastępują z roku na rok coraz wymyślniejsze w kształtach, ozdobach i wielkościach lampiony. Dobrze, że miejsca pochówku naszych przodków są zadbane, a inskrypcje wyrażające naszą pamięć są wyrazem hołdu żywych dla umarłych.

Stare obyczaje odchodzą. Nastają nowe. Między dawnymi a młodszymi laty do rocznego kalendarza imprez w Morsku weszły, Festyn Rodzinny i spotkanie z Mikołajem. Pierwsze spotkania dla dzieci w wieku szkolnym do 14 roku życia organizował sołtys Alojzy Leśniak. Spotkanie z Mikołajem na początku grudnia. Przez kilkanaście lat dobrą duszą tych imprez i sponsorem był Jerzy Bernhard, a kontynuuje to jego małżonka Grażyna. Od samego początku współorganizatorami spotkań dla dzieci i młodzieży są władze gminy. Najpierw wójt i burmistrz Adam Szmukier, a obecnie burmistrzyni Dorota Wnuk aktywnie uczestniczą w tych pięknych i z życzliwością przyjmowanych przez rodziców imprezach. Godzi się podkreślić, że rodzice chętnie pomagają w organizacji tych przedsięwzięć. Od kilku lat dużym zainteresowaniem cieszą się organizowane latem Festyny Rodzinne organizowane przez kolejnych sołtysów Dagmarę Derdoń-Wicepolską i obecnie Justynę Brożek. Nie do przecenienia jest stała pomoc w organizacji tych spotkań Ochotniczej Straży Pożarnej.

Niezwykle ciekawe formy miały obyczaje związane z weselami. O kawalerach potencjalnych kandydatach do ożenku krążył wierszyk:

„A w Adwencie
Same zięcie
W karnawale
Nie ma wcale.”

Zaślubiny odbywały się najczęściej w karnawale. Okres ten obejmował

czas od Bożego Narodzenia do środy popielcowej, rozpoczynającej Wielki Post. Z jego rozpoczęciem nie mogły odbywać huczne zabawy i wesela. Gdy kawaler nie oświadczył się do „gromnicznej" to dziewczyna mogła skierować do niego słowa:

„Minęła Matki Boskiej Gromnicznej Pocałuj mnie w… mój śliczny."

Do panny na wydaniu kawaler udawał się z rodzicami. Mówiło się „byli z wódką". Wraz z oświadczynami obie rodziny omawiały co strony wniosą do małżeństwa. Z czym przyjdzie do nowego związku młody i jakie wiano wniesie panna młoda. Niejednokrotnie względy majątkowe były powodem zerwania zaręczyn. Kiedy miłość młodych i zamiar zawarcia związku małżeńskiego poparte zostały przez rodziców ogłaszano ten fakt w formie zapowiedzi duszpasterskich.

Po trzeciej odbywał się ślub w czasie niedzielnego nabożeństwa w kościele parafialnym panny młodej na tzw. sumie. Goście weselni zbierali się z rana. Witano ich muzyką i gorzałką. Pan młody przyjeżdżał z drużbami i wedle zwyczaju musiał się wkupić. Po błogosławieństwie młodych wyruszano do kościoła. Młodzi po drodze musieli „sforsować" bramy i zastawy. Pamiętam ustawiane na ulicy Zamkowej. Jeszcze nie tak dawno syn państwa Hutników nim dotarł do narzeczonej musiał jeszcze w Morsku wykazać się umiejętnością młócki cepami i dojeniem kozy od sąsiadów. Zastawę usuwano po otrzymaniu okupu. Organizował to z zasobów młodego starszy drużba. Maria Hutnikowa wspomina, że takich zatrzymań w Morsku, Rzędkowicach i Włodowicach było kilkanaście. Niech tajemnicą zostanie, ile trzeba było dać wykupnego w postaci butelek „wody rozmownej". Do ślubu jechano furmankami. Rozochoceni już gospodarze prześcigali się w powożeniu. Po uroczystości zaślubin odbywało się wesele. Urządzano je w domu panny młodej. Wynoszono meble, szykowano stoły i siedzenia.

Młodych witano chlebem i solą. Rozpoczynała się biesiada weselna. Najpierw podawano obiad. Tradycyjnie rosół z makaronem i drugie danie. Potem na stołach pojawiały się przekąski, ciasta i napoje. Tańce rozpoczynała para młodych. Przygrywali muzykanci: akordeonista, skrzypek, trębacz, a rytm wybijał bęben. Tańczono oberki, polkę i inne. Sztuką było robić to z przytupem. Gdzieś koło północy odbywały się oczepiny. Obrzędowi zdejmowania welonu i

zastępowania go czepkiem towarzyszyły przyśpiewki. Jedna z nich rozpoczynała się od słów:

„Trzeba jej dać
Nie żałować
Żeby miała swój czepeczek
Czym przykrywać."

Wtedy składano młodym życzenia i dawano prezenty rzeczowe, a przede wszystkim pieniądze. Bywało, że najpierw rzucano miedziaki przekomarzając się, a na końcu banknoty. Dziś młodych po wyjściu z kościoła obsypuje się drobnymi monetami i oczekuje szybkiego pozbierania, co ma wróżyć gospodarność. Składa się życzenia, wręcza prezenty i koperty z pieniędzmi. Dawniej do ślubu jeździło się furmankami. Teraz furmanki zastępuje kawalkada samochodów. W dobrym tonie jest, by para młoda jechała do ślubu paradnym samochodem.

W modzie są stare zabytkowe pojazdy udekorowane symbolami miłości (serca, lalki, napisy np. „droga do raju"). Od 1971 roku wesela zaczęto organizować w oddanej do użytku nowej remizie strażackiej. Wymagało to sporo wysiłku organizacyjnego. Współcześnie wesela organizuje się w lokalach gastronomicznych. Powstały specjalne obiekty nazywane domami weselnymi, które specjalizują się w przygotowaniu i organizowaniu przyjęć. Do niektórych lokali trzeba czekać w kolejce na wolny termin. Takie oferty ma także OW „Morsko". Bywało przed laty, że przez wieś orszak weselny prowadziła bryczka z młodymi, a za nimi kolumna samochodów. Dawniej, a także dziś urządzało się poprawiny. W przeszłości to przedłużenie wesela wiązało się z żartobliwymi zabawami, grami przebieraniem się i odgrywaniem scenek obyczajowych.



Zdjęcie 83. Pogrzeb Kazimiery Gajek, żony Komendanta OSP Józefa Gajka, maj 1971 r



Zdjęcie 84. Przed starą szkołą od strony południowej. Od lewej: nauczycielka Kociołkiewicz, w górnym rzędzie: Witold Mikoda, Bazyli Mikoda, Kajetan Miśta, Władysław Gajek, Andrzej Mikoda, Alojzy Leśniak. Rząd niżej: Janina Leśniak (p. Miśta) Anna Mikoda, Krystyna Miśta, Barbara Skorupa. Rząd trzeci: drugi Krzysztof Skorupa.



Zdjęcie 85. Kolędnicy z Morsku



Zdjęcie 86. Na stoku w OW. "Morsko"



Zdjęcie 87. Kolędnicy z Morsku.



Zdjęcie 88. Kulig na Zamkowej. Na sankach: Ilona Koclęga, Adrian Koclęga, Mateusz Koclęga, Grzegorz Kurek, Michał Kurek



Zdjęcie 89. Nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej 30.IV.1980



Zdjęcie 90. Zabytkowy samochód dla młodych. "Droga do raju"



Zdjęcie 91. Błogosławieństwo udzielane przez ojca pana młodego.



Zdjęcie 92. Błogosławieństwo udzielane przez matkę pana młodego.



Zdjęcie 93. Wesele Michała i Ewy Hutników.



Zdjęcie 94. Zdjęcie zbiorowe weselników ze ślubu Jadwigi Miśty ze Stanisławem Leśniakiem. Rok 1965.



Zdjęcie 95. Mieczysław Miśta, Jadwiga z mężem Stanisławem Leśniakiem, siostra Janina. Stoją: F.Dziub, J. Makieła, Z. Leśniak, A. Leśniak



Zdjęcie 96. Peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Witają mieszkańcy Morska. Rok 1980.



Zdjęcie 97. Poczty sztandarowe na uroczystości w 1998 roku



Zdjęcie 98a. Paweł i Stefan Wyrwas w trakcie podnoszenia flagi państwowej w ramach obchodów Święta Niepodległości. 2025.11.11



Zdjęcie 98b. Podniesiona flaga państwowa w ramach obchodów Święta Niepodległości. J.Cyprys, M.Leśniak, J.Domagała. S.Wyrwas, 2025.11.11

Morsko w Parafii Skarżyce

W poszukiwaniu historii Morska i jego przynależności w strukturach kościelnych znajdujemy bardzo ciekawy referat "Kult maryjny w parafii Skarżyce" księdza Jacka Kapuścińskiego z Archidiecezji Częstochowskiej, wygłoszony na konferencji naukowej w ramach przygotowań do koronacji Matki Boskiej Skarżyckiej.

Wieś Skarżyce od 1327 roku należała do kanoników regularnych z Mstowa, do których należało także Morsko. Skarżyce z Morskiem i Żerkowicami znajdowały się w parafii kromołowskiej. Pierwsze zapiski o Morsku pochodzą z 1220 roku. Morsko wraz z Włodowicami w roku 2020 obchodziły 800-lecie.

Mieszkańcy Morska jako część parafii na przestrzeni wieków związani byli ze Skarżycami – najpierw z kaplicą, a później kościołem kościołem Świętej Trójcy, dziś Sanktuarium Matki Bożej Skarżyckiej. Wcześniej parafia Skarżyce, a więc i Morsko, należały do diecezji kieleckiej. Od 1925 roku parafia jest częścią diecezji częstochowskiej. Ksiądz Jacek Kapuściński wymienia kolejnych proboszczów, którzy podtrzymywali pobożność maryjną. Byli to ksiądz Antoni Materna, ksiądz Jan Krawiecki, ksiądz Alfons Niederman.

Tego ostatniego spolonizowanego Szwajcara, niezwykle ciepło wspominają mieszkańcy Morska. Wielu z jego rąk przyjęło chrzest, przygotowanych zostało do Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowania i zawarło przed nim sakrament małżeństwa. Ksiądz Niederman był blisko codziennych spraw i problemów parafian. Pomagał chorym, zalecając terapię ziołową, w czym pomagała mu gospodyni, z wykształcenia pielęgniarka. Proboszcz był miłośnikiem motoryzacji. Jeździł motocyklem z przyczepą. Pewnego razu zgłosili się do niego milicjanci (wtedy była Milicja Obywatelska) z prośbą, by naprawił im pojazd. Na czas naprawy pożyczyli od księdza jego sprawny motor. Któregoś dnia spotkali proboszcza, od którego chcieli, by oddał im naprawiony motor. Odpowiedział rezolutnie: „Oddajcie mój, przekażę wam wasz". Takim był ksiądz Niederman. Zamiłowanie do techniki i chęć pomocy rolnikom urzeczywistnił, zakupując nowoczesną na owe czasy młockarnię poruszaną motorem przy pomocy pasa transmisyjnego. Kiedyś w Morsku w czasie takiej młocki krewna odwiedziła rodzinę i zapytała:

„A gdzież jest ten ksiądz co umiał młócić?”

„Patrz, to ten w roboczym kombinezonie”.

W czasie wojny ksiądz Niederman wielokrotnie ratował z opresji parafian, bo znał niemiecki i mógł wytłumaczyć żandarmom niewinność zatrzymanych. Dowód wdzięczności i pamięci znajduje się w formie wymownej tablicy na skwerze w Skarżycach. Zasłyszane opinie o proboszczu Niedermanie potwierdza ksiądz profesor Jan Koclęga i snuje opowieść o kapłanie dwóch narodów. Do Skarżyc przybył z Katowic, z Kościoła Mariackiego. Biskup Teodor Kubina spotkał księdza Niedermana w Belgii i zaproponował mu probostwo w Skarżycach - podkreśla ksiądz Koclęga. Proboszcz miał wiele umiejętności: grał na organach, pianinie i akordeonie. Kiedy przychodziły dzieci, łączył je w pary i uczył tańczyć przy akompaniamencie akordeonu. Wykształcił kilku organistów. Zbudował wiatrak. Oświetlił kościół i plebanię. Chodził na spacery o jednej porze bez względu na pogodę, chodził w kierunku cmentarza i dalej w stronę Piecek. Zawracał w okolicy winnicy - wtedy jej nie było. Wracał do siebie z drugiej strony cmentarza. Zawsze wędrował różańcem w ręku. Po zakończeniu posługi proboszcza zamieszkał w zakupionym wcześniej skromnym domku przy obecnej ulicy Zagłoby. Życie Księdza Alfonsa Niedermana to gotowy scenariusz na film biograficzny. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Wszechstronnie wykształcony, znał kilka języków: polski, niemiecki, francuski. Leczył z obserwacji moczu i ziołami. Jeździł po nie do Morska - opowiada Anna Miśta do “Krysieńki” Mikody. Równie ciekawą postacią była gospodyni księdza. Wspominają ją jako kobietę niezwykle skromną, budzącą zaufanie, a przede wszystkim wyrażają wdzięczność za pomoc chorym i potrzebującym. Ziołolecznictwo i rozpoznawanie choroby z obserwacji moczu to dwie główne drogi pomagania cierpiącym. Jedna z rozmówczyń opowiada, że gospodyni księdza w moczu zanurzała coś, co dziś określilibyśmy jako papierek lakmusowy. Pewnego razu wynik takiej próby wskazał na chorobę onkologiczną, jak mówimy dziś, a wtedy po prostu na raka. Niestety, diagnoza była trafna.

Po księdzu Niedermanie parafię objął ksiądz Henryk Wysowski. Przygotowywał parafię do peregrynacji. Zmarł w Wielką Sobotę kilkadziesiąt dni przed nawiedzeniem. Po śmierci proboszcza do parafii czasowo został mianowany ksiądz Henryk Pacudy. Kolejni proboszczowie to ksiądz Józef Duda i ksiądz Wiktor Tomzik. W czasie jego kierowania parafią wybudowano nową

plebanię. W latach 1988 – 1998 urząd proboszcza sprawował ksiądz Mirosław Sikora. Po nim parafię objął ksiądz Stanisław Wybański. Kult maryjny rozwijał się nadal. Powstały pierwsze pieśni maryjne i nabożeństwo do Matki Bożej autorstwa nowego proboszcza. Rozmach tych przedsięwzięć skłonił arcybiskupa Stanisława Nowaka do podniesienia Kościoła parafialnego do rangi Sanktuarium Maryi Panny Skarżyckiej. Biskup pomocniczy Jan Wątroba w protokole powizytacyjnym z 2008 roku napisał: „Ksiądz Proboszcz gorliwie szerzył kult Matki Bożej Skarżyckiej". W latach proboszczowania księdza Wybańskiego dużym powodzeniem cieszyły się pielgrzymki do sanktuarium maryjnych w Europie i w kraju. W pracy duszpasterskiej ważną rolę zaczęły odgrywać koncerty kolęd i muzyki kościelnej. Występowała w kościele z kolędami Krakowska Piwnica pod Baranami. Dzieło kultu maryjnego z zaangażowaniem i poświęceniem kontynuuje od 2018 roku ksiądz Andrzej Sewerynek. Zwieńczeniem rozwijającego się i pielęgnowanego pieczołowicie kultu maryjnego była koronacja biskupimi koronami obrazu Matki Bożej Śnieżnej 7 września 2025 roku przez arcybiskupa Wacława Depo.

Sołectwo Morsko od zamierzchłych czasów jest częścią parafii Skarżyce. Od wieków aż po czasy współczesne parafianie z Morska chodzili do kościoła w Skarżycach. Chodzili w dosłownym znaczeniu tego słowa. Dziś jeżdżą samochodami. Takie czasy, takie obyczaje. Parafianie z Morska dbają o wygląd i utrzymanie swojego kościoła parafialnego. W miarę możliwości wspierają inwestycje i remonty prowadzone przez kolejnych proboszczów na rzecz upiększania i wzbogacania sanktuarium. W 1966 roku ufundowali obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski. Inicjatorkami tej fundacji były między innymi Krystyna Mikoda – „Krysieńka", Maria Ziajor – „Marysieńka" i Helena Wysocka. Pojechały do Częstochowy, znalazły artystę – malarza i obstalowały obraz, który przez lata umieszczony był w jednym z bocznych ołtarzy. Obecnie znajduje się na plebanii.

Inny przykład ofiarności Morszczan miał miejsce, kiedy ksiądz Wysocki postanowił przemalować kościół by artyści z Krakowa mogli przystąpić do pracy trzeba było pobiałkować świątynię - zrobił to Wiesław Miśta, a jego żona opowiada, że lasowane wapno mieszano z mlekiem i tym pomalowano ściany kościoła. Kilkanaście lat temu z inicjatywy Alojzego Leśniaka ówczesnego sołtysa i radnego ufundowano dla kościoła baldachim.

Ostatnio obecny proboszcz ksiądz Andrzej Sewerynek przekazał informację ze zdjęciem kielicha mszalnego ufundowanego przez Morszczan z okazji 50-lecia kapłaństwa księdza Alfonsa Niedermana. Było to w latach siedemdziesiątych XX wieku.

Mieszkańcy chętnie podejmują inicjatywy gospodarcze kolejnych proboszczów na rzecz wspólnoty parafialnej. Brali i biorą udział w pielgrzymkach do miejsc kultu maryjnego w kraju i za granicą. Wymienieni w tym skromnym opracowaniu proboszczowie skarżyckiej parafii w strukturach archidiecezji częstochowskiej, która w 2025 roku obchodziła stulecie utworzenia rozwijali kult maryjny.

Wyjątkowe miejsce w rzędzie zasłużonych dla rozwoju i umacniania kultu maryjnego oraz parafii Skarżyce zajmuje ksiądz doktor profesor Jan Koclęga, który w Skarżycach w wśród swoich miał Prymicję w 1991 roku. Gorliwość w posłudze kapłańskiej, przemawiające do serca homilie, miłość do ziemi rodzinnej i królewskiego Krakowa budzą powszechny podziw i umacniają w wierze. Na początku jednej z pierwszych pielgrzymek do sanktuariów maryjnych proboszcz Stanisław Wybański przedstawił księdza Jana słowami: „to nasz duchowy przewodnik pielgrzymki". W kościele parafialnym w Skarżycach w 1999 roku odbyła się Prymicja księdza Krzysztofa Dziuba pochodzącego z Morska. Ksiądz Krzysztof Dziub doktor prawa kanonicznego pełni w Kurii Metropolitalnej ważne stanowiska: najpierw jako kanclerz, a obecnie jest wikariuszem sądowym (oficjałem Sądu Metropolitalnego w Częstochowie). W niedalekiej przeszłości, bo we wrześniu 2025 wierni z Morska aktywnie uczestniczyli w przygotowaniach i uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Śnieżnej.



Zdjęcie 99. Obraz Maki Boskiej Częstochowskiej. Dar wiernych z Morska, 1966.



Zdjęcie 100. Baldachim dla parafii



Zdjęcie 101. Kielich mszalny. Dar Morska z okazji 50-lecia Kapłaństwa ks. A. Niedermana.



Zdjęcie 102. Fragment kielicha mszalnego. Dar Morska z okazji 50-lecia kapłaństwa. A. Niedermana.



Zdjęcie 103. Paweł Kozieł. Procesja Bożego Ciała.



Zdjęcie 104. Janina Adamczyk, Zbyszek Szczygieł. Pierwsza komunia święta 1960.



Zdjęcie 105. Feretron. Matka Boska Częstochowska przed procesją.



Zdjęcie 106. Wieniec dożynkowy sołectwa Morsko, 2025



Zdjęcie 107. Ewa Stypa, Ewa Gajek. Peregrynacja obrazu 20-21.10.2024.



Zdjęcie 108. E.Gajek, A.Stępień. D.Szymocha, J.Brożek. 2025.09.07



Zdjęcie 109. Wieńce dożynkowe, 2025



Zdjęcie 110. Z Wieńcem dożynkowym Morska J.Brożek, H.Domagała, E.Kurek, M.Hutnikowa



Zdjęcie 111. Obraz MB Skarżyckiej. Różaniec przed koronacją. Morsko 2025.09.01



Zdjęcie 112. Różaniec przed koronacją. Prowadzi Ksiądz Duda. Morsko 2025.09.01



Zdjęcie 113. Peregrynacja ikony obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, 2024.10.20-21



Zdjęcie 114. Ksiądz Henryk Wysowski



Zdjęcie 115. Nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej 1980.04.30



Zdjęcie 116. Pamiątka pierwszej Kom. Świętej z księdzem A. Niedermanem i franciszkaninem.



Zdjęcie 117. ks. Wiktor Tomzik przed plebanią w Skarżycach



Zdjęcie 118. Mieszkańcy Morska na pielgrzymce. Rok 1936.



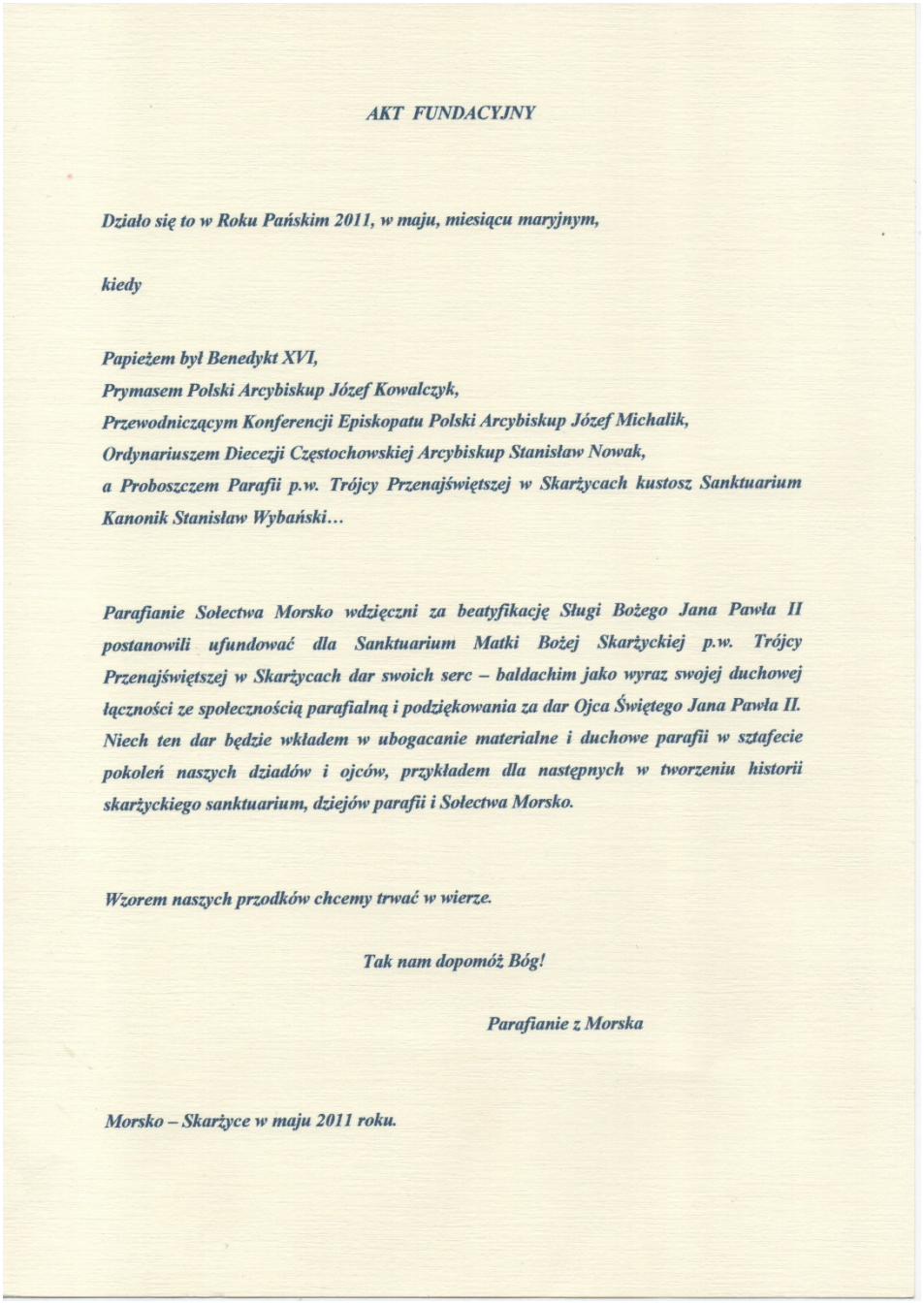
Zdjęcie 119. Peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Witają mieszkańcy Morska. Rok 1980.



Zdjęcie 120. Pierwsza komunia dzieci z ks. Niedermanem.



Zdjęcie 121. Wierni z ulicy Zamkowej podczas poświęcenia pól. 12.05.2026



AKT FUNDACYJNY

Działo się to w Roku Pańskim 2011, w maju, miesiącu maryjnym,

kiedy

Papieżem był Benedykt XVI,
Prymasem Polski Arcybiskup Józef Kowalczyk,
Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski Arcybiskup Józef Michalik,
Ordynariuszem Diecezji Częstochowskiej Arcybiskup Stanisław Nowak,
a Proboszczem Parafii p.w. Trójcy Przenajświętszej w Skarżycach kustosz Sanktuarium Kanonik Stanisław Wybański…

Parafianie Sołectwa Morsko wdzięczni za beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II postanowili ufundować dla Sanktuarium Matki Bożej Skarżyckiej p.w. Trójcy Przenajświętszej w Skarżycach dar swoich serc – baldachim jako wyraz swojej duchowej łączności ze społecznością parafialną i podziękowania za dar Ojca Świętego Jana Pawła II. Niech ten dar będzie wkładem w ubogacanie materialne i duchowe parafii w sztafecie pokoleń naszych dziadów i ojców, przykładem dla następnych w tworzeniu historii skarżyckiego sanktuarium, dziejów parafii i Sołectwa Morsko.

Wzorem naszych przodków chcemy trwać w wierze.

Tak nam dopomóż Bóg!

Parafianie z Morska

Morsko – Skarżyce w maju 2011 roku.

Zdjęcie 122. Akt Fundacyjny

Morsko w latach wojny 1939 - 1945

W pierwszych dniach września 1939 roku wojska niemieckie zajęły Zawiercie i powiat zawierciański, w tym Morsko. 12 października 1939 roku Hitler wydał dekret o utworzeniu Generalnej Gubernii (GG), który stwierdzał, że tereny zajęte przez wojska niemieckie o ile nie zostały wcielone do Rzeszy Niemieckiej, podporządkowane będą Generalnej Guberni zajętych terenów. Granica między GG a Rzeszą została wytyczona już w połowie października. Przebiegała na zachód od wsi i przebiegała w lesie. Włodowice znalazły się po stronie Rzeszy.

W pobliskich Parkoszowicach był posterunek niemieckiej straży granicznej. Mieścił się w budynku szkolnym przy ulicy Wiejskiej. Maciej Świderski w broszurze „Jurajskie Oblicza Wojny" (2011) wymienia miejsca kolejnych posterunków. We Włodowicach mieścił się na końcu miejscowości w jednym z zajętych domów. Wybito w nim dodatkowe okno, by strażnicy mogli obserwować granicę w kierunku Góry Włodowskiej. W Kromołowie posterunek miał miejsce przy ulicy Żelaznej. Jeden z następnych był w Podzamczu w restauracji „Boner".

Tereny na zachód od granicy należały do Rzeszy, na wschód do Generalnej Gubernii. Cytowany wyżej Maciej Świderski przeprowadził kilkanaście rozmów z ludźmi, którzy przeżyli wojnę. To na podstawie, między innymi, ich relacji przedstawia wydarzenia z okresu wojny w rejonie zawierciańskim.

Pas graniczny wyznaczały słupki pomalowane na biało i czerwono. Strażnicy nosili zielone mundury. Nazywano ich grenzschutzami. W deszczowe dni zakładali peleryny długie aż po kostki. Zimą na kożuchy zakładali białe nakrycia. Wyposażeni byli w krótką broń, latarki, rakietnice, gwizdki. Czasem chodzili z SS-manami w czarnych mundurach. Załoga posterunku składa się z 3 – 6 żołnierzy.

Życie w czasie wojny było trudne. Łatwiej było na wsi, bo miano własne produkty (ziemniaki, mąkę, jajka, warzywa, owoce, mięso). Z takim towarem przechodzono nielegalnie granicę, by po drugiej stronie np. w Zawierciu zamienić je na sól, cukier, igły, nici, obuwie, ubrania czy inne potrzeby w gospodarstwie.

Warunki wojenne wymusiły wymienną formę handlu. Żeby żyć trzeba było szmuglować. Mówiło się „chodzić na szmugiel", a tych, co to robili nazywano szmuglerami. Za nielegalne przekraczanie granicy groziły kary zatrzymania, więzienie, wywózka na roboty w głąb Niemiec, pobyt w obozach koncentracyjnych. Zatrzymanym na granicy konfiskowano towar.

Opowiadano, że wśród strażników byli żołnierze o różnej wrażliwości i podejściu do wykonywanych obowiązków. Służbiści i ślepo wykonujący obowiązki byli surowi i stosowali najostrzejsze kary. Zdarzali się bardziej wyrozumiali, którzy zabierali towar, udzielali reprymendy, grozili i ostrzegali przed kolejną próbą przekroczenia granicy.

Na taką reakcję kończącą się zawróceniem i groźbami na przyszłość mogli czasem liczyć małoletni. Nie miał takiego szczęścia Henryk Miśta brat Wieśka, kilkunastoletni młodzieniec (15 – 16 l.). Postrzelony w nogę znalazł się w zawierciańskim szpitalu przy ulicy Okólnej. Żandarm pilnujący rannego nie pozwolił na zrobienie operacji wyjęcia kuli z uda. Wdała się gangrena i chłopak zmarł.

Pani Florentyna 18-letnia mieszkanka Morska za próbę przekroczenia granicy, wywieziona została do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie przebywała od maja do listopada 1940 roku. Pani „Florka", bo tak z sympatią o niej wyrażają się miejscowi, dożyła sędziwego wieku. Odeszła mając ponad 90 lat. Córka Zofia wspomina, że na jedną z kolejnych rocznic związanych z pamięcią o obozie zagłady w Oświęcimiu, pojechała z rodziną. W obliczu baraków obozowych i miejsca masowej zagłady dziesiątków tysięcy ludzi rozpłakała się. A o traumatycznych przeżyciach nie chciała mówić wiele. Sądzić można, że było to zbyt trudne i bolesne, by wracać do czasów zła i pogardy.

Wracając do warunków życia blisko granicy między Generalną Gubernią a Rzeszą trzeba zauważyć, że strażnicy zmieniali się. Byli wśród nich żołnierze niemieccy, a także strażnicy z zajętych krajów lub tych, które kolaborowały z hitlerowskimi Niemcami. Syn Wawrzyńca Leśniaka opowiada za ojcem. Przez pewien okres na granicy stacjonowali Węgrzy. Bywało, że przychodzili na zabawy taneczne. Bawili się z miejscowymi jak ludzie, którzy potrzebują normalnego życia. Na czas zabawy zawierali niepisane umowy o zawieszeniu obowiązków, które mieli na granicy.

Generalnie straż graniczna szerzyła strach. Żołnierze zabierali towar, do uciekających strzelali. Z czasem poznawali mieszkańców. Bywało, że wchodzili w układy za jedzenie, kiełbasę, alkohol (bimber). Robienie bimbru było surowo zakazane. Mimo zagrożeń niektórzy „pędzili" ten trunek w sporych ilościach. Był to znaczący towar w handlu wymiennym. Strażnicy, kiedy znaleźli beczki z zacierem strzelali do pojemników, niszcząc zgromadzony alkohol. Niektórzy twierdzą, że czasem przychodziło z granicy ostrzeżenie. Trzeba było ukryć bimber przed kontrolą. Ci, którzy nie zauważali szmuglujących byli podejrzewani przez zwierzchników i karnie wysyłani na front wschodni.

Utrudnienia i niebezpieczeństwo groziło po obu stronach granicy. W 1944 roku, w sytuacji niepowodzeń na froncie, Niemcy zaczęli przygotowywać obronę przed granicą z Rzeszą. Mieszkańcy Morska zostali skierowani do kopania rowów przeciwczołgowych. Fragmenty takiego umocnienia znajdują się przy leśnej drodze do Piaseczna. Praca przy kopaniu pancergradów trwała od rana do wieczora. W południe dawano pracującym zupę. Posiłek przygotowywano w szkole. Swoistą formą walki z okupantem było zabieranie do domów narzędzi (łopaty). Kiedy Niemcy zorientowali się, wprowadzili wydawanie sprzętu za pokwitowaniem.

Powszechną formą wyzysku zajętych terenów była wywózka na roboty w głąb Rzeszy do gospodarstw rolnych, do tzw. bauerów. Rolnicy zobowiązani byli odstawiać produkty rolne za niewielką opłatą.

Wawrzyniec Leśniak, który udał się do Kroczyc (bo tam była w czasie wojny siedziba gminy), by wyjaśnić przyczyny zaległości w odstawianiu mleka, został zaaresztowany. Więziony przez kilka miesięcy wrócił wychudzony. Żona Florentyna opowiadała synowi, że ważył tylko 35 kilogramów, a był to mężczyzna wysoki i dobrze zbudowany. Dla „Wawrzona" było to drugie zatrzymanie, wcześniej złapany przy próbie przekroczenia granicy był przetrzymywany kilka miesięcy.

W mroczne czasy okupacji do Morska docierały wieści o akcjach partyzantów w Podlesicach, Pradłach, Kroczycach. Ruch oporu wymagał dyskrecji i konspiracji. Z przekazów kolejnych pokoleń można znać, że partyzanci mogli liczyć na pomoc i wsparcie mieszkańców Morska.

W styczniu 1945 roku ruszyła ofensywa Armii Czerwonej. Wojska niemieckie wycofując się broniły swoich pozycji. Starsze pokolenia opowiadały, że Niemcy zaskoczyli ogniem z broni maszynowej nacierających w kierunku Włodowic. Zabitych radzieckich żołnierzy pochowano przy drodze do Rzędkowic po prawej stronie za lasem przy polnej drodze. Jeszcze w 1945 albo na początku 1946 roku dokonano przeniesienia ciał żołnierzy do Zawiercia, a po pewnym czasie do Katowic, gdzie utworzono cmentarz żołnierzy radzieckich.

W najbliższej okolicy Morska znajdują się dwie mogiły żołnierzy rosyjskich z drugiej wojny światowej. Pierwsza jest po lewej stronie na skraju lasu przy drodze do Podlesic.

Drugą podobną spotkamy po prawej stronie drogi do Piaseczna, która do sąsiedniej wsi prowadzi przez las jako przedłużenie ulicy Skalnej.

Wojenny los nie szczędził dramatycznych zdarzeń także na leśnym szlaku łączącym Piaseczno z Morskiem. Tadeusz Wyrwas przywołuje przekazywaną we wspomnieniach rodzinnych postać młodego, zaledwie siedemnastoletniego żołnierza radzieckiego, który maszerował od strony wsi, Piaseczno dźwigając ciężką rusznicę przeciwpancerną.

Zanim doszło do tragedii, żołnierze zatrzymali się w jednym z domów w Piasecznie. Tam, w geście zwykłej ludzkiej życzliwości, gotowali ziemniaki na posiłek. Nie zdążyli ich jednak ugotować – nagły sygnał do walki wyrwał ich z chwilowego wytchnienia i zmusił do wymarszu w kierunku Morska. Chłopak z rusznicą nigdy nie dotarł do celu; został zastrzelony niedaleko drogi. Po zakończeniu starcia pochowano go w tym samym miejscu, a śmierć na froncie zrównała go z przeciwnikiem – spoczął w jednej mogile z nieznanym z imienia żołnierzem niemieckim.



Zdjęcie 123, Krzyż przy ulicy Jurajskiej



Zdjęcie 124. Mogiła przy leśnej drodze do Podlesic



Zdjęcie 125. Mogiła przy leśnej drodze do Piaseczna.

Kapliczki. Krzyże. Świątki.

Kapliczki to stały element w krajobrazie Polski. Można je spotkać wszędzie: w miastach, wioskach, przy drogach, wśród pól i lasów. Są to niewielkie obiekty związane najczęściej z kultem religijnym. Znajdują się przy skrzyżowaniach dróg, na rozstajach, w miejscach niezwykłych zdarzeń, tragedii oraz osobistych motywacji fundatorów. Wznoszone były z różnych pobudek, głównie jako wota dziękczynne i wyraz uczuć religijnych. Niejednokrotnie wyrażały głębokie przeżycia lub upamiętniały niezwykłe, czasem dramatyczne wydarzenia. Najważniejszą częścią kapliczki jest figurka lub obrazek Matki Bożej z Dzieciątkiem, Jezusa lub świętego. Nie wiadomo dokładnie, kiedy na ziemiach polskich pojawiły się kapliczki, świątki i krzyże. Zapewne w odległych wiekach, a te związane z wiarą chrześcijańską dopiero po Chrzcie Polski w 966 roku. Znawcy etnografii i historycy zgadzają się w jednym, że to tradycja bardzo stara i mająca różnorodne źródła. Według niektórych badaczy pojawiły się już w starożytnej Grecji i Rzymie. Kapliczki i świątki na ziemiach polskich związane z wiarą katolicką są mocno osadzone w lokalnych społecznościach. Pełnią funkcję sakralną jako miejsca modlitw i dziękczynienia. W Morsku mamy 3 kapliczki. Przy skrzyżowaniu ulic Skarżyckiej, Włodowskiej i Zamkowej stoi kapliczka, jak mówią mieszkańcy "od zawsze". Wzniesiona została w ogródku Władysława Domagały. Miała charakter słupkowy i wykonana była z drewna.

Centralną postacią jest Matka Boska. Nie znamy daty jej budowy. Przypuszczać można z dużą dozą prawdopodobieństwa, że ufundował ją właściciel gospodarstwa, który obok rolnictwa zajmował się ciesielką. W późniejszym czasie drewnianą kapliczkę zastąpiono murowaną. Dzisiejszy kształt kapliczki to dzieło Alojzego Leśniaka z roku 2015. Będąc wówczas sołtysem i radnym nie tylko przewodniczącym wiejskiemu samorządowi, ale czynem dawał przykład innym. Wykonał kapliczkę z kamienia jurajskiego. Anna Miśta utrzymuje, że w kapliczce jest nowa figurka Matki Boskiej. Na dowód wskazuje na starą, którą z nabożnością przechowuje. Kapliczką opiekują się kobiety z sąsiedztwa. Zmieniają kwiaty. Wiosną, latem i jesienią żywe. W okresie zimowym stawiają sztuczne kwiaty. Robią to, między innymi Zofia Leśniakowa, Anna Miśta, Kazimiera Smoleń, Helena Cyprysowa. Idąc w górę ulicy Zamkowej około 300 metrów od skrzyżowania napotykamy po lewej stronie kapliczkę z inskrypcją:

„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli ROK P. 1955”

Napis wskazuje, że ten kształt kapliczka otrzymała, kiedy jak się przypuszcza, drewnianą zastąpiono murowaną. Sąsiadka Maria Hutnikowa i inni rozmówcy powiadają, że wykonał przebudowę murarz z Pomrożyc. Argumentują to formą i kształtem innych też wzniesionych przez niego w Morsku i okolicy. Kapliczka przy Zamkowej zbudowana jest z kamienia jurajskiego. Zwęża się ku górze, gdzie umieszczona jest figurka Matki Boskiej. Jeszcze kilkanaście lat temu, gdzieś do lat 2015-2016, w pogodne wieczory śpiewano tu "majówki". Schodziły się kobiety z bliższego i dalszego sąsiedztwa i oddawały cześć Matce Bożej modlitwą i śpiewem maryjnych pieśni. Pani Hutnikowa opowiada: "Dzieci od Kurków przychodziły z informacją o śpiewaniu majówki". Najpierw odmawiano różaniec. A potem śpiewano kolejne pieśni. Moja rozmówczyni wymienia je z pamięci. Na początek "Chwalcie łąki umajone". A potem: "Serdeczna matko opiekunko ludzi", "Po górach dolinach rozlega się dzwon", "Królowej Anielskiej śpiewajmy". To tylko niektóre. A na koniec: "Wszystkie nasze dzienne sprawy". Ta wieczorna modlitwa jest autorstwa znanego poety Franciszka Karpińskiego, także twórcy pieśni "Kiedy ranne wstają zorze" i pięknej kolędy: "Bóg się rodzi, moc truchleje". Wśród śpiewających majówki były między innymi, jak wspomina Maria Hutnikowa, Kurkowa, Helena Domagała, Maria Fiuto, Helena Baranowa.

Dwie wyżej przedstawione kapliczki znajdują się na stronie internetowej "Kapliczki w powiecie zawierciańskim". Wśród tych z terenu gminy Włodowice nie znajdziemy trzeciej, która stoi przy ulicy Skalnej (na zakręcie), wiodącej do Ośrodka Wypoczynkowego Morsko bis. Pani Hutnikowa przypuszcza, że jej wykonawcą był Władysław Domagała (ten od kapliczki przy skrzyżowaniu), bo stoi na gruntach, które kiedyś należały do niego.

To bardzo oryginalna kapliczka. Miejsce figurki zastępują obrazki Matki Boskiej, skierowane na 3 strony świata. Każdy obrazek przedstawia inną Matkę Bożą.

Kapliczką tą gorliwie opiekuje się pani Ela Skorek, z ulicy Zamkowej 37, miejsca letniego pobytu państwa Skorków na stałe mieszkających w Gliwicach. Przy okazji pobytu proboszcza Andrzeja Sewerynka opiekunka kapliczki

zaprosiła go do odwiedzenia tego miejsca.

Kilkanaście lat temu w okresie letnim w domku sezonowym pomieszkiwał artysta malarz Jan Jończyk. Nabyliśmy od niego obraz olejny pięknej starej kapliczki. Nie wiemy nic o jego powstaniu. Czy to płótno przedstawia istniejącą gdzieś kapliczkę, czy to tylko twórcza wizja artysty. Chodzą słuchy, że może to być obraz istniejącej kapliczki. Gdzieżby ona mogła być? W lesie blisko przysiółka Zaborze – twierdzi Zofia Leśniakowa wdowa po Józefie Leśniaku. Odwiedzamy tą kapliczkę.

W Morsku są także krzyże przydrożne. Ten po lewej stronie ulicy Skarżyckiej w kierunku do parafialnej miejscowości postawił Wacław Szczygieł w miejsce drewnianego, który ze starości przewrócił się – opowiada sąsiadka z naprzeciwka Zofia Leśniak. Fundator Wacław Szczygieł mieszkał tam, gdzie obecnie stoi dom Cyprysów.

Na posesji przy Zamkowej 33 stoi wśród krzewów, które go po części zasłaniają stoi metalowy krzyż z figurą Chrystusa. Postawił go Józef Domagała zwany „Ogrodniczkiem", bo udanie pielęgnował rozległy sad o powierzchni kilkunastu arów od gospodarstwa Domagałów (ostatnie w starej wsi po lewej stronie aż do dzisiejszej posesji Ryńskich (Zamkowa 29)).

Przy końcu ulicy Jurajskiej, tam, gdzie łączy się z Turystyczną znajdujemy krzyż. Kapliczki, krzyże, świątki to wyraz pobożności miejscowych, które kryją w sobie nieraz tajemnicze historie.

Figura świętego Floriana ustawiona na kamiennym cokole naprzeciw remizy patronuje druhom strażakom. Poświęcona została w czasie mszy polowej 19 sierpnia 2007 roku z okazji jubileuszu 80-lecia OSP Morsko.

Całością prac od pomysłu do realizacji zajął się Alojzy Leśniak. Znalazł wykonawcę figury w Krakowie i kierował montażem. Znalazł darczyńcę, który sfinansował zakup figury w osobie Antoniego Batora



Zdjęcie 126. Kapliczka przy skrzyżowaniu ulic: Zamkowa, Skarżycka i Włodowska



Zdjęcie 127. Figura św. Floriana odsłonięta 2007.08.18.



Zdjęcie 128. Kapliczka przy ul. Skalnej.



Zdjęcie 129. Kapliczka przy Zamkowej 19.



Zdjęcie 130. Kapliczka. W tle dom Józefa Szczygła. Rok 1950



Zdjęcie 131. Kapliczka przy drodze do Skarżyc (tzw. Kowalowa górka)



Zdjęcie 132. Krzyż przy ul. Skarżyckiej.



Zdjęcie 133. Krzyż przy ul. Zamkowej 33.



Zdjęcie 134. Krzyż na Zaborzu przy ul. Leśnej.



Zdjęcie 135. Krzyż przy ulicy Jurajskiej.



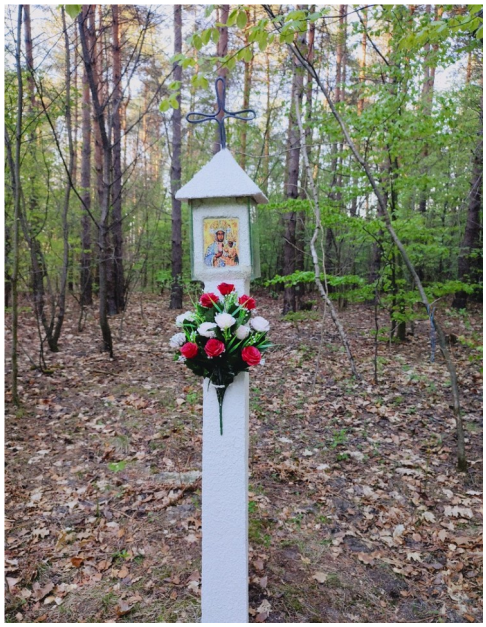
Zdjęcie 136. Kapliczka przy ul. Skalnej.



Zdjęcie 137. Krzyż przy ulicy Skarżyckiej.



Zdjęcie 138. Figura św. Floriana przed poświęceniem, 18.08.2007



Zdjęcie 139. Kapliczka w lesie przy drodze do Zaborza odnowiona i ukwiecona przez Grzegorza Stępnia.

Życie codzienne. Zajęcia rolnicze.

Mieszkańcy Morska od najdawniejszych czasów zajmowali się rolnictwem. Uprawiali ziemię, hodowali zwierzęta gospodarskie. Na terenach Jury Krakowsko-Częstochowskiej przeważały grunty rolne o niskich klasach. Ponadto cechowały się dużą ilością kamienia wapiennego, co obniżało ich wartość i utrudniało prace polowe. Rozdrobnione gospodarstwa ledwo wystarczały na wyżywienie licznych na ogół rodzin. Szukano więc dodatkowych zajęć zarobkowych. Przed drugą wojną światową nieliczni pracowali w mieście, głównie Zawierciu. Gospodarstwa były samowystarczalne oparte na tym, co się urodziło na polu i wyhodowało w oparciu o zgromadzoną paszę dla bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu. Życie wiejskie toczyło się zgodnie z przemijającymi porami roku i kościelnymi świętami. Z końcem lata po żniwach i jesiennych wykopkach rolnicy oceniali zbiory. Nawet wtedy, kiedy rok był urodzajny niektórzy mówili: „latoś to słabo, łońskiego roku były lepsze". Jesienią przygotowywano się do zimy. Z lasu przywożono drewno na opał i ściółkę na ogacenie domostw. Między żerdki związane w coś, co przypominało rusztowanie upychano igliwie i liście na wysokość ścian z wyjątkiem okien. Cel tego prostego zabiegu był jasny — ocieplenie domostwa. Na wiosnę igliwie i liście wykorzystywano na podściółkę dla zwierząt. Zimą mężczyźni młócili cepami zboże zgromadzone w stodołach. Cepy robili sami lub korzystali z pomocy sąsiedzkiej albo miejscowych cieśli i stolarzy.

Praca w gospodarstwie, jak wiadomo, jest ciężka. O każdej porze roku było co robić. Świątek czy piątek obrządek w gospodarstwie trzeba było zrobić. Wcześnie rano czekało dojenie krów, karmienie zwierząt. Po tych podstawowych czynnościach siadano do posiłku. Na śniadanie jadało się ziemniaki z żurem, zalewajkę, wieczorem znów żur z ziemniakami chleb z masłem lub smalcem. Kawa zbożowa z mlekiem dopełniała jedzenie. Obiady opierały się na potrawach przygotowywanych z własnych zasobów. Ziemniaki, kapusta, fasola, marchew, buraki to były podstawowe produkty w wiejskiej kuchni. Większość rozmówców utrzymuje, że w domach nie przelewało się, jak mówią. Podkreślają jednak, że na ogół nikt nie chodził głodny. Coś lepszego szykowało się na niedzielę, a wyjątkowo na święta. Mięso i tłuszcze były z własnego chowu i wyrobu. Mięso z własnego uboju i słonina odpowiednio zaprawiane w domowych warunkach wzbogacało wyżywienie. Dobrym zwyczajem było odstępowanie części mięsa ze

świniobicia krewnym i sąsiadom. A ci potem odwdzięczali się wcześniejszym dobrodziejom. Dziś zapomniane jest słowo przednówek. Przed laty to był okres, kiedy zapasy się kończyły, a na nowe zbiory trzeba było jeszcze poczekać. Chleb był zawsze. Piekła go gospodyni. W każdym domu stał piec chlebowy. Na ogół złączony z kuchnią, na której gotowano jedzenie.

Żeliwna blacha takiego pieca miała otwory z fajerkami. Gotowano w garnkach żeliwnych, czasem pobielanych w środku. W piecach palono drewnem. Garnek ustawiano w otwór, by szybciej się zagotowało. Na garnkach od zewnątrz osadzała się czarna sadza. Rozpalano drobnym chrustem lub patykami, a później podkładano grubsze polana. W zimowe dni dokładano węgla. Z popielnika często wybierało się popiół. Ten z drewna służył jako nawóz. Rozsiewano go na łąki i pola. Piec chlebowy miał palenisko nisko przy podłodze lub wyżej na wysokości około 1 metra. Do nagrzewania go przygotowywano dłuższe i grubsze kawałki drewna. Kiedy piec odpowiednio się nagrzał, wygarniano popiół i na drewnianej łopacie wsadzano bochny chleba. Przygotowanie do pieczenia rozpoczynało się w przeddzień. W niecce lub w dzieży robiło się zaczyn. Nazajutrz na tym zaczynie przygotowywało się ciasto. Bochny formowano ręcznie. Czekały aż wyrosną w koszyczkach z wikliny lub ze słomy. Przed wsadzeniem ich do pieca smarowano je z wierzchu wodą, by nabrały szklistości. Taki dobrze wypieczony chleb, często jeszcze ciepławy smakował z masłem, jak nie wiem co wspomina gospodyni, która kupuje chleb z piekarni, marketu lub z obwoźnego sklepu. Pieczenie chleba odbywało się raz w tygodniu. Piece kuchenne i chlebowe były tak zbudowane, że miały zapiecek, gdzie można się było wygrzewać, bo piec trzymał ciepło przez wiele godzin, szczególnie kaflowy.

Wiosną rozpoczynały się prace polowe. Sadzenie ziemniaków poprzedzało odkrywanie kopców i wybieranie sadzeniaków. Większe krojono pamiętając, by miały tzw. „oczko", z którego wyrastały pędy. Resztę ziemniaków trzymano w piwnicy, a te były często w domu pod podłogą, w stodole lub w specjalnie budowanych w części w ziemi z nadbudówką. Sadzono rozsadę kapusty, siano marchew i inne warzywa. Następnie trzeba było ziemniaki obrobić, wyrywać chwasty. Nawozy sztuczne stosowano w ograniczonej ilości, bo były drogie. Nawożenie opierało się głównie na oborniku dostępnym w każdym gospodarstwie w zależności od ilości bydła, trzody i drobiu oraz od zgromadzonej słomy. Obornik składano na podwórku i wywożono na pole jesienią i zimą, a na wiosnę roztrząsano widłami. Gdy nadchodziły żniwa

gospodarze klepali kosy na metalowych „babkach" umieszczonych na pieńku. Dobrze wyklepana kosa i zaostrzona osełką (najlepsze były tzw. „szmerglówki") oznaczała mniejszy wysiłek kosiarza. Klepać kosy nie potrafi każdy. Korzystano z fachowców. Posiadam umiejętność posługiwania się kosą. Zboża nie uprawiam. Chwasty i trawę wykaszam. Skoszone zboże wiązano w snopy. Robiły to najczęściej kobiety. Snopy ustawiano w kopy i liczono. Po kilku dniach, kiedy zboże, przeważnie żyto doschło, wożono je drabiniastymi wozami do stodół. Czekało na młockę zimą cepami. Rychło pojawiły się młockarnie. Najpierw proste. Wymłóconą słomę wiązano powrozami polanymi wodą, by lepiej się wiązało.

Ziarno z plewami należało teraz oczyścić. Otwierano wrota stodoły i szuflą pod wiatr rzucano. Ziarno spadało na klepisko, a plewy powiewem leciały dalej. Ten prymitywny sposób czyszczenia zboża zastąpiły później wialnie. Później pojawiły się młockarnie, które czyściły zboże. Wielkie zasługi na tym polu miał ksiądz proboszcz ze Skarżyc Alfons Niederman. Zakupioną przez siebie młockarnią poruszaną tzw. motorem na ropę za pomocą pasa transmisyjnego od gospodarstwa do gospodarstwa wykonywał tę usługę obok codziennej i niedzielnej posługi kapłańskiej. Do karmienia zwierząt przygotowywano między innymi sieczkę. Była to słoma z domieszką zielonych roślin cięta gilotyną zanim weszły do użycia sieczkarnie. Były wydajniejsze, bo miały trzy kosy o łukowatym kształcie umieszczone na bębnie, który poruszało się korbami na kole. Kręcić można było z dwóch stron. Niełatwa to była praca. Potem nastąpił okres, kiedy wysiłek ludzki zastąpiono kieratem poruszanym przez konia chodzącego w koło i poruszającego sieczkarnię. Stąd znane jest powiedzenie: „chodzi jak w kieracie". W gospodarstwie Mieczysława Gajka kilkanaście lat temu widziałem sieczkarnię poruszaną silnikiem elektrycznym. Nie wiem czy dziś karmi się zwierzęta sieczką. W Morsku chyba nie, bo tylko kilku właścicieli uprawia ziemię, a krowy trzyma tylko jeden, zresztą emeryt.

Dawniej dziecko zapytane skąd jest mleko, odpowiadało — od krowy. Dziś opowiada się anegdotkę, że na takie pytanie mówi z Biedronki. Dawniej późną jesienią i zimą robiono miotły, pleciono koszyki z wikliny, gałązek brzozy i odpowiednio przygotowanych korzeni. Niektórzy starsi mieszkańcy sołectwa potrafią to robić. Większość z nas takie wyroby kupuje na targu w Żarkach, Zawierciu. A w sprzęt do utrzymania porządku i czystości w domach i na podwórkach zaopatruje się w specjalistycznych sklepach i marketach.



Zdjęcie 140. Mieszkanki Morska. Widok w stronę ul. Włodowskiej i Łysiny. Lata sześćdziesiąte XX w.



Zdjęcie 141. Rozalia i Paweł Kozieł. Żniwa 1959.



Zdjęcie 142. Róża Kozieł, Irena Szczygieł, Barbara Kozieł, Ala Szczygieł. Lata sześćdziesiąte XX w.



Zdjęcie 143. Od prawej: Balbina i Paweł Kozieł. 50-lecie małżeństwa. 1974r.



Zdjęcie 144. Balbina i Paweł Kozieł



Zdjęcie 145. Widok z ul. Jurajskiej w stronę Skarżyckiej, Lata sześćdziesiąte XX w.



Zdjęcie 146. Drugi z lewej Józef Szczygieł. Lata trzydzieste-czterdzieste XX w.



Zdjęcie 147. Jan Kurek demonstruje cepy Antoniemu i Kubie



Zdjęcie 148. Od lewej: Antoni Miśta, Bolesław Miśta obejmuje ojca, w chustce Maria Miśta, Józefa Miśta, Piotr Miśta, w przysiadzie Stefan Falana mąż Józefy



Zdjęcie 149. Zdjęcie rodziny Zofii i Alojzego Leśniaków na ojcowiźnie 1976.



Zdjęcie 150. Krystyna i Danuta Okraski. Młodsza - dziś żona Alojzego Dziuba.



Zdjęcie 151. Zdjęcie z wesela A.Mikody (p. Miśta) na placu "Krysieńki Mikody". W przyklęku A. Leśniak, Z.Leśniak, A.Miśta, w drugim rzędzie: L.Leśniak, "Krysieńka"



Zdjęcie 152. Zabawa. Na pierwszym planie: Alojzy Leśniak z Janiną Leśniak (później żoną M. Miśty)



Zdjęcie 153. Alojzy Leśniak z matką Florentyną



Zdjęcie 154. Kosiarze i żniwa. Lata pięćdziesiąte XX w.

Studnie. Gumienki. Wodociągi.

Woda jest nieodzownym warunkiem życia. W gospodarstwach wiejskich była niezbędna w hodowli zwierząt. Od najdawniejszych czasów ludzie osiedlali się przy źródłach i rzekach. Gdy takich nie było, budowali studnie. W Morsku najstarsza, obecnie nieużywana, znajduje się przy ulicy Zamkowej. Nie sposób ustalić, kiedy powstała. Nie pamiętają współcześni, nie znali jej początków ich rodzice i dziadkowie. Studnia ta dostarczała wody do czasu wybudowania wodociągów.

Miała około 60 metrów głębokości wykopana, a lepiej byłoby powiedzieć wydrążona została w wapiennej skale, charakterystycznej dla terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Kamień wapienny nie jest tak trwały jak na przykład granit. Z czasem kruszy się. W późniejszym czasie przebudowano studnię wprowadzając cembrowinę betonową. Wodę czerpano wiadrem zawieszonym na łańcuchu bądź stalowej linie za pomocą kołowrotu. Dla bezpieczeństwa studnię zwieńczał daszek w kształcie kopuły z drzwiczkami.

Najbliżsi nosili wodę w wiadrach blaszanych, a także w drewnianych okrągłych pojemnikach (cebrach). Pomocne były drewniane nosiłki kształtem przystosowane do karku. Z lewej i prawej strony miały zaczepy, na których wieszało się wiadra. Taki sposób był wygodniejszy i wymagał mniejszego wysiłku niż noszenie bezpośrednio w rękach. Dalej mieszkający przyjeżdżali po wodę z beczkami na wozach z drewnianymi kołami okutymi żelaznymi obręczami.

Odbywało się to najczęściej rano i pod wieczór. Studnia ta przestała funkcjonować, kiedy do gospodarstw woda trafiła z wodociągów. A było to w latach siedemdziesiątych – osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Studnię „staruszkę” dla bezpieczeństwa obudowano murowanym z cegły budyneczkiem. Niestety, oszpecił ten obiekt, zasłonił historyczną i jakże ważną dla życia w Morsku studnię.

Kilkanaście lat temu próbę rewitalizacji studni podjął sołtys i radny Alojzy Leśniak. Środki na odrestaurowanie studni miały pochodzić między innymi z funduszu sołeckiego i od sponsorów. Na przeszkodzie stanął fakt, że teren ze studnią nie był gminny, a własnością wspólnoty, która faktycznie nie

istniała. Wójt Włodowic wystąpił do Sądu Rejonowego w Myszkowie o prawne nabycie własności. Powołani świadkowie z Morska nie poparli wniosku gminy z przyczyn znanych chyba tylko sobie. Postanowienie niekorzystne dla gminy uniemożliwiło przywrócenie klasycznego wyglądu studni, co miało być w zamiarze jedną z atrakcji sołectwa.

Kilka lat później działka ta z mocy prawa została przejęta przez gminę. Na zebraniu wiejskim w ubiegłym roku na wniosek Alojzego Leśniaka podjęto uchwałę, by część środków z funduszu sołeckiego przeznaczyć na odrestaurowanie studni. Warto do tego pomysłu wrócić, samo się nie zrobi.

Drugą, młodszą, była studnia, jak mówią tutejsi, na placu za Wysockim. Dziś znajduje się na posesji Kukułkowej, jest zabezpieczona kratą na cembrowinie, a dodatkowo ogrodzeniem posesji. Opowiadają, że ta studnia była przeznaczona, przede wszystkim dla tych gospodarzy, którzy wspólnym wysiłkiem ją zbudowali. Powszechnie mówiono, że studnie kopało się. W czasach nam współczesnych studnie drąży się metodą odwiertów, zwłaszcza tam, gdzie wodonośne pokłady są na głębokościach od 30 do 80 metrów, a takie warunki geologiczne są w Morsku.

Najmłodsza, tego typu studnia powstała przy ulicy Jurajskiej. Możemy z dużą dozą pewności uznać, że pochodzi z okresu, kiedy po scaleniu gruntów zaczęło się tam osadnictwo. Na szczęście dla bezpieczeństwa, a niestety dla wyglądu też jest obudowana podobnie jak ta przy Zamkowej.

W przeglądzie studzień ważne miejsce zajmują gumienki. To płytkie studnie, właściwie studzienki, z wodą podskórną lub gruntową. A skąd ich nazwa? Gumnem w przeszłości, aż chyba do początków minionego wieku, nazywano podwórko gospodarcze z domem, stodołą, oborami, stajniami i innymi obiektami. Taka płytka, mająca do 2-3 metrów głębokości studnia na gumnie to gumienka. Kilka tych gumienek zachowało się do dzisiaj. Na posesji niegdyś Domagały z gumienki przed domem czerpią wodę do podlewania kwiatów i warzyw jej obecni właściciele Elżbieta i Janusz Skorkowie. U Gajków przy Zamkowej gumienka też się ostała. Te płytkie gumienki były też przy Skarżyckiej i w innych miejscach.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wybudowano wodociągi.

Ten fakt zmienił warunki życia mieszkańców. Woda od tej pory jest pod ręką. Ułatwiło, to życie. Nie trzeba było już codziennie przynosić lub przywozić dziesiątek lub setek litrów wody do spożycia i dla zwierząt. Otworzyły się możliwości budowy łazienek. Warunki życia zbliżyły się do tych w mieście. Wodociągi były kolejnym po elektryfikacji wsi ułatwieniem życia.

Prąd do domów popłynął na początku lat sześćdziesiątych. Znak widoczny to metalowy słupek na strzesze domu Antoniego Koclęgi, co widać na unikalnym zdjęciu udostępnionym przez córkę gospodarza Helenę Baranową.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego wieku realizowany był powszechny plan elektryfikacji kraju. Wróćmy do wodociągów. Administratorem sieci jest Zakład Usług Komunalnych we Włodowicach. Woda, która płynie do naszych domów pochodzi z ujęć i studni głębinowych w Parkoszowicach, Rzędkowicach, Hucisku, Zdowie.

Jeszcze nie tak dawno narzekaliśmy na nienajlepszą jakość wody, zgromadzona w wannie miała rudawe zabarwienie. Kiedyś wnuczka przyjechała do nas na kilka dni. Babcia przygotowała jej kąpiel. Weszła do łazienki i zawołała: „Ja się w tej wodzie ubrudzę, bo jest rdzawa!”. Powszechnie twierdzono, że przyczyną były stare zardzewiałe rury metalowe. Sieć wodociągową w najstarszej części wsi zmodernizowano. Zastosowano rury plastikowe. Jakość wody poprawiła się.

Były długoletni pracownik wodociągów przekonuje, że to nie tylko sprawa materiału, z jakiego wykonane były rury, ale także to, że przez wiele lat eksploatacji nastąpiły zanieczyszczenia, które mogły mieć wpływ na jakość smakową i zabarwienie wody. Wody pitnej jest coraz mniej. W niektórych częściach świata jest katastrofalny jej brak. Stąd nasilają się apele o jej racjonalne wykorzystywanie. Modne i słuszne jest pozyskiwanie deszczówki do podlewania i nawadniania upraw i trawników w przydomowych ogródkach.



Zdjęcie 155. Budynek, zabezpieczający nieczynną studnie przy Jurajskiej.



Zdjęcie 156. Pompa studni przy ul. Skarżyckiej.



Zdjęcie 157. Obudowa nieczynnej studni przy ul. Leśnej (Zaborze)



Zdjęcie 158. Gumienka przy ul. Zamkowej 37



Zdjęcie 159. Gumienka przy ul. Zamkowej 37



Zdjęcie 160. Gumienka przy ul. Zamkowej 37



Zdjęcie 161. Nieczynna studnia na Zaborzu.

Drogi. Ulice. Ścieżki.

"Wszystkie drogi prowadzą do Morska" – to swobodna parafraza znanego powiedzenia: "Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu". Z lekkiego tonu przejdźmy do sedna sprawy. Takie stwierdzenie jak na początku można uzasadnić tym, że Morsko jest najbardziej rozpoznawalną miejscowością w gminie Włodowice. Głównie dlatego, że ruiny warowni Bąkowiec są powszechnie znane jako zamek w Morsku. I nie zmieni tego nawet administracyjna przynależność gruntów Łężca do Skarżyc - dzielnicy Zawiercia. Nikt nie mówi: "ruiny zamku Bąkowiec w Zawierciu".

Kolejni właściciele ruin zamku i gruntów przynależnych do niego ściśle współpracowali z sołectwem Morska i gminą Włodowice. Tak było w przypadku Zabrzańskich Zakładów Przemysłu Węglowego, KEM-u z Dąbrowy Górniczej, Elżbiety i Mariana Krawczyków, kontynuują to obecni właściciele Hamerlikowie.

O popularności Morska świadczą drogowe tablice informacyjne w Zawierciu, Włodowicach, Kotowicach, Kromołowie, Lgocie Murowanej, Skarżycach. Do Morska i stąd prowadzą drogi do Włodowic, Skarżyc, Podlesic, Piaseczna, Rzędkowic. Droga łącząca Morsko z Włodowicami i Skarżycami od zamierzchłych czasów leżała na szlaku z Krakowa do Częstochowy. Piaszczysta i wyboista przez lata łączyła wieś z Włodowicami. Utwardzenia doczekała się dopiero w latach sześćdziesiątych. Budową drogi kierował jako majster, tak opowiadają świadkowie, Wawrzyniec Leśniak a pomagał mu kolega Teofil Kurek, dziadek Jana Kurka. Obu łączyła pewna zażyłość, która dobrze służyła współpracy. Trzeba tu dodać, że Wawrzon, bo tak po prostu mówiono o Leśniaku, był murarzem. Pracował przy budowie szpitala w Zawierciu przy ulicy Miodowej. Dziś to Szpital Powiatowy. Jan Kurek powiada, że dziadek z Leśniakiem też coś robili na zamku. Utwardzona droga do Włodowic po wielu latach doczekała się nawierzchni asfaltowej. Niestety, nie remontowana gruntownie stanowiła niebezpieczeństwo w ruchu drogowym. Apele mieszkańców i starania przedstawicieli samorządu wiejskiego doprowadziły wreszcie do kapitalnego remontu ze środków powiatu i gminy. Pech towarzyszył tej inwestycji. Położona nawierzchnia bitumiczna nie spełniała norm określonych w zamówieniu. Skuteczna interwencja władz powiatowych spowodowała wymianę nawierzchni na całym odcinku od skrzyżowania w Morsku do

Włodowic. Po wielu latach doczekaliśmy się dobrej drogi. Na podobną modernizację czeka droga do Skarżyc. Coroczne uzupełnienia ubytków, nawet remonterem, nie są trwałe. A droga wygląda jak spodnie z łatami. A przecież dziś nikt nie nosi łatanego ubrania.

Przez długie lata na remont czekała ulica Zamkowa, która ma status drogi powiatowej w kierunku Zaborza, Rzędkowic i Podlesic. Od Zaborza nieprzejezdna do Rzędkowic. Na odcinku ulicy Zamkowej położono asfalt bodajże w roku 2011. Dalej utwardzona, ale nie-remontowana, przechodzi w ulicę Leśną prowadzącą do Zaborza. Ciąg drogowy w stronę Podlesic ma podłoże szutrowe. Ostatnio remontowane przez Ośrodek Wypoczynkowy w Morsku kiedy właścicielami byli państwo Krawczykowie (KEM Dąbrowa Górnicza), a więc dawno. W ostatniej kampanii wyborczej padły deklaracje, że Włodowice zrobią drogę do granicy z gminą Kroczyce. Taką samą obietnicę złożył wójt z Kroczyc i wywiązał się ze zobowiązania. Morsko czeka na realizację zapowiedzi przez burmistrza z Włodowic. Do przysiółka Zaborze można dojechać drogą (ulica Leśna) od skrzyżowania w lesie od trasy Morsko - Włodowice w prawo, lub w lewo jadąc od siedziby gminy. Natomiast przez samo Zaborze prowadzi droga utwardzona, a przecież w tym przysiółku mieszka kilka rodzin. Przed laty Powiatowy Zarząd Dróg rozpoczął prace przygotowawcze do budowy drogi od Morska przez Zaborze do Rzędkowic. Inwestycja wymagała poszerzenia pasa drogowego. Mówiło się, że prace projektowe przerwano w sytuacji protestu jednego z właścicieli działek. Według ówczesnych zamiarów droga przez Zaborze miała połączyć Morsko z Rzędkowicami jako część drogi jurajskiej łączącej Kraków z Częstochową.

Zabudowa mieszkalna w Morsku znajduje się przy dziewięciu ulicach. Są to: Zamkowa, Skalna, Skarżycka, Włodowska, Leśna, Jurajska, Turystyczna, Krótka i najmłodsza Zacisze. Do początku XXI wieku w sołectwie obowiązywała numeracja posesji od 1 do stu kilkudziesięciu, co było niewygodne w poszukiwaniu posesji. Nadanie nazw ulic poszczególnym odcinkom dróg i numeracji działek ułatwiło życie wszystkim, a przede wszystkim listonoszom. Najstarsza część Morska Stara Wieś otrzymała miano Zamkowej. Bardzo słusznie, bo prowadzi do zamku. Z Wyżyną Krakowsko-Częstochowską i szlakiem Orlich Gniazd mają związek ulice Jurajska i Turystyczna. Skarżycka i Włodowska to nazwy mówiące, dokąd prowadzą. Krótka swą nazwę zawdzięcza temu, że opisuje jej „wielkość". Nie potrafię wyjaśnić genezy nazwy ulicy

Zacisze. Tak zdecydowali mieszkańcy, chociaż niejednogłośnie. Proponowana nazwa Wapienna miała swoich zwolenników, którzy dowodzili, że w tej okolicy w odległej przeszłości wypalano wapno. Takich wapienników było w Morsku sporo. Najstarsza część Morska znajduje się przy ulicy Zamkowej. Najmłodsze to Krótka i Zacisze, przy których dopiero w ostatnich latach wybudowano pierwsze domy. Osadnictwo przy Jurajskiej, Turystycznej i Leśnej, nastąpiło po scaleniu gruntów głównie w pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku. Obok asfaltowych prowadzących do Włodowic i Skarżyc są w sołectwie drogi utwardzone lub o podłożu naturalnym do Podlesic, Piaseczna i przez Zaborze.

Długą historię ma droga do ruin zamku Bąkowiec i Ośrodka Wypoczynkowego „Morsko". Pamiętam drogę przez wieś (Zamkowa) i dalej poza las w kierunku wschodnim przebiegającą przez tereny prywatne, między innymi obok owczarni Pana Mikody. Ta droga w latach osiemdziesiątych przestała łączyć Morsko z ośrodkiem. Ówczesny właściciel Zabrzańskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego wyznaczył prowizoryczną drogę przez lasy prywatne określane jako Rękaw. Następnie KEM Dąbrowa Górnicza utwardził drogę płytami betonowymi. Do Łężca można dojechać także od drogi do Podlesic. Do ruin zamku Bąkowiec i Ośrodka Wypoczynkowego "Morsko" można również dojechać ulicą Zamkową, następnie Skalną i dalej w kierunku północnym. Kilkanaście lat temu Zawiercie i Włodowice wykorzystując odpowiednie fundusze zewnętrzne wyremontowały drogę przez położenie nawierzchni asfaltowej. Dziś jest wykorzystywana jako najkrótsza i najlepsza trasa dojazdu do OW "Morsko Plus". Do ruin zamku prowadzą również szlaki turystyczne, w tym najważniejszy Szlak Orlich Gniazd. Starsi mieszkańcy pamiętają, że na zamek prowadziły ścieżki z różnych stron. Ta najpopularniejsza odchodziła od Zamkowej w prawo kilkadziesiąt metrów za ostatnimi zabudowaniami. Obecnie nie ma po niej śladu. Na nieużytkowanych gruntach wyrosły samosiejki, krzewy, drzewa, chaszcze. Tą ścieżką przez wiele lat na swoje pole przy bukowym lesie chodziła sympatyczna starsza kobieta - Szotowa. Prowadzała tam krówkę. Z czasem chodziła tam sama i gospodarowała na swoim. Miała tam ziemniaki, warzywa i truskawki. Tą ścieżką chodziło się na zamek. Latem dzieci podążały do ośrodka, by korzystać z basenu, o którym mówiło się, że jest jednym z najładniejszych w powiecie. W miejscu, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat temu było pole, pracowicie uprawiane, gdzie prowadziła ścieżka, przed wojną mieszkała tam rodzina żydowska. To miejsce to Mrowie. Nazwę tego miejsca usłyszałem po raz pierwszy niedawno, kiedy zacząłem zbierać takie

lokalne określenia miejsc szczególnych. Pochodzenie niektórych z nich łatwo wyjaśnić. Cyganów i Bielany są powszechnie znane i ich geneza łatwa do wyjaśnienia. Podobnie z Zaborem. Bez wątpienia, bo za borem (lasem sosnowym). Na jednej z map ta część Morska zaznaczona jest jako Zagórze. To zasadna nazwa, bo przysiółek rozciąga się za wzgórzami (górami) na północ od wsi. Starsi wiedzą, że Zagumnie to miejsce za zabudową starej wsi na północny zachód, w połowie Zamkowej za posesjami 19, 21. Tam spotykała się młodzież w niedzielne popołudnia i wieczory by porozmawiać, pośpiewać i wspólnie spędzić wolny czas. Nazwa wzięła się chyba od miejsca, które było za gumnami jak to się od najdawniejszych czasów mówiło o gospodarstwach z domem, oborami, stodołami i innymi obiektami gospodarczymi. Rękaw to kompleks prywatnych lasów na północny wschód. Rękaw bo działki tam są długie i wąskie jak ręka. Na Podłaziu miał po swoim ojcu Janie gospodarstwo i owczarnię Andrzej Mikoda. Teraz jest tam stadnina koni „Rancho Pasja" Karoliny i Mariusza Panków. Nie udało ustalić się pochodzenia nazwy terenów na zachód od Turystycznej i Krótkiej aż do horyzontu w kierunku Parkoszowic. To Grdyń. Na północ od Popielarki na poziomie około 360 m. n. p. m. rozciągają się działki noszące nazwę Morgi. Do charakterystycznych należą Słowikowa Skała i Chyla. Maćkowiec to wzniesienie na północ od Starej Wsi ze skałkami i bukowym lasem. Od dawnych czasów aż do okresu powojennego letnie zabawy taneczne odbywały się przy Skrzypkowej Skale w Łężcu. Nazwa wiąże się z legendą o zawiedzionym młodzieńcu, który w tym miejscu wygrywał na skrzypcach ból i rozpacz po stracie ukochanej, która została uwięziona w lodach zamku. Zabawom towarzyszył bufet na furmance. Sprzedawano zakąski i wódkę. Opowiadano mi, że jeden ze smakoszy bimbru, w czasie okupacji zwykł mawiać:

„Ja dużo nie piję
Jeden tak
Dwa na smak,
Trzy z imbirem
I cztery z pieprzem."
Niedużo. Prawda?



Zdjęcie 162. Emilia Stróżecka, Adam Szmukier i pracownice Powiatowego Zarządu Dróg.



Zdjęcie 163. Budowa chodnika przy ulicy Jurajskiej.



Zdjęcie 164. Modernizacja ul. Krótkiej.



Zdjęcie 165. Budowa chodnika przy ul. Jurajskiej.



Zdjęcie 166. Budowa chodnika przy ul. Jurajskiej.



Zdjęcie 167. Prace przy budowie ul. Krótkiej.



Zdjęcie 168. Prace przy budowie ul. Krótkiej.



Zdjęcie 169. Budowa chodnika przy ul. Włodowskiej.



Zdjęcie 170. Tablica informacyjna przy drodze do Zaborza (od drogi Morsko-Włodowice).



Zdjęcie 171. Skrzyżowanie ulic: Jurajskiej, Krótkiej i Turystycznej.

Szkoła

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku rozpoczął się proces organizacji podstawowych dziedzin życia publicznego i ujednolicenia różnych rozwiązań funkcjonujących pod rządami zaborców. Dekret o obowiązku szkolnym z 1919 roku obejmował 7 lat nauki dla wszystkich dzieci w wieku 7–14. W praktyce zasada ta nie była w pełni realizowana. Szkolnictwo podstawowe według reformy z 1932 roku opierało się na szkołach powszechnych I, II i III stopnia. Reforma ta znana jest jako jędrzejewiczowska od nazwiska Janusza Jędrzejewicza ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Według tej reformy przed wojną funkcjonowały szkoły:

- I stopnia — 4 klasy
- II stopnia — 6 klas
- III stopnia — 7 klas

Po ukończeniu powszechnej szkoły III stopnia można było kontynuować naukę dalej. Próbujemy dociec, którego stopnia była szkoła w Morsku. Najpewniej czteroklasowa i mieściła się w drewnianym budynku. Żaden z rozmówców nie potrafił wskazać, w którym roku została zbudowana. Jedno jest pewne, że ten drewniany budynek pochodził sprzed drugiej wojny światowej. Ojciec Alojzego Leśniaka Wawrzyniec umiał czytać i pisać. Był murarzem. Pracował przy budowie szpitala w Zawierciu. Musiał korzystać z planów i rysunków technicznych. To wystarczający dowód, że umiejętność czytania i pisania zdobył na miejscu w czteroklasowej szkole powszechnej. Nie ma dowodów, że obiekt szkolny został wybudowany ze środków publicznych. Być może, że szkołę zbudowali miejscowi lub dołożyli swój wkład w formie robocizny i materiałów. Drewno było materiałem dostępnym, gospodarze mieli działki leśne. Ze zgromadzonego materiału miał kto budować. W Morsku żyło i prowadziło gospodarstwa kilku cieśli. Jeśli tak było, to można uznać, że szkołę zbudowano w czynie społecznym. Nie trafiłem na zdjęcia szkoły z okresu przedwojennego. Najstarsze dostępne pochodzą z lat sześćdziesiątych. Szkoła była piętrowa. Na parterze mieściły się dwie sale. Do budynku wchodziło się z dwóch stron. Z jednej strony była izba lekcyjna. Z drugiej salka nieco większa, w której organizowano zabawy taneczne. Pojęcia „potańcówki” wtedy nie

używano. Z korytarza schodami wchodziło się na pięterko, gdzie mieszkali kolejni nauczyciele. Jak wspomina Anna Miśta w pierwszych latach po wojnie nauczycielką była pani Kociołkiewicz. Nie udało się ustalić jej imienia. Kiedy była na urlopie macierzyńskim przez pół roku zastępował ją nauczyciel. Nie znamy jego nazwiska. Po niej nastała Jakubczyk, tak jak poprzedniczka mieszkała na górze z dwójką lub trójką dzieci. Jakubczykowie pochodzili z Ciągowic. Mąż Wiktor lub Witold pracował jako listonosz. Później pracę nauczycielki objęła Kazimiera Mikoda. Pracowała w Morsku do końca funkcjonowania czteroklasowej szkoły podstawowej. Po jej likwidacji znalazła zatrudnienie w szkole podstawowej we Włodowicach. W czasie, kiedy uczyła rozebrano stary drewniany budynek i wybudowanonowy murowany. Na czas budowy wynajmowano izby u miejscowych gospodarzy, między innymi w domu Antoniego Mikody i Domagały na końcu Starej Wsi. W czasie budowy Kazimiera Mikoda mieszkała u "Krysieńki" – Krystyny Mikody. Nauka w szkole odbywała się w klasach łączonych: I i II razem, a III z IV. Taki sposób nauczania wymagał podzielności uwagi u uczniów i takiego organizowania zajęć, by każdy poziom miał odpowiednie zadania dla możliwości i umiejętności w zakresie czytania, pisania i rachunków, bo tak nazywano wtedy elementy matematyki. Taki zresztą zapis znajdował się na ówczesnych świadectwach. W oddzielnych oddziałach klasowych prowadzono naukę wtedy, kiedy w danej miejscowości była odpowiednia ilość dzieci, większa ilość pomieszczeń w szkole i wymagana liczba nauczycieli. Nauka w klasach łączonych była trudna i mało efektywna. Zajęcia z jedną klasą rozpraszały pozostałych uczniów. Mimo wielu niedogodności szkoły te spełniały ważną rolę w systemie nauczania i wychowania. Po ukończeniu czterech klas uczniowie kontynuowali naukę w Skarżycach. Tam chodziły do szkoły dzieci mieszkające w Starej Wsi, a z Zaborza do Włodowic. W Skarżycach nauka w klasach starszych (5–7) miała miejsce w organistówce. Potem w nowym budynku, który dzisiaj jest świetlicą, remizą, niektórzy nazywają go „pałacykiem". Wraz z likwidacją szkoły w Morsku uczniowie wszystkich klas przeniesieni zostali do Włodowic.

Wyposażenie szkoły w Morsku było ubogie. Podstawowym sprzętem były ławki szkolne. Dziś już takich nie ma. Siedzisko łączyło się z blatem ukośnie pochylonym, w którym w specjalnych otworach mieściły się kałamarze z atramentem. Obowiązkiem dyżurnego było dolewać czarny lub niebieski atrament z dużych litrowych butelek. W zeszytach pisano piórami tzw. stalówkami osadzonymi w drewnianej lub sztucznej obsadce. Zwyczajowo naukę

pisania w klasie pierwszej rozpoczynano od korzystania z ołówka. Z kałamarzami i atramentem nie było łatwo. A to się rozlał, a to zbyt dużo na stalówce ściekało na kartki w zeszycie, tworząc kleksy – "żydami" nazywane. Książki, zeszyty i przybory szkolne nosiło się w tornistrach z tektury. Pulpity ławek wykonane były z surowego drewna, na ogół nie pomalowane. Z czasem pojawiały się na nich, mimo zakazów, głupie napisy, wyryte imiona itp. Zeszyt do polskiego miał linie cienkie i grube, by łatwiej było pisać równo i czytelnie, a były to czasy, kiedy dużą wagę zwracano na ładne pismo, nawiązując do uczonej w przeszłości kaligrafii. Pilnowali tego nauczyciele wykształceni w przedwojennych seminariach nauczycielskich. Sztuka kaligrafii była wysoko ceniona. Potem czytelne i równe pismo stalówkami zastąpiły długopisy. Dziś dominuje klawiatura komputera.

W budynku nadal mieszkała Kazimiera Mikoda i przez krótki okres czasu kierowała schroniskiem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, które rychło zlikwidowano z powodu nieodpowiednich warunków higieniczno-sanitarnych, wyjaśnia działacz i entuzjasta schronisk młodzieżowych, wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej im. Władysława Broniewskiego we Włodowicach Zdzisław Latacz.

I tak jest do dzisiaj. A w budynku po szkole po przejściowym funkcjonowaniu schroniska młodzieżowego Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", później sklep prowadziła osoba fizyczna jako własną działalność gospodarczą. Kolejny dzierżawca obok sklepu uruchomił bar, ze względów ekonomicznych zrezygnował z prowadzenia działalności. Kilkanaście lat temu obiekt został sprzedany.



Zdjęcie 172. Budynek byłej szkoły. Rok 2026.



Zdjęcie 173. Była sala w Skarżycach. Wygląd obecny (2020).



Zdjęcie 174. Budynek zastępczy na czas budowy szkoły. Z prawej nauczycielka Kociołkiewicz. Z lewej A. Mikoda. Rok 1962r.



Zdjęcie 175. Nauczycielka Kazimiera Mikoda z dziećmi przed szkołą.



Zdjęcie 176. Przed starą szkołą od strony południowej. Od lewej: nauczycielka Kociołkiewicz, w górnym rzędzie: Witold Mikoda, Bazyli Mikoda, Kajetan Miśta, Władysław Gajek, Andrzej Mikoda, Alojzy Leśniak. Rząd niżej: Janina Leśniak (p. Miśta) Anna Mikoda, Krystyna Miśta, Barbara Skorupa. Rząd trzeci: drugi Krzysztof Skorupa.



Zdjęcie 177. Uczniowie i nauczyciele. Skarżyce 1953r.

Samorząd. Sołtys. Rada Sołecka.

Urząd sołtysa został utworzony na przełomie XII i XIII wieku we wsiach lokowanych na prawie niemieckim. W tamtym systemie prawnym sołtys to także sędzia. W wiekach XIII i XIV urząd sołtysa dziedziczony przez najstarszego syna. Urząd sołtysa likwidowano w Polsce w 1563 roku, zastępując go wójtem. W okresie zaborów zadania samorządu wiejskiego były zróżnicowane w zależności od polityki zaborców. W II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918 – 1933 funkcjonowały różne systemy władzy lokalnej. W roku 1933 została uchwalona ustawa scaleniowa i od 1934 sołectwa stały się jednostkami pomocniczymi gmin, a sołtysi byli wybierani na 3-letnią kadencję. W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej funkcja sołtysa istniała do 1954 roku. Od tego roku sołtysa zastąpiła instytucja pełnomocnika gromadzkiej rady narodowej. Funkcję sołtysa przywrócono w 1958 roku. Samorząd wiejski składał się z sołtysa jako organu wykonawczego i zebrania wiejskiego jako organu uchwałodawczego. Sołtysów wybierano na 3-letnią kadencję. W latach 1958 – 1972 sołtysi byli pośrednikami między mieszkańcami wsi a gminną radą narodową oraz naczelnikiem gminy. Od roku 1990 sołtys jest organem wykonawczym jednostki pomocniczej gminy – sołectwa. Sołtysa wybiera zebranie wiejskie. Działalność sołtysa wspiera rada sołecka, wybierana tak jak sołtys przez zebranie wiejskie na 4-letnią kadencję. Kompetencje sołtysa i rady sołeckiej określa statut sołectwa. Sołtys reprezentuje sołectwo na zewnątrz, zwołuje zebrania wiejskie, realizuje uchwały gminy dotyczące sołectwa. Sołtys dokonuje poboru podatku rolnego i leśnego jako inkasent organu podatkowego. Uczestniczy w sesjach rady gminy bez prawa głosowania.

Nawet najstarsi nie znają nazwisk sołtysów sprzed drugiej wojny światowej. Z dużym prawdopodobieństwem informacje takie kryją archiwa państwowe, prasa z tamtego okresu bądź zbiory prywatne. Autorowi nie udało się dotrzeć do takiej wiedzy. W wyniku wielu rozmów z mieszkańcami i weryfikacji zasłyszanych relacji znamy z dużą pewnością nazwiska dziewięciu sołtysów do dnia dzisiaj – są to: Antoni Domagała, Jan Miśta - „Rajski”, Henryk Wysocki, Marian Gajek, Sławomir Wiśniewski, Joanna Leśniak, Alojzy Leśniak, Dagmara Derdoń-Wicepolska, Justyna Brożek. Czterech pierwszych odeszło. Co o nich wiemy, jak zapisali się w pamięci mieszkańców? Eugeniusz Miśta (urodzony w 1931 r.) najstarszy mieszkaniec Morska przypuszcza, choć zastrzega, że nie jest

pewien, że Antoni Domagała mógł być sołtysem tuż przed wojną i w czasie okupacji. Co ciekawe był teściem Mariana Gajka, sołtysa w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Nic więcej o nim nie udało się ustalić. Sporo wiemy o sołtysie z lat powojennych Janie Miście - „Rajskim" powszechnie nazywanym. Jego wnuk Czesław barwnie opowiada o dziadku. Prowadził gospodarstwo rolne. Przy domu miał rozległy sad z drzewami owocowymi i krzewami. Pielęgnowane drzewa i krzewy odpłacały się dorodnymi plonami. Okazałe czereśnie, wiśnie, śliwy, jabłonie, gruszki, smaczne maliny i porzeczki chwalili odwiedzający sołtysa księża proboszczowie ze Skarżyc. Podobno – powiada Czesław – jeden z nich powiedział: „u pana jest jak w raju". Być może tak narodził się pseudonim „Rajski"! Zajęcia sadownicze i rolnicze łączył z pracą w kopalni „Rudniki", gdzie wydobywano rudę, którą kolejką wąskotorową dostarczano do Huty „Zawiercie" jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Henryk Wysocki był sołtysem po „Rajskim". Funkcję pełnił tylko przez jedną kadencję, wtedy zapewne 3-letnią. Miejscowi pamiętają go dobrze. Był kierowcą. Już jako emeryt dowoził uczniów do szkoły jako kierowca „gimbusa", a później autobusem przewoźnika, który wygrał przetarg na dowóz dzieci do szkoły. Po nim sołtysem został wybrany Marian Gajek. Jego syn Mieczysław utrzymuje, że ojciec był sołtysem przez 4 kadencje wtedy 3-letnie, a więc prawdopodobnie od końca lat siedemdziesiątych aż do roku 1991.

Poniżej wykaz sołtysów i radnych po wejściu w życie ustawy o samorządzie terytorialnym:

Sołtysi:

- 1991 – 1994 Sławomir Wiśniewski
- 1994 – 1998 Sławomir Wiśniewski
- 1998 – 2003 Sławomir Wiśniewski
- 2003 – 2005 Joanna Leśniak
- 2005 – 2007 Alojzy Leśniak
- 2007 – 2011 Alojzy Leśniak
- 2011 – 2015 Alojzy Leśniak
- 2015 – 2019 Dagmara Derdoń – Wicepolska
- 2019 – 2023 Dagmara Derdoń – Wicepolska
- 2024 – Justyna Brożek
- Radni z Morska od roku 1990

- 1990 – 1994 Sławomir Wiśniewski
- 1994 – 1998 Sławomir Wiśniewski
- 1998 – 2002 Sławomir Wiśniewski
- 2002 – 2006 Sławomir Wiśniewski
- 2006 – 2010 Alojzy Leśniak
- 2010 – 2014 Alojzy Leśniak
- 2014 – 2018 Alojzy Leśniak
- 2018 – 2023 Emilia Stróżecka
- 2024 – Dagmara Derdoń – Wicepolska

Aktualny skład Rady Sołeckiej wybranej 1 lipca 2024 roku Jacek Cyprys

Andrzej Brożek, Andrzej Wicepolski, Ewa Gajek, Bogusław Okraska



Zdjęcie 178 Zebranie konsultacyjne w sprawie koncepcji trasy kolei w ramach CPK.

Sklepy.

Czy w Morsku przed wojną był sklep? Gdzie? Kto go prowadził? Szukam odpowiedzi na te pytania. Sklep był u Jana Słowika. Gospodarstwa były w dużym stopniu samowystarczalne. Płody rolne, ich przetwórstwo, hodowla zwierząt i drobiu dawały podstawowe produkty żywnościowe. Po cukier, sól, naftę i inne rzeczy potrzebne chodziło się do sklepów. Czego nie było na miejscu w sklepie, kupowało się we Włodowicach, jeździło się po niezbędne towary do sklepów i na targi w Zawierciu, Żarkach czy w innych miejscowościach. Tam także kupowało się ubrania, buty itp. W domach robiło się na drutach swetry, skarpety, rękawiczki, czapki na zimę. Z płótna lnianego szyto koszule, robiono prześcieradła, worki na zboże, mąkę, ziemniaki i inne produkty do przechowywania.

Po roku 1945 sklep prowadzili Wysoccy. W latach dziewięćdziesiątych dużą popularnością cieszył się sklep u Freda Mikody w dobrym położeniu, bo w środku wsi. Kiedy odwiedzałem przyjaciół na ich działce na Zaborzu, to widywałem grupki młodych, także turystów, orzeźwiających się napojami chłodzącymi. Po zamknięciu szkoły, uruchomiła w tym budynku sklep Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska z Włodowic. Pracowała w nim Marysia Fiuto. Po transformacji politycznej i społecznej na przełomie osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku po likwidowaniu działalności przez GS Włodowice w tym lokalu prowadziła sklep na zasadzie własnej działalności gospodarczej Grażyna Bednarz. Okresowo pomagała jej Ewa Wyrwas.

Na miejscu można się było zaopatrzyć w podstawowe produkty spożywcze, wędliny, mięso, pieczywo, masło i inne podstawowe potrzebne w gospodarstwie domowym. Pieczywo do sklepu przywożono z piekarni w Rzędkowicach. Czynsz dzierżawy i spadające obroty związane z rozwojem handlu w większych i konkurencyjnych miejskich i gminnych placówkach handlowych spowodował, że sklep nie zarabiał na siebie. Próbował ratować jedyne miejsce we wsi, gdzie można było się zaopatrywać, pan Józek z żoną. Uruchomili sklep po lewej stronie budynku, a po prawej otworzyli bar, angażując spore środki w wyposażenie. Niestety, po pewnym czasie zamknęli interes. Mieszkańcy domagali się od władz gminnych załatwienia problemu. Potrzeby i żądania były słuszne nie było natomiast chętnych do prowadzenia sklepu na własny rachunek.

Był to czas szybkiego rozwoju sklepów wielkopowierzchniowych, zwanych marketami. Powstawały w miastach i większych miejscowościach jak grzyby po deszczu. Na pewnym poziomie komunikacji publicznej i posiadanie samochodów prawa ekonomii rozwiązały problem zaopatrzenia. Chleb zaczęto przywozić prosto z piekarni i sprzedawano o umówionej godzinie. Następnie wymyślono jeszcze bardziej dogodny sposób dla klientów. Wieczorem na furtce zawiesza się torbę na pieczywo (z pieniędzmi w środku) a rano odbiera się świeże pieczywo. W przypadku piekarni z Rzędkowic dostawa odbywa się we wtorki, czwartki i soboty. A co z podstawowymi produktami potrzebnymi na co dzień. Życie nie uznaje próżni. W nieparzyste dni tygodnia (poniedziałki, środy, piątki) do sklepu nie trzeba chodzić.

Sklep przyjeżdża do Morska w ramach handlu obwoźnego. Kto chce zrobić większe zakupy wsiada do samochodu lub korzystając z komunikacji publicznej jedzie do marketów i robi zaopatruje się w większe ilości. A tych sklepów ciągle przybywa: Lidl, Biedronka, Kaufland, Spar, Aldi – to te, które są w Zawierciu. Od ponad roku w pobliskich Włodowicach funkcjonuje Dino. To tylko 4 kilometry z Morska.

Komunikacja.

Od najdawniejszych czasów do gminy, kościoła, na targi, do miasta i okolicznych wsi mieszkańcy Morska chodzili pieszo lub jeździli furmankami. Ci, co pracowali w Zawierciu, opowiadają starsi, chodzili do fabryk pieszo. By zdążyć na czas trzeba było wybrać się kilka godzin wcześniej. Najkrótsza droga do Zawiercia prowadziła w kierunku Parkoszowic dalej koło młyna Łakotów, a do huty dalej wzdłuż kolejki wąskotorowej, którą transportowano rudę z kopalni „Jan" w Rudnikach. Możliwe, że między pierwszą a drugą wojną światową pojawił się w Morsku pierwszy rower. Starsi mówili: „jedzie na kółku". Do Włodowic, gdzie mieścił się urząd gminy chodziło się pieszo lub jeździło furmanką. Na pierwsze autobusy Państwowej Komunikacji Samochodowej mieszkańcy Morska czekali długo. Dotarły do wsi od strony Włodowic w latach siedemdziesiątych. Wcześniej zaczęły kursować autobusy pracownicze. Rozwijający się przemysł potrzebował dodatkowych rąk do pracy. Wielu rolników zatrudniło się w Zawierciu. Takich pracowników nazywano chłoporobotnikami. Samochody dowożące do pracy zabierały także tych, co mieli sprawy do załatwienia w mieście. W pierwszych latach były to ciężarówki z plandekami. Później stopniowo zastępowały je autobusy zapewniające lepsze warunki podróżowania.

Na początku lat dziewięćdziesiątych do Morska zaczęły jeździć czerwone autobusy Zakładu Komunikacji Miejskiej w Zawierciu. W roku 2001 w rozkładzie jazdy było 12 kursów w ciągu doby. Komunikację tą współfinansuje gmina na podstawie umowy zawartej z władzami Zawiercia. Z czasem, wobec spadku liczby pasażerów, przewoźnik (ZKM Zawiercie) zmniejszył ilość połączeń. Obecnie jest ich 7. Niestety, w dni wolne od pracy kursy linii nr 5 kończą bieg w Skarżycach. Kolejni radni i sołtysi z Morska stale zabiegali o utrzymanie możliwie jak największej liczby kursów. Z obserwacji wynika, że z publicznej komunikacji korzystają przede wszystkim emeryci i młodzież szkolna. Pracujący w systemie ciągłym w wolne dni muszą chodzić do Skarżyc lub stamtąd wracać. Komunikacja publiczna jest potrzebna, mimo że w każdym domu jest samochód, a czasem dwa i więcej. Już drugi rok funkcjonuje komunikacja „Jedźmy Razem" prowadzona przez powiaty myszkowski i zawierciański przy udziale zainteresowanych gmin. Trasę Morsko – Zawiercie obsługuje linia 285. W rozkładzie jazdy znajduje się 5 kursów przez Włodowice.

Z przystanku przy Skalnej autobusy lub busy odjeżdżają według następującego rozkładu: 7:05, 8:50, 11:10, 13:10, 15:25, a z Zawiercia (dworzec PKP): 8:18, 10:38, 12:38, 14:48, 16:08. Te dane pochodzą z rozkładu jazdy obowiązującego od 1 października 2025 roku.

Dla porządku kursy linii nr 5 z Morska do Zawiercia (przystanek przy remizie): 4:49, 6:55, 12:48, 15:05, 16:10, 20:39, 22:53 Z Zawiercia (dworzec PKP): 5:03, 6:10, 12:05, 14:20, 15:25, 19:55, 22:10



Zdjęcie 179 Przystanek autobusowy przy ul. Włodowskiej.



Moje Morsko

Alicja i Antoni Batorowie - Nasze Morsko

Nie od razu było to „Nasze Morsko”! Kupiliśmy tę ziemię przez zwykły przypadek nie mając żadnych planów na wykorzystanie tej działki. Mówiliśmy nawet, że nigdy, ale to nigdy nie będziemy tu nic budować. Jednak coś nas tu ciągnęło. Miejsce okazało się wspaniałym siedliskiem na weekendowe spędzanie czasu wśród krajobrazu i przyrody Jury z niezwykłą szczodrością okolicznych lasów.

Szybko jednak nasze serca przylgnęły do tego miejsca i nie minęły 2 lata jak stanął dom i to nie letniskowy jak było w pierwotnym zamiarze, ale całoroczny. Z tarasu widzieliśmy drogę najczęściej pustą, ale czasami podążał nią orszak weselny na Zamek. Dziś już tej drogi nie widzimy, bo zasłonił ją las i nie jest już tak pusta jak kiedyś.

Przez pierwszych 10 lat spędzaliśmy tu weekendy, gdyż obowiązki zawodowe trzymały nas w mieście, ale marzyliśmy o zamieszkaniu na stałe, by cieszyć się efektami pracy, którą wkładaliśmy w każdej wolnej chwili. Taki czas nadszedł wraz z emeryturą. Od 10 lat jesteśmy tu na stałe i czujemy się częścią społeczności Morska. Ochoczo bierzemy udział we wszystkich imprezach organizowanych przez OSP Morsko i bez względu na okazję jak i pogodę zawsze smakują nam kiełbaski z grilla i piwko.

Przez te wszystkie lata przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil. Nawiązaliśmy fajne relacje z sąsiadami. Niektórzy są nam bliscy do tego stopnia, że nigdy nie powstał płot pomiędzy naszymi działkami, a pączki i makowce Sąsiadki są najlepsze na świecie. Tu gościmy przyjaciół i rodzinę, a przez chwilę nawet poczuliśmy się jak hodowcy kóz i owiec, gdy te przez przypadek zawitały na naszym podwórku wzbudzając przerażenie o stan warzywnika.

W czasie wakacji cieszymy się tu także obecnością wnuków. Gdy byli mali upodobali sobie „tajemniczy ogród” u sąsiadów, gdzie rosły borówki amerykańskie i kilka razy dziennie dopytywali czy owce już dojrzały. Bardzo długo też wierzyli, że skałka na końcu działki to meteor.

Tutaj nauczyliśmy się jeździć na nartach, wędrować po okolicy i

pokochaliśmy wyprawy rowerowe. Tylu wspaniałych i urozmaiconych tras rowerowych trudno byłoby znaleźć gdzie indziej. Nie trzeba przebywać długich dystansów by pokonać wzniesienia, leśne dukty i wąskie ścieżki choćby do Skałek Rzędkowickich czy Podlesic, lub nową trasę rowerową do Zamku w Ogrodzieńcu.

Morsko nas nie „uziemiło" czego początkowo obawialiśmy się. Przy dobrych chęciach i stąd można dojechać do wszystkich dobrodziejstw kultury i rozrywki. A z jaką radością się wraca!!!

Alicja i Antoni Batorowie

Justyna Brożek - Nie było jak u Dziadków

Morsko- pierwsza myśl- sentymentalna- wspomnienie z dzieciństwa- lato, ciepły dzień, beztroska, poczucie bezpieczeństwa i otaczającej miłości w gestach, słowach, trosce.

Podwórko, jak wiele w tamtym czasie- koń w stajni, krowy na polu, sad pełen drzew z owocami, które smakowały inaczej niż dziś. Rano kubek ciepłego mleka prosto od krowy. A potem dzień pełen frajdy wypełniony pomaganiem w gospodarstwie- zawsze było coś do zrobienia- sianokosy, żniwa pielenie w ogródku, albo zabawa z dzieciakami z sąsiedztwa 'na drodze', eskapady do lasu i zabawa w podchody. Widok babci krzątającej się po kuchni, często podśpiewującej jakieś ludowe przyśpiewki, czasem do wtóru z Programem 1 Polskiego Radia lub Radia Kielce i dziadka w obejściu, na polu, albo stojącego przy płocie i rozmawiającego z sąsiadami.

Pamiętam przesiadywanie na ławce przy domu dziadków do późna wieczorem i słuchanie opowieści tych szczęśliwych i tych tragicznych, jak to przedtem było. Niektóre opowiadane były w tajemnicy, bo czasy były wtedy inne i trzeba było uważać. A czas wyznaczany był przez kolejne przyjazdy niebieskiego autobusu PKS.

Moje wspomnienia to wspomnienia dziecka, które na co dzień nie było obarczone ciężką pracą w gospodarstwie, tak jak moi dziadkowie, moja mama i

jej rodzeństwo, albo moi rówieśnicy, ale mieszkający na wsi. Niemniej jednak warto zwrócić uwagę na to, że ten sielski obrazek może być postrzegany inaczej przez pokolenia starsze ode mnie. Dla nich to, co ja postrzegam jako miłe wspomnienie było ciężką, codzienną pracą, od której nie można było wziąć urlopu- bo zwierzęta, bo ogród, bo zbiory, bo praca w polu. I chylę czoła przed tymi ludźmi, bo w naprawdę trudnych czasach, w których przyszło im żyć, przy tej ciężkiej pracy jaką wykonywali dzień w dzień od nowa, potrafili cieszyć się chwilami, kiedy mieli trochę czasu dla siebie - potrafili znaleźć czas na niezapowiedziane spotkania, na rozmowę z sąsiadami, na śpiew, na przeczytanie gazety.

Każdy dzień wypełniony był obowiązkami od wczesnych godzin rannych- oporządzanie i dojenie krów, wystawianie baniek z mlekiem na drogę dla mleczarza, wtedy to był Jan Mikoda (Hiszpan). Pamiętam, że powoził koniem, który nawet wiedział dokładnie w którym miejscu się zatrzymać, żeby stanąć bezpośrednio przy bańce z mlekiem.

Pamiętam babcię gotującą na kuchni węglowej karmę dla kur, wiosną z dodatkiem pokrzywy, przecież wtedy nie kupowało się gotowych pasz.

Wspominam dziadka pielęgnującego swoje oczko w głowie- pierwszy koń jakiego pamiętam, to Baśka, a potem był Maciek. Z obu był bardzo dumny. Byłam nastolatką, gdy przyszło się rozstać z Maćkiem. Przeżywaliśmy to pożegnanie jakby odszedł kochany członek rodziny. Dziadek starał się tego nie okazywać, ale po tym szybko podupadł na zdrowiu. Odkąd pamiętam w gospodarstwie dziadków zawsze był koń, krowy, kilka kur, czasem jakieś świnki. Cieszyłam się, że nie było gęsi, których bałam się panicznie. I obowiązkowo pies- ten najukochańszy - Misiek- przybłęda, który wyglądał jak wielka kula rudego futra. Pierwszy stał przy furtce jak tylko usłyszał 'idziemy do lasu'.

W moich wspomnieniach są również te związane z pracą w polu. Dla mnie sianokosy zawsze kojarzyły się z przyjemnością. Najpierw przewracanie, grabienie w rzędy, potem w kopki, a potem kopki zbierane były na furę. I na tę furę wdrapywaliśmy się jako dzieciaki z wielką dumą. Zresztą towarzyszenie dziadkowi w powożeniu to było naprawdę coś. To nic, że potem całe ciało szczypało w trakcie kąpieli.

Albo wykopki i dziadek prowadzący Maćka - trzeba było się odsunąć na ten moment kiedy przejeżdżał z kopaczką do ziemniaków, bo sypało ziemią i przy okazji można było dostać ziemniakiem. Zawsze było nas sporo przy wykopkach - cała najbliższa rodzina, wszystkie dzieciaki. Każdy dostawał wiklinowy koszyk i skrupulatnie zbierało się kartofle. Dziadek urządzał nam zawody - kto szybciej zbierze pełny kosz. Nagród nie było- była satysfakcja i zdrowa rywalizacja. A potem na koniec pracy, rozpalało się ognisko, do którego wrzucało się ziemniaki. Jakie one były gorące, a jak smakowały!

Zawsze będę wspominać te prace z rozrzewnieniem- byliśmy dziećmi, dla nas to była również odskocznia od szkoły.

Wśród tych wszystkich pięknych wspomnień wiele związanych jest z kuchnią- centralnym miejscem w domu - na przykład babcia, która wyrabiała ciasto na chleb, obowiązkowo z zaczynem od bratowej. Potem dodawała jeszcze tajemne dodatki, żeby chleb był wilgotny przez cały tydzień. Był pieczony w takich okrągłych wiklinowych koszach. Jak on pachniał, a jak smakował ze śmietaną i cukrem. Pycha!

Mam również sporo wspomnień z dziadkiem. Te kosze- na chleb, na ziemniaki, o których wcześniej wspominałam były jego dziełem. Najczęściej wyplatał je zimą, kiedy było mniej pracy na dworze.

Jest jeszcze jedno wspomnienie - niedzielne popołudnie, dziadek zasiada w pokoju na krześle, zapina przed sobą akordeon i gra. A grał pięknie.

Takich wspomnień jest wiele - na kuchni zawsze stał czajnik z gotującą się wodą, na kredensie imbryk z herbatą parzoną każdego ranka. W spiżarni stała bańka ze zsiadłym mlekiem tak gęstym, że można je było kroić nożem. Rano na śniadanie obowiązkowo była kawa zbożowa z mlekiem.

A ten rosół gotowany wiele godzin na kuchni węglowej! A te podpłomyki zanim babcia wstawiła chleb do pieca!

Są też wspomnienia, za którymi nie tęsknię- zapachy tamtej wsi- były zwierzęta, więc były i ich nieczystości. Dziadkowie mieli łazienkę w domu, więc nie musiałyśmy z siostrą jako dzieci korzystać ze sławojki (ustępu, jak mówili dziadkowie). Ale ta też długo stała na podwórku. Albo taki jeden zimowy dzień.

Zimy wtedy były inne. Śnieg leżał do marca. Pamiętam, że wtedy napadało sporo. Wyszliśmy na autobus, ale musieliśmy wrócić do babci, bo autobus nie dojechał. Utknął gdzieś po drodze, a pasażerowie musieli wrócić do Morska brnąć w zaspach.

Tamten krajobraz i ludzie już przeminęli.

A dziś Morsko jest innym miejscem- bardziej nowoczesnym, bardziej jak miasteczko niż wieś. Patrzymy w przyszłość- poprawiamy jakość życia, estetykę, dbamy o komfort. Powstały miejsca użyteczności publicznej- plac zabaw, boisko, siłownia, wiaty dla turystów. Ulice zyskały nazwy, nowe nawierzchnie i chodniki. Ale to poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty przetrwało. Wszyscy się znamy jako mieszkańcy, mniej lub bardziej, ale 'dzień dobry' i gest pozdrowienia są obecne. Nie mijamy się bez słowa. Jest w nas wszystkich to poczucie wspólnoty, szacunku i życzliwości. Mobilizujemy się w chwilach, gdy jest to potrzebne. I, myślę, że z tego możemy być dumni jako Społeczność Morska. Wciąż trwa w nas poczucie jedności, które było w pokoleniach Morska przed nami. I równie dumne mogą być z nas pokolenia naszych rodzin, które już przeminęły.

A moim marzeniem jest, żeby nasze dzieci, wnuki i przyszłe pokolenia równie ciepło myślały o czasach, które przyszło im spędzić w naszej Wspólnocie.

Justyna Brożek- anglista
Sołtys Morska (kadencja – 01.07.2024-2029r.)

Janusz Okraska - Moje Morsko

Spoglądając z perspektywy czasu na lata spędzone w Morsku, widzę drogę, jaką wspólnie pokonaliśmy – od wyboistych ścieżek z wiadrami wody w dłoniach, po solidne fundamenty domów i wspólnoty, którą budowaliśmy z takim trudem. Ta relacja jest nie tylko zapisem moich wspomnień, ale przede wszystkim hołdem dla tych, którzy przed nami i razem z nami tworzyli serce tej miejscowości.

Moje dorastanie w Morsku w latach 60. nie miało barw z telewizora – ten pojawił się u nas dopiero pod koniec tamtej dekady. Miało za to zapach ziemi i trudu codziennej pracy. Od najmłodszych lat gospodarstwo rolne moich rodziców

było moją szkołą życia. Zaczynałem od pasienia gęsi, by z czasem przejąć opiekę nad krowami. Żniwa, sianokosy czy wykopki nie były tylko datami w kalendarzu, ale wspólnym, rodzinnym wysiłkiem.

Lekcja pokory i wspólnoty

Najbardziej zapadła mi w pamięć droga po wodę. Do najbliższej studni mieliśmy pół kilometra. Droga przez Morsko była wtedy wyboista i kamienista. Często, nim dotarłem z wiadrami do domu, część wody rozlała się po wybojach. To uczyło pokory i szacunku do codziennych dóbr. Czasu na zabawę było niewiele, a jeśli już się zdarzył, to często „przy okazji" – na pastwisku z kolegą, który tak jak ja pilnował krów. Gdy jednak udawało się zebrać większą grupą, graliśmy w podchody lub w piłkę. To były chwile czystej, dziecięcej wolności w dawnym Morsku.

Otwarcie na świat i rodzinne gniazdo

Nasza miejscowość była wtedy małym, osobnym światem. Szkoła w Morsku kończyła się na czwartej klasie, więc by kontynuować naukę, musieliśmy ruszyć dalej. Był to dla mnie ważny moment – odnalezienie się w nowym otoczeniu poza domem. Z czasem przyszły wielkie cywilizacyjne zmiany: pierwszy autobus, który połączył nas ze światem, i nowa droga, choć asfalt pod samym domem położono znacznie później.

Moje dorosłe życie w Morsku to czas intensywnej pracy zawodowej i wychowywania czwórki dzieci. W tym wymagającym okresie, ramię w ramię z moją żoną Dorotą, podjęliśmy się największego życiowego wyzwania – budowy naszego rodzinnego domu. W tamtych czasach każdy pustak i worek cementu wymagały nadludzkiego wysiłku i ogromnej zaradności. Budowaliśmy go z myślą o przyszłości dzieci, często kosztem snu i odpoczynku. Dorota była w tym procesie nieocenionym filarem – jej wsparcie, wspólny trud i codzienna troska sprawiły, że mury te stały się czymś więcej niż budynkiem. Stały się symbolem naszej wspólnej drogi i bezpiecznym gniazdem dla naszej rodziny.

Straż – serce gminy i Kościoła

Mimo wielu obowiązków domowych, zawsze starałem się dawać coś od siebie wspólnocie. Przez 15 lat miałem zaszczyt pełnić funkcję prezesa naszej

Ochotniczej Straży Pożarnej. Był to czas ogromnej satysfakcji i odpowiedzialności za budynek remizy, który nasi ojcowie wznosili w czynach społecznych.

Dla mnie straż zawsze była klamrą spinającą życie gminy z życiem parafii. Jako strażacy, wierni hasłu „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek", byliśmy obecni w najważniejszych momentach dla Morska. Honorowe warty przy Grobie Pańskim czy obecność pocztów sztandarowych na procesjach nadawały naszej codzienności podniosłego blasku. Równie ważna była nasza rola w gminie, gdzie sercem integracji były coroczne zawody sportowo-pożarnicze. Ta zdrowa rywalizacja i duma z reprezentowania Morskiego oddziału budowały braterstwo, które owocowało niezawodną współpracą podczas każdej realnej akcji ratunkowej.

Sztafeta pokoleń

Dziś, będąc na emeryturze, z dumą patrzę na moje dorosłe dzieci i wnuki. Cieszę się, że im w dzisiejszym Morsku żyje się dużo łatwiej – woda płynie z kranu, a świat stoi przed nimi otworem. Choć współczesne tempo życia sprawiło, że rzadziej zaglądamy do sąsiadów, to głęboko wierzę, że fundamenty, które kładliśmy przez lata – oparte na wierze i strażackim braterstwie – przetrwają.

Moja relacja to hołd dla trudu moich rodziców, podziękowanie dla żony Doroty za wspólne budowanie naszej przyszłości i nadzieja, że kolejne pokolenia nie zapomną o wartościach, które nas wtedy łączyły: pracowitości i bezinteresownej pomocy.

Dedykuję tę opowieść:

Moim dzieciom i wnukom – abyście zawsze pamiętali, skąd wyrastają Wasze korzenie. Niech ta historia przypomina Wam, że dom buduje się nie tylko z cegieł, ale przede wszystkim z miłości, pracy i wzajemnej pomocy.

Janusz Okraska. Morsko 2026 rok.

Dagmara Kokowska-Smok - Moje Morsko

Moje Morsko nie jest dla mnie tylko adresem, ale jest dla mnie spełnieniem moich marzeń o spełnionym przemijaniu w miejscu wymarzonym i wyczekanym. Jestem przykładem tego, że w życiu nie ma przypadków i jeśli czegoś naprawdę i w pełnym przekonaniu chcemy, to się nam spełni z nawiązką. Mnie się ziściło moje Morsko i każdego dnia, w którym się budzę w swoim domu czynię to z przekonaniem, że budzę się u siebie - w moim miejscu na ziemi.

Morsko - urokliwa jurajska miejscowość leży niejako na uboczu, jak gdyby umyślnie dystansowała się od cywilizacji i chroniła jej mieszkańców przed zgiełkiem, zmęczeniem i codziennym pośpiechem. Może z tej przyczyny harmonijnie splata się tutaj urok tutejszego krajobrazu, powiew barwnej historii i klimat, który potrafi zaskoczyć ostrością i wyrazistością. Zrozumie mnie ten, kto choć raz widział zachód słońca nad Grdyniem albo przemierzał ścieżki sołectwa o poranku, kiedy ptactwo, świeżo obudzone, pląsa w wszechobecnej zieleni. Pojmie to każdy, do kogo przemówiła cisza spowita w świeżo opadły puch śnieżny albo ten, komu zaparł dech widok tutejszej jesieni grającej żółcią i czerwienią spomiędzy wiecznej zieleni Morskich Choin.

Pierwszy raz bliżej poznałam te tereny będąc uczennicą szkoły podstawowej a było to całkiem dawno temu, bo w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wtedy to, późną wiosną, wybraliśmy się ze szkoły na klasową wycieczkę z zamiarem spędzenia w Morsku dwóch dni. Do tamtego dnia bywałam zaledwie w pobliżu, poszukując z Tatą grzybów w okolicznych lasach pomiędzy wsią a pobliskimi Podlesicami a wspomniany szkolny wyjazd miał się okazać moim pierwszym spotkaniem z samą miejscowością, której wówczas nie kojarzyłam. Byłam wrażliwym dzieckiem od zawsze poszukującym ciszy i czującym kontakt z przyrodą więc pobyt w dawnym Ośrodku Wypoczynkowym w Morsku stanowił dla mnie nie lada frajdę. Do wsi dostaliśmy się autobusem, a następnie pieszo idąc z przystanku PKS przez ulicę Zamkową po czym tzw. „starą drogą" na ośrodek – pamiętam, że była wyłożona budowlanymi płytami betonowymi. Podczas gdy po przybyciu do celu zdecydowana większość klasy zajmowała się głównie sprawianiem kłopotów gronu nauczycielskiemu ja spacerowałam u podnóża ruin zamkowych i chłonęłam ich bajkowy urok. Oczywiście miejsce to wyglądało nieco inaczej niż dziś– nie było narciarskiego

wyciągu i pozostałej infrastruktury a w lokalizacji dzisiejszego szałasu na czole stoku mieściły się niezbyt atrakcyjne baraki z miejscami noclegowymi, stanowiącymi tańszą alternatywę od pokoi mieszczących się w budynku ośrodka. Okolica była jednak tak samo prześliczna, w dodatku zupełnie dla mnie nowa. Już wtedy pasowała do mnie.

Potem wielokrotnie bywałam w Morsku w trakcie nauki w liceum, kiedy to organizowaliśmy młodzieżowe rajdy po Jurze aż do czasów studenckich, które od Szlaku Orlich Gniazd oderwały mnie na dobrych parę lat. Dopiero po upływie pierwszego okresu pracy zawodowej, już jako mama dwójki dzieci, stałam się – zaskakująco dla samej siebie a całkowicie niespodziewanie dla mojego męża – właścicielką rosłej choć młodej, gniadej i niepokornej klaczy o imieniu Poezja. Wtedy to powróciłam do Morska na nowo, odkrywając miejscowość po raz kolejny, dojrzalej, pełniej, inaczej. Z perspektywy końskiego grzbietu Morsko dla mnie, dorosłej już wtedy kobiety stało się wytchnieniem, oderwaniem od trudnej codzienności, trudu macierzyństwa, ale było także okazją do odnowy licealnych zainteresowań historią średniowiecza oraz urzeczywistnieniem przygody jakiej nieustannie potrzebowałam. Było swoistym powrotem do dziecięcych marzeń, które rodziły się podczas lektury Sienkiewicza, kiedy Basieńka Hajduczek umykała przed Azją Tuchajbejowiczem uchodząc na końskim grzbiecie przez zamarznięte, mroczne, pełne wilków lasy. Ja wprawdzie nie uchodziłam przed nikim, ale niejednokrotnie przedzierałam się konno przez tutejszy las po zmroku albo wieczornym galopem gnałam do Morska od strony Piaseczna, albowiem Poezja straciła cierpliwość i była bardziej stęskniona kolacji niż ja. Jakkolwiek wilków wówczas nie było, to jednak smak przygody mnie w Morsku nie ominął.

Początkowo moja kopytna kreatorka przygód przebywała w Parkoszowicach niemniej w Morsku bywałyśmy wspólnie raz za razem. To właśnie Poezja ostatecznie sprowadziła mnie tutaj na stałe. Nadszedł bowiem moment, że musiałam znaleźć dla niej nowe lokum i akurat tak się złożyło, że na morskim Zaborzu działalność rozpoczęła nowa stajnia, o której słyszało się w okolicy wiele dobrego. Miejsce wydawało się idealnie skrojone pode mnie i moje gniade zwierzę. Zaledwie po jednej wizycie u Mariusza Panka w „Ranchu Pasja" przewiozłam tam swoją klacz, zapewniając jej tym samym doskonałe warunki wolnego wybiegu. A sobie? Powód do odwiedzania Morska choćby codziennie! Losowi było chyba nadal mało tych zbiegów okoliczności więc ostatecznie sprawił, że w 2018 roku zamieszkałam w Morsku, oznaczyłam siebie na tutejszej

mapie bez chwili wahania. Wprowadziłam się późnym latem. Nigdy nie zapomnę tej przeprowadzki, która nie była pierwszą w moim życiu. Mam jednak nadzieję, że była ostatnią.

Kiedy tylko obowiązki mi pozwalały ruszałam zatem na Zaborze, aby poczuć, że żyję. Niebawem miało się okazać, że nie tylko w towarzystwie Poezji, bo w Morsku spotkałam swoją najlepszą przyjaciółkę. Niczym jakaś leśna rusałka, Ewelina zjawiła się w moim życiu wiosną 2016 roku wraz ze swoją klaczą Sofią. Przeniosły się do stajni akurat w tym momencie, w którym ja i Poezja także byłyśmy w tej stajni nowymi lokatorkami. Tak zaczął się dla mnie złoty czas poznawania tej fascynującej ziemi w ulubionym towarzystwie Eweliny, o każdej porze roku, przez prawie dziesięciolecie – nawet wówczas, gdy Ewelina była już ciężko chora. Kiedy sobie o tym wszystkim myślę i opisywane wydarzenia kolejno przesuwają się po kadrach mojej pamięci jak na pokazie slajdów to jestem przekonana, że to nie mógł być przypadek i trafiłam tutaj wiedziona zamysłem Opatrzności, która upodobała sobie to miejsce dla mnie i moich bliskich. Piszę te słowa w wiosennym czasie mając świadomość, że będzie to pierwsza moja wiosna w Morsku której nie spędzę już z Eweliną. Przepełnia mnie jednak ogromna, bezwarunkowa wdzięczność za nasze przeżyte tutaj wspólne wiosny.

Nie znajduję wystarczającej liczby określeń, by opisać tutejszą okolicę tak, jak na to zasługuje. Jest to niewątpliwie jedno z najurodziwszych miejsc zarówno na mapie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej jak i mapie Polski. Mamy tutaj imponujące bukowe lasy, skrywające liczne ostańce skalne (moją ulubioną jest Popielarka). Lasy z bukowych przechodzą w sosnowe i cieszą nas jesiennymi rydzami. Przez lasy te wiodą ścieżki tak liczne, tak urokliwe, tak niepowtarzalne, że stanowią raj dla spacerowiczów i turystów pieszych. Bioróżnorodność i obfitość krajobrazowa zachwycają, a mnie zachwyciła do tego stopnia, że postanowiłam zostać przewodnikiem terenowym. Zamiar ten towarzyszył mi od dawna, ale zrealizowałam go dopiero po zamieszkaniu w Morsku. Każdego roku przez wszystkie miesiące począwszy od kwietnia do listopada wędruję po okolicy zapisując w pamięci widoki a także w poszukiwaniu tutejszych roślin leczniczych, które rosną wkoło naszych siedzib. Jeśli któryś z mieszkańców spotka mnie kiedyś pod swym płotem lub na jego polu - niech się nie zdziwi – zapewne odkrywam tam kolejny okaz dziewanny olbrzymiej, kokoryczy albo przetacznika. Nie sposób opisać, jak wielce ziemia ta obfita jest w

zioła dobroczynne dla organizmu, rosnące tutaj z dala od zanieczyszczeń i kwitnące w naturalnie czystym powietrzu. Mamy zresztą w Morsku dostępność muraw kserotermicznych, gdzie spotkamy w sezonie ciepłolubne, uwielbiane przez pszczoły rośliny lecznicze np. macierzankę piaskową, przetacznika kłosowego czy poziomkę twardawą

Trzeba nam wszystkim wiedzieć, że Morsko było i jest wyjątkowe. I będzie takie. Wprawdzie, w odróżnieniu od innych jurajskich miejscowości, historia naszego sołectwa więcej obfituje w tajemnice, legendy niż fakty, ale tutejsza ziemia przemawia do nas i odkrywa przed nami skarby, jakich próżno poszukiwać gdzie indziej.

Gdyby ktoś miał wątpliwość co do tego, że Morsko ma za sobą wieki trwania to trzeba go zapewnić, że znane początki osady sięgają już wieku trzynastego, kiedy to biskup Odrowąż wydał dokument zatwierdzający przywilej uposażenia dziesięcinnego dla klasztoru kanoników we Mstowie. Wśród licznych miejscowości dokument wymieniał ówczesną nazwę „Mokrsko". W ten oto sposób, za sprawą biskupiego pióra, Morsko zaistniało na kartach historii. Wprawdzie uparcie skrywało się przez następne wieki przed historycznymi źródłami, lecz zasłynęło pobliskim – choć z samą wsią bezpośrednio nie powiązanym - zamczyskiem, wpierw zapewne drewnianym, założonym na imponującej wapiennej skale. Ciekawostką może być to, że nazwa topograficzna utworzona w dawnych wiekach wskazywała na znajdujące się tutaj wówczas tereny podmokłe. Pochodzi ona bowiem od przymiotnika mokry, natomiast to określenie wywodzi się z prasłowiańskiego słowa „mor", co znaczy „woda".

Dzisiaj nie ma już tutaj trudno dostępnych borów, rozległych mokradeł a zbiornik wód podziemnych, niedawno jeszcze rozległy, powoli maleje. Jednak każdy, kto tutaj mieszka, czuje, że przyszło mu żyć w krainie, gdzie przeszłość przenika teraźniejszość wzbudzając w nas zachwyt i zaciekawienie tym szczególnym zakątkiem. Często o zachodzie słońca jestem pod Grdyniem i bez pośpiechu, z prawdziwą przyjemnością obserwuję położoną w dole wieś, jakby zaczarowaną sakiewkę rzuconą pomiędzy grdyńskim wzgórzem a Słomkową Skałą. Przepełnia mnie wtedy mnóstwo pozytywnych, uspokajających odczuć. Jednym z nich jest silne, trwałe i niczym niezmącone poczucie przynależności.

To poczuciem przynależności chciałabym podsumować moją krótką

opowieść o Morsku. Nie zawsze tak jest, że urodzimy się tam, gdzie powinniśmy lub chcemy osiąść. Bywa tak, że na odnalezienie swojego miejsca przeznaczamy znaczną część swojego życia. Jestem istotą poszukującą. Do momentu, aż nie znalazłam się tutaj – w Morsku - miałam przeświadczenie, że nie mam swojego miejsca. Nie jestem rodowitą Morszczanką ale to nie urodzenie decyduje o integracji człowieka z miejscem jego życia, lecz czyni to owo poczucie przynależności. Poczucie niezwykłego zespojenia, kończące długoletnie poszukiwania i zapewniające spokój. W Morsku jest ono bardzo silne nie tylko u mnie. Da się je zaobserwować w tutejszej społeczności. Spoiwem dla tego poczucia jest wyjątkowość miejscowości jako osady tworzącej warunki do wzmacniania więzi, budowania sielskości, o którą we współczesnym świecie jest bardzo trudno. W mojej ocenie każdy, kto tu osiadł otrzymał dar od losu. Od nas samych zależy czy i w jaki sposób wykorzystamy ten dar w poczuciu naszej przynależności do tego wyjątkowego miejsca.

Ufam, że Morsko zachowa ten wyjątkowy, niespotykany, szczególny klimat, a jeśli będę mogła przysłużyć się temu - pozostaję do dyspozycji.

Dagmara Kokowska-Smok
Mieszkanka Morska
Radca prawny
Przewodnik po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej i Ojcowskim Parku Narodowym i certyfikowany towaroznawca zielarski

Zdzisław Latacz - Moje Morsko

Był piękny majowy poranek 1953 roku. Jako 13 letni chłopak wspólnie ze starszym bratem i jego kolegami wybrałem się na wędrówkę do zamku w Morsku. Przez Blanowice i Piecki dotarliśmy do wioski Morsko. Stara zabytkowa studnia w środku wsi pokrzepiła nas zimną, choć trochę rudawą wodą. Na wzgórzu Łężec zobaczyliśmy ruiny starego zamczyska a u jego stóp zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Tu usłyszałem od starszego kolegi legendę o Czarnym Rycerzu i Białej Damie. Pięć lat później, również w piękną słoneczną niedzielę, przywiodłem tu mojego przyjaciela, Henia Górnego, który wówczas zdobywał, jako przyszły nauczyciel, szlify „Młodzieżowego Organizatora Turystyki". Pomagając mu, zorganizowałem grupę harcerzy z mojej drużyny harcerskiej jako turystów. Po wielu latach, już jako przewodnik turystyczny, wyczytałem całą historię zamku, o jego ostatnim właścicielu, krakowskim architekcie Witoldzie Czeczocie. Wielokrotnie odwiedzałem to romantyczne miejsce oprowadzając turystów – najczęściej młodzież podczas Harcerskiej Obozowej Akcji Zamonit. Już jako doświadczonemu nauczycielowi powierzono mi funkcję gminnego dyrektora szkół we Włodowicach. Wtedy okazało się, że wioska Morsko z jej maleńką szkółką czteroklasową jest w moim zasięgu działania oświatowego. Jednak szybko zbliżający się niż demograficzny spowodował zakończenie działalności szkoły, a dzieci wraz z nauczycielką, panią Kazimierą Mikodową, przejęła Zbiorcza Szkoła Gminna we Włodowicach. Dzieciom zorganizowałem dowożenie dodatkowymi autobusami PKS Myszków. Budynek szkolny znajdował się na turystycznym Szlaku Orlich Gniazd, uczęszczanym przez turystów - młodzież szkolną. Zorganizowałem więc bazę noclegową dla obozów wędrownych. W tym czasie aktywnie działało Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych, a ja byłem członkiem Zarządu Wojewódzkiego z siedzibą w Częstochowie. Otrzymałem fundusze na niewielki remont, a nawet sprzęt noclegowy: łóżka, materace, pościel, a Pani Mikodowa mieszkając w budynku szkolnym w godzinach popołudniowych pełniła funkcję kierownika schroniska. Jednak trudne prymitywne warunki, szczególnie sanitarne spowodowały zamknięcie działalności schroniska na rzecz nowo otwartego szkolnego schroniska młodzieżowego w budynku Szkoły Podstawowej w Rzędkowicach. Harcerska akcja „Zamonit" organizowana przez Chorągiew ZHP w Katowicach od 1961 roku przyspieszyła penetrację ciekawych turystycznie zakątków Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W ten oto sposób wzgórzem Łężec z ruinami zamku Bąkowiec zainteresowali się górnicy z Zabrza. Odkupiwszy od wdowy po

architekcie Czeczocie teren zagospodarowali na piękny ośrodek wypoczynkowy dla górników oraz młodzieży szkół górniczych. Często byłem zapraszany w to miejsce, aby przybliżyć górnikom i młodzieży z Zabrza historię i ciekawe krajobrazy jurajskie. Pod koniec lat osiemdziesiątych nabyłem niewielką działkę rekreacyjno-budowlaną w Morsku-Zaborzu, czasem nazywanym Zagórzem. W systemie gospodarczym z pomocą całej rodziny i przyjaciół dokonałem zagospodarowania działki. Powstało ogrodzenie, doprowadziliśmy wodę i prąd, a nawet okazyjnie odkupiliśmy od SKR-u pakamerę służącą tam za portiernię. Przystosowałem ją na „daczę wypoczynkową", gdzie znajdowały się 3 pomieszczenia: mała kuchenka i 2 pokoiki. Parcela została zaorana przez sąsiada, pana Wieśka Krajewskiego, podzielona na 2 części: jedna pod uprawę ziemniaków, druga na uprawę warzyw, no i oczywiście truskawek. Moja teściowa, gospodyni z Piwoni, biorąc świeżo zaoraną ziemię uniosła jej garść mówiąc: chłopiec ta ziemia mi się podoba. Kiedy odszedłem na wcześniejszą emeryturę to zbawienna działka w Zaborzu była dla mnie codziennym zajęciem dającym piękne plony. Przed pakamerą, nazywaną też „letnią willą", posadziłem wiele drzewek: wierzbę płaczącą, kalinę czerwoną, brzozę, klony, lipy, no i oczywiście modrzewie wzdłuż zachodniej granicy. Za działką nasadziłem przywiezione z zimowego pobytu z młodzieżą narciarską w Zwardoniu młode świerki. Oczywiście pomyślałem o niewielkim sadku, zakupiłem więc w Świerklańcu drzewka owocowe: jabłonie, grusze, śliwy, orzechy włoskie i orzechy laskowe. Jednak nie cieszyłem się długo pięknie rosnącym sadkiem. Przyszła sroga zima i ogromne zaspy. Mój sadek odwiedziły zajączki obierając z kory drzewka. Szczególnie smakowały im jabłonki. Mój sąsiad Kazimierz Stachowski, żartował, że zające pięknie obieliły mi drzewka. Najpiękniej rosły modrzewie, dzisiaj to kilkunastometrowe drzewa, a najpiękniejszą ozdobą działki jest ogromna pięknie kwitnąca lipa przywieziona z kursu narciarskiego w Bystrej Śląskiej. Moje dzieci córka i syn obdarzyli mnie wnukami, przyszła pora na tak zwany „podział majątku". Działka w Morsku-Zaborzu przypadła synowi Wojtkowi, także zakochanemu w ziemi jurajskiej również przewodnikowi PTTK. Wspólnie z małżonką, moją jedyną synową, wybudowali piękny domek letniskowy ze wszystkimi wygodami, a w zasadzie całoroczny, z centralnym ogrzewaniem i ekologiczną oczyszczalnią ścieków. Moje Morsko stało się teraz Morskiem moich dzieci i wnuków, i oczywiście moją wielką dumą.

Z mojego dwudziestoletniego pobytu w Szkole Podstawowej imienia Władysława Broniewskiego we Włodowicach pamiętam wielu ciekawych ludzi.

Sąsiadujący z moją działką na Zaborzu państwo Miśtowie. Pan Miśta uczył mnie zbierać majowe grzyby - smardze, a jego małżonka zaopatrywała mnie w mleko i pyszną śmietanę. Obok mieszkali państwo Dziubowie. Z panem Dziubem porządkowaliśmy gospodarstwo po strasznej burzy z piorunami. Ceniłem sobie bardzo znajomość z panem Wieśkiem Krajewskim. To ostatni mieszkaniec Zaborza gospodarujący z koniem, którymi pomógł w pracach na działce. Poznałem także znakomitych gospodarzy Morska: pana Jana Mikodę, zwanego przez przyjaciół Hiszpanem. Ciekaw byłem skąd wzięła się taka nazwa. Ponoć pan Jan w rozmowie ze znajomymi często powtarzał „wisz pon, wisz pon". Sympatyczną postacią był też pan Marian Gajek, długoletni i wielce zasłużony sołtys wsi Morsko, jego syna Mieczysława uczyłem w szkole we Włodowicach. Doskonale pamiętam także wielu uczniów z Morska. Wśród nich to Zdzichu Zimny, dziś biznesmen drzewny, Jacek Cyprys – zasłużony strażak, oraz trzech braci Sewerynów mieszkających na tak zwanej Cyganówce: Krzysia, Sławka i Leszka, którzy po ukończeniu szkół wywędrowali z Morska. Ze Sławkiem do dziś utrzymuję kontakty listowne z okazji świąt. Miło dzisiaj wspominać stare dobre czasy mojego pobytu w gminie Włodowice.

Druhom z Ochotniczej straży pożarnej w Morsku z okazji okrągłej setnej rocznicy istnienia, życzę dobrego zdrowia i wielu zapału w ratowaniu ludzkiego dobytku i życia w czasie szlachetnej walki z żywiołem.

Zdzisław Latacz
Wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej we Włodowicach

Mariusz Panek – „Rancho Pasja" na Podłaziu

Czy mogę powiedzieć moje Morsko, skoro jestem tu dopiero 11 lat? Jak to się stało, że tu zamieszkałem?

Urodziłem i wychowałem się w Zawierciu. Odkąd pamiętam, Morsko przewijało się w moim życiu od zawsze. Pierwszy raz byłem tutaj z wycieczką szkolną. Gdy byłem trochę starszy jeździliśmy z kolegami do Morska na rowerowe wycieczki z przerwą na lody w sklepie przy ul. Zamkowej. Dziś już tego sklepu nie ma, ale wspomnienia zostały. Za każdym razem, gdy tamtędy przejeżdżam przypominam sobie tamte dni. Zimą pierwsze kroki na nartach robiłem na stoku narciarskim w Morsku. Pierwszą dorywczą pracę, którą miałem jeszcze jako nastolatek wykonywałem w rejonie Morska odnawiając szlaki turystyczne: piesze, rowerowe i konne. Podziwiałem piękno tej okolicy. Wielokrotnie chodziłem ul. Leśną i w życiu bym się nie spodziewał, że będę tutaj mieszkał.

Dziś czuję, że to moje miejsce na ziemi, gdzie razem z żoną prowadzimy stadninę koni o nazwie „Stajnia Rancho Pasja", do której przyjeżdżają ludzie z całej Polski. Staramy się pokazywać naszym klientom piękno naszego regionu z końskiego grzbietu, bo Jura jest jedyna w swoim rodzaju. Ciągle się rozwijamy i unowocześniamy naszą stadninę, aby godnie reprezentować naszą miejscowość. Mieszkamy tu i wychowujemy naszego syna i wierzymy w to, że i on zakocha się w naszym Morsku. Wszyscy się tu znamy, czujemy się tu bezpiecznie, bo wiemy, że zawsze możemy liczyć na pomoc naszych znajomych, sąsiadów. Nie zamieniłbym mojego Morska na żadne inne miejsce.

Wcześniej stajnię w Blanowicach prowadziła moja żona Karolina, sąsiedztwo gęstej zabudowy nie było komfortowe dla nas i sąsiadów. Miejsce to nie dawało możliwości rozwojowych. Zaczęliśmy myśleć o poszukiwaniu nowej lokalizacji. Od brata dowiedziałem się, że jest takie miejsce w Morsku na Podłaziu.

A moje kontakty z końmi zaczęły się, gdy służyłem w Policji Konnej w Chorzowie patrolując ulice i zabezpieczając różne imprezy z końskiego grzbietu mojego końskiego partnera Atosa. W Jurajskim Szwadronie Kawalerii w Porębie brałem udział również w rekonstrukcjach historycznych w mundurach

uświetnialiśmy zorganizowane z okazji świąt państwowych i regionalnych uroczystości.

Początki na Podłaziu były trudne prawie wszystko trzeba było organizować od początku. Pomagali nam chętnie miejscowi. Z wdzięcznością wspominamy pomoc w dostępie do wody, gdy podczas mrozów zamarzła nam woda dostarczana przez wodociągi.

Jura Krakowsko-Częstochowska to świetne tereny do uprawiania turystyki konnej. Nasi goście mogą zatrzymać się w domkach letniskowych, gdzie biesiadujemy do białego rana.

Miłość do koni czasem zbliża ludzi. Zdarzyło się, że miłośnik jeździectwa oświadczył się swojej wybrance w naszej stadninie. My z żoną w rocznicę ślubu powtórzyliśmy sesję fotograficzną w scenerii miejsca naszej pasji.

I jeszcze jedna informacja. Poprzedni właściciel Pan Andrzej Mikoda ucieszył się z wiadomości, że na Podłaziu będą konie. Sam kiedyś, pracowicie uprawiał ziemię wokół siedliska koniem pociągowym. Panie Andrzeju konie mają się dobrze.

Karolina i Mariusz Pankowie
„Rancho Pasja" na Podłaziu

Agnieszka Sikorska - Moje Morsko

Są miejsca, które nie są tylko punktem na mapie. Są opowieścią. Morsko było i jest właśnie takim miejscem – utkanym z pracy, wspomnień, spotkań i emocji. Dla mnie Morsko, to przede wszystkim Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy „Morsko" bo to od niego zaczęła się moja przygoda z Morskiem. Kiedy dziś myślę o Ośrodku Morsko (bo tak go w skrócie i powszechnie wszyscy nazywali i chyba nadal nazywają), nie widzę wyłącznie budynków, basenu czy stoku narciarskiego. Widzę ludzi. I czuję wdzięczność, że przez prawie trzy lata mogłam być częścią tej historii.

Z opowieści mieszkańców wsi Morsko zawsze przebijało jedno określenie tego miejsca, tj. dzisiejszego ośrodka Morsko, mówili o nim „na zamku". Tak mówiono o ośrodku już od dekad. Utworzony w latach pięćdziesiątych XX wieku przez Zabrzańskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego, był czymś znacznie więcej niż tylko miejscem noclegowym. Dla mieszkańców – w czasach, gdy wokół niewiele się działo – był centrum kultury, pracy i rozrywki. To tutaj pracowali oni sami albo ich domownicy: babcie, wujkowie, ciocie, mamy. To tutaj dzieci spędzały wakacje, chodziły do kina organizowanego w ośrodku, pływały w odkrytym basenie, który latem był sercem wsi. Ośrodek żył razem z Morskiem był miejscem spotkań, wydarzeń i wspólnego przeżywania codzienności.

Przez Ośrodek Morsko przewinęło się wiele osób, które związały z nim swoje życie zawodowe, a bardzo często również osobiste. Dla wielu był to niejako „drugi dom" – ze względu na specyfikę pracy spędzali tu mnóstwo czasu, a czasem całe dni. Ich losy splatały się nie tylko zawodowo, ale i prywatnie. Tu rodziły się przyjaźnie, miłości, przyszłe małżeństwa. Załoga była zgrana, lubiła się, a atmosfera pracy była wyjątkowa. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że niemal dwadzieścia lat po tym, jak pracowali w ośrodku na początku lat dwutysięcznych, zorganizowali spotkanie, na którym „odliczyła się" większość ówczesnej załogi. To pokazuje, jak silne i emocjonalne więzi łączyły ludzi ze sobą, ale i z tym miejscem.

Kiedy w czerwcu 2000 roku przekroczyłam próg Ośrodka Morsko jako pracownik, nie przypuszczałam, jak bardzo to miejsce mnie ukształtuje. Była to praktycznie moja pierwsza praca. Choć ukończyłam Wydział Prawa i

Administracji Uniwersytetu Śląskiego, realia końca lat dziewięćdziesiątych i początku lat dwutysięcznych sprawiały, że zdobycie pracy nie było łatwym zadaniem. Dlatego do dziś jestem ogromnie wdzięczna za zaufanie, jakim mnie wówczas obdarzono. Na początku powierzono mi marketing i sprzedaż usług oraz zarządzanie częścią hotelową i gastronomiczną ośrodka. Były to zadania odpowiedzialne, ale prawdziwa szkoła życia dopiero się zaczynała.

Z czasem zostałam dyrektorem odpowiedzialnym za całokształt działalności ośrodka. A był to organizm niezwykle złożony. Prócz hotelu i restauracji funkcjonował stok narciarski, co oznaczało konieczność zgłębiania technologii naśnieżania i ratrakowania. Ośrodek posiadał także konie – organizowaliśmy przejażdżki bryczką, saniami i konno, co dodawało temu miejscu wyjątkowego charakteru. Organizowaliśmy liczne imprezy, które przyciągały tysiące gości: zjazdy na byle czym, wydarzenia na basenie, sylwestry, grzybobrania, przyjęcia okolicznościowe. Moją pierwszą imprezą, jaką przyszło mi zorganizować, był zlot motocyklistów – odważny początek, który do dziś wspominam z uśmiechem.

Było to doświadczenie intensywne, momentami trudne, ale niezwykle rozwijające. Ośrodek uczył odpowiedzialności, zarządzania ludźmi i reagowania na nieprzewidywalne sytuacje. Ale przede wszystkim uczył pokory wobec miejsca, które żyje własnym rytmem i historią. Z perspektywy czasu widzę też wyraźnie, że Morsko było dla wielu osób miejscem startu. To właśnie tutaj zaczynało pracę wiele osób, które później osiągnęły imponujące osobiste i zawodowe sukcesy – zostały prezesami spółek, dyrektorami hoteli, a nawet wojewodami. W „Morsku", bo tak w skrócie mówiliśmy o samym ośrodku wypoczynkowym, stawiali swoje pierwsze kroki zawodowe, uczyli się odpowiedzialności, pracy zespołowej i podejmowania decyzji. To miejsce miało w sobie coś, co kształtowało ludzi -- dawało im solidne fundamenty, na których później budowali swoje dalsze kariery.

Nie sposób mówić o Morsku, nie wspominając o Zamku, w literaturze opisywanym jako Zamek Bąkowiec. Dla mnie i dla mieszkańców zawsze był i będzie Zamkiem w Morsku. Choć administracyjnie, patrząc na mapy i granice gmin, trzeba przyznać, że teren Ośrodka i położone na szczycie skały ruiny Zamku leżą na terenie gminy Zawiercie, czyli formalnie nie należą do wsi morsko, to ta nazwa nie oddaje emocjonalnej prawdy. Zamek – rycerska strażnica

na szczycie góry Łężec – od zawsze był częścią tożsamości Morska. Z nim związane są losy mieszkańców, ich wspomnienia i sentymenty. I choć nie neguję faktów administracyjnych, wierzę, że zwyczajowa nazwa „Zamek w Morsku" nie wymaga zastępowania. Dla mieszkańców to po prostu ich Zamek.

Dla mnie Morsko pozostanie miejscem pierwszych zawodowych wyzwań, odpowiedzialnych decyzji, ludzi, którzy zaufali młodej dziewczynie i pozwolili jej uczyć się na żywym organizmie. Miejscem, które było domem dla wielu --- i przez chwilę także dla mnie. Było prawdziwą szkołą życia, doświadczeniem intensywnym i formującym, które ukształtowało mnie zawodowo i wewnętrznie na długie lata.

Agnieszka Sikorska była dyrektorka OWS Morsko,
dyrektor Śląskiej Organizacji Turystycznej

ks. Andrzej Sewerynek - Morsko w moich oczach

Gdy usłyszałem temat mojej wypowiedzi, o którą mnie poproszono, poczułem lekką tremę. Posługuje tutaj jako proboszcz zaledwie kilka lat. Co znaczy moja wiedza i doświadczenie tego miejsca i ludzi wobec miłości osób, przywiązanych do tej ziemi od pokoleń, znających przysłowiowy kamień i ścieżkę. To co mnie pociesza, że po tych kilkunastu zdaniach nikt raczej nie spodziewa się naukowego opracowania, ale raczej luźnej refleksji czyli spojrzenia proboszczowymi oczami na tą uroczą cząstkę parafii jaką jest Morsko

Rozpocznę może od prozaicznego faktu, że szosa, która wiedzie przez Morsko jest moją drogą do domu. Co oznacza, że jeżdżę nią bardzo często. Na początku mijane domy były dla mnie anonimowe, ale po tych kilu latach, wizytach kolędowych już tak nie jest. Ten dom, wiem tu mieszka pan Tomek z rodziną. Tu mieszkają ci, których często widzę w kościele. Tam był chrzest, a tutaj ślub. Ten dom jest pusty, bo gospodarze umarli. Rok po roku widzę bardziej ludzi, mieszkających w tych domach niż anonimowe mury. O wartości miejscowości nie stanowi tylko piękno i bogactwo architektury, ale przede wszystkim ludzie.

Ludzie, na których można liczyć. Trzeba było posprzątać strych na kościele, przyszło wielu. Zapalił się dach w jednym z domów, mieszkańcy się zorganizowali i pomogli. Peregrynacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, przyszli nie tylko od święta, ale kilka dni wcześniej by zagrabić liście, udekorować trasę flagami przez Morsko aż do Skarżyc. Była koronacja, miesiące wcześniej dzień, w dzień wielu mieszkańców przychodziło, by zdemontować stary chodnik, nawieźć ziemie i usypać kamienie, zasiać trawę i dbać, żeby nie uschła. Nie sposób zapomnieć o codziennej trosce o świątynie przez mozolne sprzątanie w ramach kolejki. A ile wspólnych spotkań w miłej atmosferze, trudno zliczyć. Obowiązkowo trzeba wspomnieć o jednostce Straży, która w roku 2026 przeżywa swój jubileusz stulecia, bo też tam są ludzie, na których można liczyć. Nawet gdyby samochód strażacki był ze szczerego złota, sam nie pojedzie do pożaru i do innej akcji. Jako proboszcz nie mógłbym nie zauważyć nieprzymuszonego zaangażowania w życie Parafii: udziału w licznych asystach w uroczystościach parafialnych, warty przy grobie Pana Jezusa, udział w pielgrzymkach Strażaków. Jestem też bardzo wdzięczny za czynny i odpowiedzialny udział ostatnich ważnych wydarzeniach dla naszej społeczności

tj. w Peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i Koronacji Wizerunku Matki Bożej Skarżyckiej

Są to też ludzie wiary. Wrócę jeszcze do tej drogi, bo przy niej stoją krzyże i kapliczki, Które są zadbane udekorowane. Przy nich odmawiana jest modlitwa podczas poświęcenia pól. Trzeba też powiedzieć o pięknych spotkaniach opłatkowych w remizie i głośnym śpiewie kolęd. O cudownej wrześniowej modlitwie z ojcem Misjonarzem w ramach Misji. Nie można zapomnieć o ciągłej modlitwie różańcowej, która płynie z ust i serc członkiń Żywego Różańca modlących się za Kościół i naszą Ojczyzny i Parafię. Są też rodziny z których wyszli kapłani. Jest też wielu ministrantów z Morska. Nie sposób wymienić wszystkich wspólnych wyjazdów pielgrzymkowych na Jasną Górę i do innych miejsc pielgrzymkowych. I jeszcze jedno, jestem kolejnym proboszczem w tej sztafecie wiary jaką jest nasza parafia. Zachowało się wiele materialnych dowodów współdziałania mieszkańców Morska z moimi poprzednikami troski o dziedzictwo wiary i kultury. Wymienię niektóre ufundowane przez mieszkańców Morska: Obraz Matki Bożej Częstochowskiej na Tysiąclecie Chrztu Polski, kielich na 50 lecie kapłaństwa ks. Alfonsa Nidermana oraz baldachim, który jest noszony w procesjach Eucharystycznych

Na koniec chciałbym wyrazić wielką radość, że cztery miejscowości stanowią jedną parafię tj. Skarżyce, Żerkowice, Piaseczno i opisywana moimi oczami miejscowość Morsko. Jesteśmy razem jako parafia od czterystu lat. Chwała Panu.

ks. Andrzej Sewerynek
proboszcz Parafii w Skarżycach

Adam SZMUKIER - Moje serdeczne wspomnienia o Jubileuszowym Morsku.

Kilka lat temu na przełomie 2019/20 roku w ramach podkreślenia walorów historycznych naszego regionu postanowiono uczcić Jubileusz 800 lecia istnienia Włodowic a właściwie pierwszej pisemnej wzmianki o Włodowicach. Sam osobiście byłem wielkim entuzjastą i gorącym zwolennikiem mocnego zaakcentowania tego nietuzinkowego wydarzenia. Jednak w dokumencie pergaminowym jaki został sporządzony w Boże Narodzenie 1220 r. w klasztorze Kanoników we Mstowie przez biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża a wymieniającym ówczesne wsie zobowiązane do płacenia świętopietrza oprócz Włodowic widniało również Morsko. Toteż aby nie pomniejszyć roli wymienionej w tamtejszym pergaminie książęcej wsi Morsko przy każdej nadarzającej się sposobności również promowałem to sołectwo jako jedno z najstarszych w naszym regionie. Aby w jakiś sposób uszanować ośmiowiekową tożsamość mieszkańców prastarego Morska, między innymi postanowiłem odwiedzić wszystkie domy w tym malowniczym sołectwie. Ponieważ, w naszej tradycji, zacnych Jubilatów nie godzi się odwiedzić z tak zwaną pustą ręką, na moje polecenie zakupionych zostało 100 sztuk okolicznościowych parasoli przeciwdeszczowych, w kolorach popielatym i zielonym, po 50 sztuk każdy. Na wszystkich nadrukowano jaskrawym kolorem napis „Morsko 800 lat", do tego osobiście napisałem okolicznościowy list skierowany do wszystkich Jubilatów - Mieszkańców Morska. Jednak to tylko połowa i to ta mniejsza mojego planu. O pomoc w dostarczeniu do każdego domostwa wzmiankowanych parasoli poprosiłem dwie urocze panie Morszczanki; Emilię Stróżecką -- Radną Rady Gminy Włodowice oraz Dagmarę Derdoń -- Wicepolską, które z wielką ochotą na mój pomysł przystały, składając także swoje podpisy na listach, które umieściliśmy w foliowym etui każdego parasola. Akcję kolportażową zaplanowaliśmy na sobotnie przedpołudnie, 12 grudnia 2020 roku, był to śnieżny poranek a dodatkowo panowały covidowe obostrzenia nakazujące poruszać się w maseczkach. Ale nas to w ogóle nie zniechęcało. W maseczkach, rękawiczkach i czapkach mikołajkowych zapukaliśmy od każdego domu w Morsku i w ogromnej większości, wszędzie tam, gdzie zastaliśmy mieszkańców, jubileuszowe parasole wręczyliśmy, mile zaskoczonym Jubilatom. Odwiedzani mogli wybrać dla siebie dowolny z dwóch posiadanych kolor parasola. Zajęło nam to ładnych kilka godzin tego chłodnego poranka, ale zimna w ogóle nie odczuwaliśmy, bo odwiedzani mieszkańcy przyjmowali nas bardzo serdecznie i życzliwie,

zapraszając na dłuższą chwilę do domów. Z tego jednak nie skorzystaliśmy, bo swój plan musieliśmy wykonać w miarę sprawnie i szybko, docierając w tym dniu do każdego domu. Nasza akcja udała się wyśmienicie. Niemniej ważnym elementem upamiętniającym ten wyjątkowy Jubileusz, zrealizowany w tym właśnie czasie było posadowienie na poboczu ul. Skarżyckiej, na wjeździe do Morska od strony Zawiercia, okolicznościowego witacza informującego o Jubileuszu 800 – lecia Morska. Takie wydarzenia zapamiętam na bardzo długo a może i na zawsze.

Na wszystko jest sposób

Dróg gminnych jest w naszej gminie około 49 kilometrów, są one w każdym z naszych sołectw. Jedne świeżo zbudowane, wyremontowane inne czekające w kolejce na przebudowę lub gruntowny remont. Staraliśmy się pozyskiwać jak najwięcej zewnętrznych środków finansowych na ten cel. Tak też było w 2016 r. kiedy ogłoszono nabór wniosków na modernizację dróg z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Ponieważ są to środki pochodzące z Unii Europejskiej, zostały one mocno obwarowane wymogami przyznawania dla poszczególnych samorządów. Z regulaminu naboru wynikało, że remontowana z tych środków droga musi spełniać trzy warunki: uregulowany stan własnościowy, dostęp do szerokopasmowego Internetu oraz lokalizacja przy niej obiektu użyteczności publicznej. Dwa pierwsze warunki spełniały ulice Krótka i Turystyczna w Morsku, stanowiące jeden ciąg komunikacyjny. Droga ta wymagała radykalnych działań, bo jej stan był fatalny. Wysokie muldy spowodowane złą podbudową sprawiały, że ruch na niej był coraz bardziej utrudniony. Groziło nawet wyłączenie jej z eksploatacji. Ale przy drodze nie było żadnego obiektu publicznego. Bardzo dobrym, ale i skutecznym rozwiązaniem okazało się przeniesienie i ustawienie na przyległej działce drewnianej altany, jednej z dwóch, które w ramach projektu „Life", w tamtym czasie były ustawione na skwerku przy ul. Leśnej w Rzędkowicach. Ponieważ dedykowane one były dla terenów objętych Zespołem Parków Krajobrazowych woj. śląskiego, za wiedzą i zgodą Dyrekcji Parków poleciłem jedną z altan przewieść i posadowić w Morsku, na działce gminnej przy ul. Krótkiej, tym samym spełniając trzeci warunek przyznania nam dotacji na remont. Pozyskaliśmy wówczas z PROW-u 505 tyś. zł, a cała inwestycja kosztowała gminę 793 tyś. zł. Modernizację drogi ukończono w czerwcu 2019 r. Altana stoi tam do dnia dzisiejszego i jest bardzo dobrze wykorzystywana przez przejeżdżających turystów. W niedługim czasie, dzięki

bardzo dobrej współpracy ze Związkiem Gmin Jurajskich, GOPR-em i Nadleśnictwem Siewierz udało mi się pozyskać funkcjonalną altanę którą ustawiono w rejonie Okiennika w masywie skalnym w Rzędkowicach, rekompensując tamtą, przewiezioną wówczas do Morska.

Adam Szmukier, 19.01.2026 r.
wieloletni burmistrz Miasta i Gminy Włodowice

ks. Stanisław Wybański - Moje Morsko

Zanim przybyłem do parafii w Skarżycach w 1998 roku jako duszpasterz niewiele wiedziałem o Morsku, ale kiedy otrzymałem dekret od Księdza Arcybiskupa Stanisława Nowaka na proboszcza w/w parafii zacząłem „poznawać" topografię parafii Trójcy Przenajświętszej w Skarżycach i miejscowości do niej należące. I wtedy na pierwszym miejscu pod względem alfabetycznym ukazało się moim oczom Morsko.

Czytałem przede wszystkim o ruinach zamku rycerskiego „Bąkowiec" w Morsku, o ośrodku wypoczynkowym i stoku narciarskim, o licznych ostańcach skalnych. Czytałem, że Morsko jest bazą wypadową na Jurę. I kiedy rozmawiałem z kimś o Morsku i o zamku to ciągle ktoś zwracał mi uwagę, że zamek „Bąkowiec" nie znajduje się w Morsku, ale na terenie Skarżyc...

Jednak radowałem się, że do parafii, w której byłem proboszczem w latach 1998 - 2019 należy Morsko. Miejscowość, o której pierwsze wzmianki pojawiły się już w dokumencie biskupa Iwo Odrowąża z 1220 r. W tym dokumencie Morsko określono jako Wieś Książęca więc moja radość była jeszcze większa uświadamiając sobie, że będę duszpasterzem książąt.

Ale kiedy pierwszy raz w 1998 r. poszedłem z wizytą duszpasterską do poszczególnych rodzin zdziwiłem się, że w tak znanej i wyjątkowej miejscowości nie ma nazw ulic, tylko numery domów i bardzo ciekawe określenia poszczególnych części Morska. Dopiero później nadano ulicom piękne nazwy. Jednak jako proboszcz miałem z tym pewne trudności, bo ulice powtarzały się w innych miejscowościach parafii, czyli w Skarżycach i Żerkowicach ulice: Jurajska, Skalna, Skarżycka i Turystyczna. Do dziś jednak jest miejscowość w parafii skarżyckiej w której nie ma nazw ulic tylko numery domów: to Piaseczno.

Wspominam jedną z kolęd w pierwszych latach mojego duszpasterzowania kiedy nie mogłem dotrzeć do rodzin w Morsku z powodu kilkumetrowego śniegu. Jechaliśmy saniami i przed Morskiem konie wpadły w potężną zaspę i wymagały pomocy by je wyciągnąć. Kolęda opóźniła się a do wielu domów dotarłem dopiero na drugi dzień. Gdy wspominam tamtą zimę to dziwię się, że wielu ludzi narzeka na tegoroczną.

Ale dosyć o topografii i ulicach, bo miejscowość tworzą przede wszystkim ludzie. Hasło krajoznawców polskich sprzed lat: „Poznaj, pokochaj, służ" jest aktualne także dziś. Miałem to szczęście spotykać się z mieszkańcami Morska którzy poznali swoją Małą Ojczyznę, pokochali ją i nadal jej służą. Wiele osób noszę w swoim sercu, nie chcę nikogo wymieniać by kogoś nie pominąć. W pewnym sensie wszyscy, którzy tworzą wspólnotę Morska powinni być wymienieni. Przez 21 lat przynajmniej raz w roku w czasie wizyty duszpasterskiej i nie tylko spotkałem się z każdą rodziną. Morsko było wtedy i chyba jest dzisiaj najmłodszą wspólnotą w parafii (chodzi o średnią wieku). Podziwiałem wielu wiernych zwłaszcza starszych, którzy w każdą niedzielę szli pieszo do kościoła, choć tak samo podziwiałem tych, którzy przyjeżdżali samochodami. Przede wszystkim jednak podziwiałem wielką odpowiedzialność wiernych za kościół w Skarżycach. Choć w Morsku nie ma świątyni i miejscowość należy do innej gminy, mieszkańców cechowała i mam nadzieję nadal cechuje odpowiedzialność za parafię. Wyrażało się to m.in. w trwałych darach dla świątyni, w sprzątaniu kościoła, dbaniu o stacje Drogi Krzyżowej i we wszelkiej bezinteresownej pomocy, ale przede wszystkim w systematycznym przeżywaniu liturgii niedzielnej. Prawie każdy z Morska miał ulubioną Mszę świętą, ulubione miejsce w kościele i co bardzo ważne niektórzy z dorosłych wiernych czytali Słowo Boże, a niektórzy z młodzieży śpiewali psalmy. Pamiętam też lektorów i ministrantów z Morska, dzisiaj już dorosłych mężczyzn.

A na początku mojego duszpasterzowania w 1999 r. przeżywałem razem z wiernymi całej parafii, ale przede wszystkim z Morska doniosłą uroczystość Prymicji Księdza Krzysztofa Dziuba pochodzącego właśnie z Morska. Mój Brat w Kapłaństwie Ksiądz Krzysztof Doktor Prawa Kanonicznego pełni w archidiecezji częstochowskiej najważniejsze stanowiska: najpierw jako Kanclerz Kurii Metropolitalnej w Częstochowie a obecnie jest Wikariuszem Sądowym (Oficjałem) Sądu Metropolitalnego w Częstochowie. Myślę, że to wielka satysfakcja dla wiernych z Morska, że mają takiego Kapłana Rodaka.

Ceniłem sobie bardzo współpracę z druhami strażakami i dziękuję im, że kiedyś przyjęli mnie do swojego grona. Wspominam uroczystość 80.lecia OSP Morsko w której uczestniczyłem, a kiedy piszę te słowa zbliża się 100.lecie OSP Morsko. Gratuluję serdecznie i życzę by Druhny i Druhowie przez następne stulecie pięknie realizowali w praktyce hasło strażaków: Bogu na chwałę a ludziom na ratunek i pożytek.

Jestem szczęśliwy jako emeryt, że przed laty poznałem tę piękną miejscowość i cudownych ludzi, i że teraz mogę wspominać…

ks. Stanisław Wybański
proboszcz parafii w Skarżycach w latach 1998 – 2018



Podziękowania

Są osoby, bez których nie byłoby tej książki. Pragnę im serdecznie podziękować. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak się dawniej żyło w Morsku nieocenioną pomoc znalazłem w życzliwych rozmowach z Heleną Baran, Janem Kurkiem, Marią Hutnik, Anną Miśtą, Marią Fiuto, Zofią Leśniak z ulicy Skarżyckiej, Edwardem Miśtą, Zofią i Alojzym Leśniakami, Grzegorzem Stępniem, Łukaszem Adamczykiem, Mieczysławem Gajkiem, Justyną Brożek, Januszem Okraską, Alfredem Mikodą, Jackiem Cyprysem, Czesławem Miśtą i Pawłem Wyrwasem. To dzięki Wam poznałem życie w Morsku w odległych i bliższych czasach. Szczególne podziękowania kierują do Alojzego Leśniaka, który dobrą radą służył mi przez cały czas pracy nad pisaniem tej książki. Dziękuję autorom wypowiedzi umieszczonych w rozdziale "Moje Morsko". Ich nazwiska widnieją na odwrocie karty tytułowej.

Wasze teksty uzupełniły całość opracowania, bo zawierają bardzo osobisty stosunek do naszej Małej Ojczyzny. W czasie swojej "przygody" z pisaniem o Ochotniczej Straży Pożarnej i Morsku niezwykle cenne były słowa zachęty od księdza profesora Jana Koclęgi i proboszcza księdza Andrzeja Sewerynka. Ksiądz Jan, nie szczędząc czasu, z ogromną życzliwością przybliżył autorowi historię parafii i niezwykłego jej proboszcza, księdza Alfonsa Niedermana.

W tym miejscu ciepło i serdecznie dziękuję osobom, które udostępniły zdjęcia ze swoich rodzinnych zbiorów. Ich nazwiska umieszczono w metryczce książki. Równie gorąco dziękuję tym, którzy na moją prośbę wykonali potrzebne zdjęcia. Kieruję je do Grzegorza Stępnia, Justyny Brożek, Wojciecha Latacza i Józefa Domagały. Ta książka to wspólne dobro Morska i jego mieszkańców.

Jedno jest pewne ponad wszelką wątpliwość. Nie byłoby wydawnictwa "STO LAT W SŁUŻBIE" gdyby nie współtwórca sukcesu, **Paweł Wyrwas**, entuzjasta rozwiązań z użyciem sztucznej inteligencji (używanych w tym wydawnictwie) i niestrudzony programista, który rękopisom pracowicie nadał kształt elektroniczny do druku.

Dziękuje także Krzysztofowi Sygietowi za pomoc w przygotowaniu zdjęć. Niezmiennie dziękuję mojej żonie Jadwidze, która służyła mi radą i wspierała pisanie ze zrozumieniem i cierpliwością.

Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej książki, ogromnie Wam dziękuję.

Dobroczyńcy i sponsorzy 100-lecia OSP Morsko.

Teresa Mucha-Popiel - Starosta Zawierciański

Dorota Wnuk - Burmistrz Miasta i Gminy Włodowice

Grażyna Bernhard

Witold Brodzik - Zakłady “Brodzik-Dominik”

Marcin Brzeziński - OLMAR Sp. z o. o.

Ewelina i Józef Domagałowie

Aneta Dygas - Piekarnia, Cukiernia, Lodziarnia. “Anetka”

Angelika i Michał Leśniakowie

Justyna i Tomasz Łapajowie - Villa Verde Team

Alfred Mikoda

Magdalena i Bartłomiej Nędza - HBT

Adam Szmukier - Prezes ZG ZOSP MiG Włodowice

Katarzyna Tylko - Katilandia

Wiesława i Zdzisław Zimny

Gdy 18 maja 1926 roku odbywało się założycielskie zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Morsku, nikt nie przypuszczał, jak niezwykłą drogę przejdzie ta jednostka.

Ta książka to hołd dla druhów z Morska i fascynująca podróż w czasie. To opowieść o ludziach, którzy zaczynali od wyjazdów wozem konnym z ręczną sikawką, by z czasem – dzięki własnemu uporowi – wybudować remizę, zdobyć sztandar i zamienić wysłużonego „Żuka" na legendę polskich dróg i bezdroży: bojowego Stara 244.

Jednak ta publikacja to coś więcej niż kronika pożarnictwa – to żywy portret całej lokalnej wspólnoty. Na jej kartach ożywa dawne i współczesne Morsko: jego wyjątkowi mieszkańcy, dawne obyczaje, charakterystyczne punkty oraz urokliwa okolica. To także opowieść o silnych, wieloletnich więzach łączących wieś i strażaków z parafią w Skarżycach.

Poznaj historię miejsca i ludzi, wśród których tradycja, braterstwo i chęć niesienia pomocy przekazywane są z pokolenia na pokolenie – już od wieku!

ISBN 978-83-982253-0-4

Druk: PW MARKEN sc
ul. Blanowska 23; 42-400 Zawiercie
tel.: 605 365 567, 667 180 208
e-mail: biuro@onlinedruk.eu